

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 6 (154)
czerwiec 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERNIA

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



W POSTACI CHLEBA UTAIŁEŚ SIĘ...

Nowi kapłani
Archidiecezji
Białostockiej

s. 10

Święta codzienność
Joanny Beretty
Molli

s. 12

Ja dziecko jestem,
czuję, potrzebuję

s. 14

Lekarstwo
na pragnienie
zemsty

s. 20

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZĘC EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

tel. +48 533 981 100
+48 500 088 250
+48 533 981 323
www.nowator.com.pl

nowator.com.pl

BIURO PODROŻY NOWATOR ZAPRASZA na PIELGRZYMKI

PORTUGALIA / HISZPANIA
8 dni – 25.09-02.10.2023 samolot – od 4860 zł

MACEDONIA / SŁOWACJA / WĘGRY
10 dni – 03-12.08.2023 autokar – od 3690 zł

KRAKÓW – ZAKOPANE – CZĘSTOCHOWA
4 dni 04-07.09 2023 autokar – od 845 zł

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – WADOWICE – CZERNA
3 dni 23-25.06.2023 – od 690 zł

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13
biuro – tel. 533 981 100, autokary – tel. 500 088 250
email: nowator@nowator.com.pl

ARCHIDIECEZJALNE RADIO i

radi DLA KAŻDEGO

WIECZORNE PASMO
codziennie w godz. 20:05-21:00

Poniedziałek – Radio i REKREACJA
Wtorek – Radio i SPOŁECZEŃSTWO
ŚRODA – Radio i WIARA
Czwartek – Radio i MUZYKA W ŻYCIU LUDZI
Piątek – Radio i KULTURA
Sobota – ZROZUMIEĆ EWANGELIĘ
Niedziela – NIEDZIELNE ZAMYŚLENIA

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2023
Ostatnie wolne miejsca!

CZERWIEC 21-24.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **29.06-10.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł

LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł

SIERPIEŃ 20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł

WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIENIEŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **09-13.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł

PAŹDZIERNIK 20-28.10 LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 880 USD

PIELGRZYMKI 2024

MARZEC 16-23.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 2400 zł + 680 USD
KWIECIEŃ 20-30.04 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2400 zł + 1200 USD

Od redakcji

Sercem przyłgnąć do Serca

Serce ludzkie jest niezwykłym fenomenem. Cały czas – dzień i noc pracuje, dostarczając wraz z krwią życiodajny dla organizmu tlen. W ciągu minuty wykonuje ok. 70 uderzeń – skurczów i rozkurczów, przepompowując blisko 5,5 litra krwi. W ciągu doby – 7 920 litrów, w ciągu roku – 2 890 800 litrów. To naprawdę niezwykły organ, biorąc pod uwagę również to, że serce jest jedynym narządem w ciele, który nie jest atakowany przez nowotwory. Czy już to nie jest niesamowite i tajemnicze?

Starożytni Grecy uważali serce za centralny organ człowieka, źródło życia fizycznego. Sercem nazywano także rdzeń drzewa czy nasienie rośliny, zawsze traktując je jako centrum – najbardziej wewnętrzną część żywej istoty. Homer poszerza rozumienie pojęcia serca – mówi on nie tylko o centrum cielesności, ale także o duchowym i intelektualnym centrum człowieka. Sercem nazywa miejsce wszelkich wrażeń i odczuć: radości, smutku, odwagi, mocy, nienawiści, złości i przede wszystkim do miłości.

Kiedy dziś mówimy o sercu w kontekście społeczno-kulturowym, odnosi się to przede wszystkim do życia emocjonalnego – uczuć, których miejsce lokujemy w sercu: mówimy, że nasze serce kocha, jest wrażliwe czy otwarte.

W języku biblijnym serce ma dużo szersze znaczenie, ponieważ oznacza całą osobę – jedność jej sumienia, intelektu i wolności. Serce jest siedzibą głębokiego życia duchowego, wskazuje na wnętrze człowieka, jego intymność, ale także na zdolność myślenia; serce jest siedzibą pamięci, centrum działań, wyborów i intencji człowieka. Jednym słowem, serce jest organem, który najlepiej reprezentuje całość ludzkiego życia.

Antoine de Saint-Exupéry, gdy pisał: „Dobrze widzi się tylko sercem, najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”, nawiązywał do Biblii, która

przypisuje sercu właściwości widzenia, jednak przede wszystkim słuchania. Całe działanie, odczuwanie i myślenie człowieka rodzi się z serca, dlatego też do serca należy słuchanie i przyjmowanie słowa Bożego.

Bóg ma najlepsze Serce świata, a miłość do człowieka złożył w Sercu swego Syna. Tam odnajdujemy wszystko, co najlepsze i najwspanialsze, zarówno to Boskie, jak i tak bardzo ludzkie. Nasze serca zostały stworzone na Jego obraz i podobieństwo. Wszystkie więc określenia i tytuły, którymi będziemy wołać do naszego Pana w czerwcu, słowami Litani do Najświętszego Serca Pana Jezusa, niech będą słowami uwielbienia, radości i wdzięczności, za to, że jest żywym obrazem nieskończonej Bożej miłości – „z którego pełni wszyscyśmy otrzymali”, które jest „cierpliwe i wielkiego miłosierdzia”, „hojne dla wszystkich, którzy Je wzywają”, jest „źródłem życia i świętości”, jest „przebłaganiem za grzechy nasze”, „z żelżywością napełnione”, „dla nieprawości naszych starte”, i dalsze wezwania aż do – „Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych”.

Kiedyś wizerunki Jezusa wskazującego na swe Serce spotykało się niemal w każdym domu, dziś, niestety, coraz częściej jedynie w kościołach. Niech wciąż nam przypominają, że Chrystus dał przebić swoje serce, aby pokazać człowiekowi jak bardzo go kocha. Niech rozpoczynający się miesiąc czerwiec sprzyja pogłębionej osobistej modlitwie do Serca Jezusa, o której Jan Paweł II mówił: „Pragniemy poprzez to nabożeństwo kontemplować miłość Chrystusa. Jego współczującą dobroć dla każdego człowieka. Kontemplować jego Serce gorejące miłością Ojca, w pełni Ducha Świętego, Chrystus, który nas miłuje, ukazuje nam swe Serce jako źródło życia i świętości, jako źródło naszego odkupienia”.

TERESA MARGAŃSKA

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Świadomość sprawczości

8



Nowi kapłani Archidiecezji Białostockiej

10



Święta codzienność Joanny Beretty Molli

12



Jestem z Wami...

18



Lekarstwo na pragnienie zemsty

20



Dziewczynka z biedronką

24



30 lat kapłaństwa

26



Działamy dalej!

35



UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI

Do odpowiedzialności za słowo i do szukania tego, co łączy w trosce o dobro wspólne zachęcał 3 maja w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzdek podczas Mszy św. w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i Święto Narodowe Trzeciego Maja. Uroczystą Eucharystię w intencji Ojczyzny wraz z metropolitą białostockim celebrowali: abp senior Edward Ozorowski, proboszcz parafii katedralnej ks. prał. Jarosław Grzegorzczak oraz kapelani służb mundurowych i wykładowcy seminarium duchownego. Archikatedrę białostocką licznie wypełnili wierni, wśród których nie zabrakło najwyższych przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej, żołnierzy Wojska Polskiego, a także innych służb mundurowych i harcerzy. Główną nawę świątyni wypełniły poczty sztandarowe.

PIELGRZYMKA MĘŻCZYŃ DO KRYPNIA

Blisko 800 mężczyzn, tradycyjnie w pierwszą sobotę maja, wzięło udział w Pieszej Pielgrzymce Mężczyzn do Matki Bożej Pocieszenia w Krypnie. Pielgrzymi wyruszyli rano sprzed białostockiej archikatedry, gdzie na drogę pobłogosławił im metropolita białostocki abp Józef Guzdek. Podczas kilkugodzinnej wędrówki, pątnicy w modlitwach i konferencjach rozważali hasło pielgrzymki, które w tym roku brzmiało: „Wszystko postawiłem na Maryję”. Pielgrzymom towarzyszyła szczególna intencja modlitwy o powołania kapłańskie w Tygodniu Modlitw o Powołania, zwłaszcza, że pielgrzymowali także alumni białostockiego seminarium duchownego. Zwieńczeniem pielgrzymowania była Msza św. w krypnińskim sanktuarium, której przewodniczył abp senior Edward Ozorowski.



18. PAPIESKIE FORUM MŁODYCH

18 maja – w dniu urodzin św. Jana Pawła II – odbyła się kolejna edycja Papieskiego Forum Młodych pod hasłem: „Idźcie i wy do mojej winnicy”, nawiązującym do hasła roku duszpasterskiego: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. W wydarzeniu organizowanym przez katechetów i młodzież białostockich szkół średnich uczestniczył Metropolita Białostocki abp Józef Guzdek. Do Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej przybyło ok. 250 uczniów z 17 białostockich szkół wraz z katechetami, a także przedstawiciele białostockiej oświaty – Beata Pietruszka, podlaski kurator oświaty, Wiesława Ćwiklińska z Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego w Białymstoku oraz Józef Mozołewski, Przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”.



NOWI DIAKONI I PREZBITERZY W ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

26 maja w archikatedrze białostockiej bp Henryk Ciereszko udzielił święceń diakonatu pięciu alumnom piątego roku Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Życzę, by ta posługa najpierw zaowocowała dobrem w was, a potem by promieniowała i była darem dla całego Kościoła” – mówił do nowo wyświęconych diakonów bp Ciereszko. Dziękował rodzinom diakonów za ten wielki dar dla Kościoła, „bo rodzina to środowisko, gdzie kwitnie miłość, wiara, i służba, gdzie rodzą się powołania” Nowo wyświęceni diakoni to: Mateusz Anikiej z parafii pw. św. Anny w Krynkach, Marek Bielecki z parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej, Michał Cylwik z parafii pw. Zwiastowania NMP w Dobryzniewie Kościelnym, Michał Olszański z parafii pw. Krzyża Świętego w Grabówce oraz Krzysztof Radomski z parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza w Mońkach.

27 maja w archikatedrze białostockiej abp Józef Guzdek udzielił święceń prezbiteratu trzem diakonom, absolwentom Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Będziecie szczęśliwi, jeśli wasze kapłaństwo stanie się służbą Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi, którego spotkacie na drogach wędrówki przez życie. Głosząc wierne Ewangelię, która jest czasami trudna i wymagająca, nigdy nie patrzcie na ludzi z góry. Świadomi swojej historii, wzlotów i upadków, miejcie szacunek dla każdego człowieka” – powiedział do nowo wyświęconych kapłanów abp Józef Guzdek, przestrzegając ich przed błędem myślenia o własnej wielkości. Nowo wyświęceni kapłani: ks. Mieszko Czaplewicz, ks. Robert Osiecki i ks. Maciej Radziszewski przedstawieni są na s.10-11.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

TRZECIOMAJOWE UROCZYSTOŚCI NA JASNEJ GÓRZE

Obchodzona 3 maja uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski nawiązuje do obrony Jasnej Góry w 1655 r., ślubów króla Jana Kazimierza – zawierzenia Królestwa opiece Maryi. Główna suma odpustowa dziękczynna za opiekę Maryi nad polskim narodem była tego dnia celebrowana o godz. 11.00 na jasnogórskim szczycie przez abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Episkopatu Polski, który wygłosił też kazanie. Tegoroczne świętowanie nawiązywało do postaci o. Augustyna Kordeckiego, wielkiego czciciela Najświętszej Maryi Panny, obrońcy Jasnej Góry przed potopem szwedzkim, który przekonywał, że Królowa „od burzących kolubryn jest mocniejsza”. Rok 2023 to na Jasnej Górze rok jubileuszowy poświęcony temu bohaterskiemu paulinowi w 350. rocznicę śmierci oraz 420. rocznicę jego urodzin.

ROK 2024 – ROKIEM RODZINY ULMÓW

Do Sejmu trafił projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2024 Rokiem Rodziny Ulmów. „Ulmowie są w Polsce oraz poza jej granicami symbolem tych wszystkich, którzy oddali życie za pomoc prześladowanym przez Niemców Żydom” – głosi tekst proponowanej uchwały. 10 września rodzina Ulmów zostanie beatyfikowana w rodzinnej Markowej na Podkarpaciu. W 2016 r. otwarto tam Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów, a od 2018 r. na wniosek prezydenta Andrzeja Dudy obchodzony jest, ustanowiony przez Sejm i Senat RP, Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów pod okupacją niemiecką.

45 LAT ISTNIENIA WSPÓLNOT „WIARA I ŚWIATŁO”

20 maja za 45 lat istnienia w Polsce wspólnot „Wiara i Światło” dziękowali na Jasnej Górze przedstawiciele prowincji południowej i północnej. Ruch ma charakter międzynarodowy i ekumeniczny, promuje wartość osób z niepełnosprawnością intelektualną, ukazuje ich różnorodne dary i zdolności, zmieniając sposób ich postrzegania w świecie i służąc integracji. Wspólnoty są obecne w ponad 80 krajach świata. W Polsce działa ich ok. 90. Pierwsza powstała w 1978 r. we Wrocławiu. Ruch „Wiara i Światło” narodził się w Lourdes na Wielkanoc 1971 r. Ma pomagać osobom niepełnosprawnym intelektualnie odnaleźć należne im miejsce w Kościele i społeczeństwie.

BACHLEDÓWKA – SANKTUARIUM BŁ. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

28 maja abp Marek Jędraszewski ustanowił kościół na Bachledówce sanktuarium bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, wielkiego Czciociela Matki Bożej Częstochowskiej. „Cieszymy się, że na tym miejscu będziemy mogli czcić człowieka, który ukazał nam drogę zawierzenia Matce Najświętszej, że będzie on przewodnikiem na drogach naszego życia, że jest on patronem na trudne czasy, że pokazuje nam, jak pokonywać trudności zewnętrzne i wewnętrzne” – mówił o. Jerzy Kielech OSPPE, przełożony domu zakonnego i proboszcz parafii prowadzonej przez ojców paulinów w Czerwiennem-Bachledówce.

MIESIĄC MAJ W WATYKANIE

„Maj z Maryją” – była to najnowsza inicjatywa Muzeów Watykańskich, które przez cały miesiąc, dwa razy w tygodniu, organizowały krótkie pielgrzymki do wizerunków maryjnych w Ogrodach Watykańskich. „Te wizerunki są świadectwem wiary Ludu Bożego i pobożności maryjnej poszczególnych papieży” – mówiła s. Emanuela Edwards, odpowiedzialna za działalność dydaktyczną Muzeów Watykańskich. Ogrody zajmują ponad połowę terytorium Watykanu. Powstały jako miejsce modlitwy dla następców św. Piotra. Dlatego regularnie pojawiają się w nich nowe wizerunki Matki Bożej. Jest ich w sumie ponad 40. Największym miejscem kultu maryjnego jest rekonstrukcja groty objawień w Lourdes, wybudowana za pontyfikatów Leona XIII i Piusa X. W pobliżu groty znajduje się również figura Matki Bożej Fatimskiej, odsłonięta z woli św. Jana Pawła II w 1983 r. jako wotum za uratowanie życia po zamachu. Natomiast obok lądowiska helikopterów znajduje się figura Maryi wzorowana na Madonnie Częstochowskiej, dar paulinów z 1994 r.

WOŁODYMYR ZEŁENSKI SPOTKAŁ SIĘ Z PAPIEŻEM

Od czasu rosyjskiej inwazji na Ukrainę prezydent Wołodymyr Zełenski po raz pierwszy odwiedził Rzym i po raz pierwszy spotkał się z papieżem Franciszkiem w sobotę 13 maja w Watykanie. Tematy rozmowy dotyczyły „situacji humanitarnej i politycznej na Ukrainie spowodowanej trwającą wojną” – podało w komunikacie biuro prasowe Stolicy Apostolskiej. „Papież zadeklarował swoją nieustanną modlitwę, o której świadczą jego liczne publiczne apele i ciągłe wołanie do Pana o pokój” – zaznaczono w tekście. Obaj zgodzili się co do konieczności kontynuowania działań humanitarnych na rzecz ludności. Papież szczególnie podkreślił pilną potrzebę gestów człowieczeństwa wobec osób najbardziej wrażliwych, niewinnych ofiar konfliktu. W komunikacie poinformowano także o półgodzinnym spotkaniu z abp. Gallagherem, sekretarzem ds. relacji z państwami w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej.

PIELGRZYMKA HARCERZY DO WATYKANU

17 maja w audiencji generalnej w Watykanie wzięła udział 250-osobowa grupa polskich harcerzy, którzy pielgrzymowali do Rzymu w związku z 25. rocznicą ogłoszenia bł. ks. phm. Wincentego Frelichowskiego patronem polskiego harcerstwa. Harcerzom towarzyszyli: bp Wiesław Lechowicz, delegat KEP ds. duszpasterstwa harcerzy, bp Sławomir Oder, ordynariusz gliwicki i bp Grzegorz Suchodolski, biskup pomocniczy diecezji siedleckiej. Dzień później harcerze wzięli udział w obchodach 79. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Pielgrzymka była częścią rozpoczętych w lutym obchodów Roku Dziękczynienia za Druha Wicka i ustanowienie go patronem polskich harcerzy. Harcerze biorący udział w pielgrzymce przybyli do Wiecznego Miasta z Polski, Australii, Argentyny, Białorusi, Belgii, Francji, Litwy, Łotwy, Kanady, Niemiec, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii.

Niedziela Najświętszej Trójcy

4 czerwca 2023 – Ewangelia: J 3,16-18

TAK BÓG UMIŁOWAŁ ŚWIAT

Każdy, kto choćby przez chwilę rozważał tajemnicę Trójcy Świętej, stwierdza: *To nielogiczne. Jak to możliwe, że jest Jeden Bóg, ale w Trzech Osobach?* Nie trzeba być Einsteinem, aby obliczyć proste działanie... 1+1+1=3.

Na szczęście z pomocą przychodzi nam dzisiejsza *Ewangelia*. W niej słyszymy, że Bóg umiłował świat. Bóg jest samą miłością. Niepoliczalną, nieogarnioną. Nie można jej wyczerpać, bo nie ma początku ani końca. Ta miłość zgładziła grzech, pokonała szatana i otworzyła bramy Nieba. Gdy się dzieli, nic z niej nie ubywa. Gdy daje, niczego nie traci. To trochę tak, jak z zapaloną pochodnią. Płonie i jest w stanie podpałać kolejne. Dzieli się płomieniem, ale on wciąż jest taki sam.

Trójca Święta to płodna Miłość. Pomnaża się przez dzielenie sobą. Można to wyrazić w prostym równaniu. 1 x 1 x 1 = 1. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, to nieustanne pomnażanie miłości. Nic nie tracą z siebie i wciąż stanowią nierozdzielny jedność natur.

Jeśli chcesz jeszcze bardziej odkrywać Boga, to czerp z Niego miłość. Następnie rozdzielaj ją tym, którzy jej łakną. Po pewnym czasie sam zauważysz, że to, co dajesz, nie jest z Ciebie. Za każdym razem, gdy będziesz wracał do źródła [Boga], będziesz otrzymywał tyle, ile potrzebujesz.

Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

8 czerwca 2023 – Ewangelia: J 6,51-58

CIAŁO MOJE JEST PRAWDZIWYM POKARMEM, A KREW MOJA JEST PRAWDZIWYM NAPOJEM

Słowa, z dzisiejszej *Ewangelii* podzieliły słuchaczy. Wielu zadawało sobie logiczne pytanie: *Jak to możliwe, że mamy jeść ciało Jezusa? Przecież to absurd.* Wielu zapewne pomyślało: *Przesadził z tą nauką. Widać, że jest dobrym człowiekiem. Czyni znaki i cuda. Ale tym nauczaniem o kanibalizmie, to już przesadził na maksa.*

Oczywiście Jezus wiedział, co mówi. W Wielki Czwartek ustanowił sakrament Eucharystii. Zostawił nam swoje Ciało w białym kawałku Hostii. To niepojęte, że każda Msza św. uobecnia ten cud. W dzisiejszą Uroczystość warto zadać sobie pytanie: *Ile to już razy przystępowałem do Komunii św.? Ileż to razy przyjmowałem prawdziwe Ciało Jezusa?* Kardynał Krajewski często przypomina, że jako kapłan zjadł już kilogramy konsekrowanych Hostii. Czy zdajesz sobie sprawę, że po każdej Mszy św. masz przytyć w to, co Boże? Ten duchowy pokarm ma sprawić, że jako uczeń Jezusa będziesz stawać się coraz bardziej do Niego podobny. Po przyjęciu Komunii św. płynie w Tobie krew Boga. Stajesz się krewnym Wszechmogącego. Jako dziedzic masz wielkie przywileje, bo możesz korzystać z obfitości łask. Jako dziedzic masz także pewne obowiązki. Nie wypada, abyś babrał się w błocie. Podnieś głowę, uśmiechnij się i z nadzieją patrz na przyszłość. Bóg karmi Cię swoim ciałem, bo chce, byś stawał się z dnia na dzień coraz bardziej podobny do Niego.

Dziedzicze Królestwa Bożego dostają od swojego Ojca najwzborniejszy pokarm. Podziękuj dzisiaj Bogu za każdą Mszę św.,

w której uczestniczyłeś. Poproś, aby każda Komunia św. przemieniała Cię w najlepszą wersję samego siebie.

10 niedziela zwykła

11 czerwca 2023 – Ewangelia: Mt 9,9-13

NIE POTRZEBUJĄ LEKARZA ZDROWI, LECZ CI, KTÓRZY ŹLE SIĘ MAJĄ

Niebawem maturzyści po zdanej maturze będą ubiegać się o przyjęcie na studia wyższe. Jedną z najbardziej elitarnych uczelni jest Uniwersytet Medyczny. Lekarz to zawód powszechnie szanowany w społeczeństwie. Nauka jest wymagająca, ale absolwenci mówią, że warto się trudzić.

Bez wątplenia medycyna rozwija się bardzo szybko. Co raz słyhać o nowych metodach walki ze śmiertelnymi chorobami. Przeciętny wiek człowieka nieustannie wzrasta. To może napawać optymizmem. Niemniej nie możemy zapomnieć, że człowiek to dusza i ciało. Jedno i drugie może chorować. O ile ciałem zajmują się poszczególne dziedziny medycyny, tak duszą powinien zająć się adekwatny specjalista. Bez wątpienia ekspertem od tego, co duchowe jest Bóg. A ten powołuje osoby duchowne, aby pomagały nam w leczeniu duchowych schorzeń.

Co jest najniebezpieczniejszą chorobą duszy? Grzech śmiertelny. To on oddziela nas od Boga, czyli źródła życia. Jeśli trwasz w grzechu, to tak naprawdę tkwisz w śmiertelnej chorobie. Żyjesz, ale nosisz w sobie „bombę z opóźnionym zapłonem”. Jezus ma na to radę. Przychodzi do Ciebie z diagnozą i skutecznym sposobem na uzdrowienie.

Najbardziej bezpieczną salą operacyjną Boga jest sakrament pokuty i pojednania. To tam Chrystus przebacza i odcina z naszej duszy nowotwór grzechu. Daje nam tym samym nowe życie, życie w stanie łaski uświęcającej. Warto z tego skorzystać, to nic nie kosztuje, a daje pokój serca.

Każdy z nas potrzebuje Jezusa jako lekarza. Każdy z nas miewa się źle, bo każdy z nas jest grzesznikiem. Propozycja leczenia jest na wyciągnięcie ręki. Pamiętaj, oprócz dbania o ciało, trzeba też zadbać o duszę. Oba elementy są równie ważne.

11 niedziela zwykła

18 czerwca 2023 – Ewangelia: Mt 9,36 – 10,8

PROŚCIE PANA ŻNIWA, ŻEBY WYPRAWIŁ ROBOTNIKÓW NA SWOJE ŻNIWO

Na początku roku w Polsce praktycznie nie było bezrobocia. Pracodawcy szukali na *cito* ludzi do pracy. Niektórzy mówili: *Nastały złote czasy dla pracowników.* Obecnie niektórzy analitycy twierdzą, że będzie dużo gorzej. Wielu ludzi będzie modliło się nie tyle o pracowników, ile o miejsce pracy.

Dzisiejsza *Ewangelia* wzywa do ufnej modlitwy w intencji Bożych robotników. Mają oni szczególny rodzaj „pracy”. Mają stawać się siewcami miłości we współczesnym świecie. Ich posługa ma być rozgłaszaniem prawdy o Bożej Miłości.

Być może wielu z nas przyzwyczało się do dużej liczby kapłanów. W naszych diecezjach z reguły mamy jeszcze wystarczającą liczbę powołań. Niemniej, są bardzo konkretne symptomy, które zapowiadają zmianę w tej przestrzeni. Oczywiście nie powinniśmy biadolić. Naszym zadaniem jest

wypełniać Ewangelię. Jeśli Jezus wzywa do modlitwy w konkretnej intencji, to trzeba brać się do „roboty”.

Ogłoszenie Jezusa jest wciąż aktualne: *Zatrudnię od zaraz: budowniczych pokoju, burzycieli smutku, roznościcieli radości, siewców dobra, apostołów miłości, świadków wiary. MIEJSCE PRACY – CAŁY ŚWIAT. ZAPŁATA – ŻYCIE WIECZNE.*

Modl się, aby wielu ochotczo odpowiedziało na tę ofertę.

12 niedziela zwykła

25 czerwca 2023 – Ewangelia: Mt 10,26-33

BÓJCIE SIĘ RACZEJ TEGO, KTÓRY DUSZĘ I CIAŁO MOŻE ZATRACIĆ W PIEKLE

Maryja w Fatimie powiedziała: *Gdyby ludzie wiedzieli, co to jest wieczność, uczyniliby wszystko, aby zmienić sposób życia.* Jezus daje nam bardzo konkretne wskazanie. Mamy unikać tego, który chce nam odciąć drogę do szczęścia. Niby oczywiste, a przecież wciąż nas ciągnie do grzechu. Dlaczego tak często nie wybieramy dróg wiodących do Nieba? Skąd w nas taka niechęć do pracy nad sobą?

Być może jest tak dlatego, że nie wierzymy w Niebo. Albo mamy taki obraz wieczności, który zniechęca nas do Bożej aktywności. Nieraz jest tak, że ktoś mówi: *Proszę księdza w tym Niebie to będzie nuda. Ciągłe modlitwa i tak w nieskończoność. To tak jak być na nudnej Mszy św., która nigdy się kończy.* Przyznam, że nawet ja nie chciałbym być w takim niebie, gdzie nie robiłbym nic innego poza modlitwą.

Być może jest tak dlatego, że nie wierzymy w Niebo. Albo mamy taki obraz wieczności, który zniechęca nas do Bożej aktywności. Nieraz jest tak, że ktoś mówi: *Proszę księdza w tym Niebie to będzie nuda. Ciągłe modlitwa i tak w nieskończoność. To tak jak być na nudnej Mszy św., która nigdy się kończy.* Przyznam, że nawet ja nie chciałbym być w takim niebie, gdzie nie robiłbym nic innego poza modlitwą.

Mamy poważny problem z definicją Nieba. Po ludzku dążymy do tego, aby je jakoś opisać. Jednak Słowo Boże mówi bardzo wyraźnie: *Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy go miłują.* Wniosek z tego jest

prosty, to, co sobie wyobrażasz na temat Nieba, po prostu nim nie jest. Ono przerasta każde Twoje wyobrażenie. Jedno jest pewne, będziesz tam spełniony, będziesz tam szczęśliwy. Proś Boga o łaskę tęsknoty za Niebem. Niech ta tęsknota pomoże Ci odcinać to wszystko, co w jakikolwiek sposób oddziela Cię od Boga.

Maratończyk, który ma jeszcze wiele kilometrów biegu, w momencie kryzysu wyobraża sobie metę i radość z zakończonego wyścigu. Jeśli jest Ci trudno w walce z pokusami, pomyśl: *Nie biegnę na próżno. Meta, czyli Niebo, to coś, co da mi spełnienie.*

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE

audycje są dostępne jako podcasty na www.radio.bialystok.pl

Odchodzę do Niepokalanej

Błogosławiony INNOCENTY (Józef, Wojciech) GUZ urodził się 18 marca 1890 r. we Lwowie. Był dzieckiem bardzo uzdolnionym, a równocześnie chorowitym. W nieco starszym wieku interesował się radiotechniką. W wieku 18 lat, po uzyskaniu świadectwa maturalnego wstąpił do Zakonu OO. Franciszkanów Konwentualnych we Lwowie.

Po formacji zakonnej i studiach przyjął święcenia kapłańskie 2 czerwca 1924 r. w Krakowie. Pracował jako kapłan w różnych klasztorach franciszkańskich. W Grodnie przez 5 lat współpracował ze św. Maksymilianem Kolbe w redakcji „Rycerza Nie-



pokalanej”. Później, przez kilka lat, współpracował z nim w klasztorze w Niepokalanowie.

Ojciec Innocenty był uzdolniony muzycznie. Gdy pracował w Niepokalanowie, uczył kleryków muzyki i śpiewu kościelnego. Swoim talentem muzycznym służył też w innych klasztorach, do których był posyłany. W 1936 r. przełożeni wysłali go ponownie do

klasztoru w Grodnie. Tam 21 marca 1940 r. aresztowali go Rosjanie. Przebywał w areszcie domowym na probostwie w pobliskich Adamowiczach i pomagał tamtejszemu księdzu proboszczowi. Po kilku miesiącach postanowił uciec i przedostać się do Wilna. W trakcie ucieczki został

aresztowany przez Niemców. Przebywał krótko w obozach przejściowych w Suwałkach i Działdowie.

8 maja 1940 r. o. Innocentego przetransportowano do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Po czterech tygodniach głodu, poniewierki i tortur, zginął 6 czerwca 1940 r. Tuż przed śmiercią do kapłana współwięźnia powiedział: „Ja już odchodzę do Niepokalanej, a ty zostań i rób swoje.”

Ojciec Innocenty – wielki czciciel Niepokalanej – zginął, gdy miał 50 lat, będąc ofiarą nienawiści do wiary i Kościoła.

Został beatyfikowany 13 czerwca 1999 r. w Warszawie przez Papieża Jana Pawła II.

Jego liturgiczne wspomnienie przypada 6 czerwca.

REGINA PRZYŁUCKA



Świadomość sprawczości

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Uczucie niepewności towarzyszy nam w wielu sytuacjach. Bierze się ono z chęci zachowania kontroli. Nie jesteśmy jednak w stanie kontrolować ani wydarzeń losowych ani innych ludzi. Najczęściej nie kontrolujemy nawet spraw bezpośrednio dotyczących nas samych.

Aby przestać doświadczać dyskomfortu związanego z niepewnością, potrzeba kontrolowania musi być zastępowana przez świadomość sprawczości. Wyrabia ją w nas szereg postaw, których odzwierciedlenie odnajdujemy w niemal każdym życiorysie Świętego.

Błogosławiona MAŁGORZATA ŁUCJA SZEWCZYK (5 czerwca) była w XIX w. polską zakonnicą, urodzoną na terenie dzisiejszej Ukrainy. Widziała wiele cierpienia wywołanego bezpośrednio lub pośrednio przez powstania narodowe i późniejsze represje. Obserwowała biedę ekonomiczną, moralną i religijną. Mimo osierocenia we wczesnym dzieciństwie Małgorzata udało się przetrwać trudne czasy w bliskości z Bogiem.

Przełomowym momentem w jej życiu było poznanie bł. Honorata Koźmińskiego. Pod wpływem jego nauk rekolekcyjnych postanowiła otoczyć opieką samotne kobiety w podeszłym wieku. Wraz z o. Honoratem rozpoczęła tworzenie nowego zgromadzenia zakonnego – Córek Matki Bożej Bolesnej.

Wart odnotowania jest fakt, że Małgorzata współtworzyła zakon nie będąc wcześniej zakonnicą. Co jeszcze bardziej godne podziwu, podjęła się tego wymagającego i czasochłonnego wyzwania praktykując pięćdziesiąty rok życia.

Wobec cierpienia polskiego społeczeństwa Małgorzata zapewne mogła

czuć się bezradna. Mogła oczekiwać, że to ktoś inny zatroszczy się o potrzeby najbardziej pokrzywdzonych. Mogła wyczekiwać działania ze strony ludzi posiadających władzę, pieniądze i znajomości. Zamiast tego wzięła sprawy w swoje ręce. Szerzyła miłosierdzie nie bacząc na przeciwności, które leżały poza jej kontrolą.

Inną polską zakonnicą żyjącą w tym samym czasie, choć trochę młodszą, była **bł. MARIA KARŁOWSKA** (6 czerwca). Pochodziła z nieco lepiej sytuowanej rodziny, ale także straciła oboje rodziców przed osiągnięciem pełnoletniości.

Trwając w postanowieniu dożgonnej czystości Maria dzieliła swój czas pomiędzy działalność zawodową i charytatywną. W ciągu dziesięciu lat pracy z kobietami w zakładzie krawieckim zauważyła, że zdobycie zawodu było dla wielu z nich najskuteczniejszym narzędziem przeciwdziałającym patologii i wykluczeniu społecznemu.

W wieku 27 lat Maria postanowiła poświęcić się wyłącznie pracy z dziewczętami z marginesu. Otoczyła troską nawet te najbardziej pogardzane: więźniarki i prostytutki. Dla rozszerzania i trwania podjętego przez siebie trudu założyła Zgromadzenie Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej.

Maria nie posiadała jednak wielkiego mentora pokroju o. Koźmińskiego. Przez szereg lat, niemalże po omacku, samodzielnie wypracowywała cele i metody pracy.

Maria tak jak Małgorzata nie skupiała się na problemach leżących poza jej kontrolą. W jej życiu wyraźniej jednak widać poczucie sprawczości oparte głównie na bezpośrednich relacjach z osobami, z którymi pracowała.

Czasem osoby wybitne są kowalami swojego losu w ten sposób, że to ich własne działania kształtują otaczającą ich rzeczywistość. Inni ludzie bywają dla nich tylko wsparciem. Osoby przeciętne pod względem umiejętności, stanu posiadania czy inteligencji nie mają takiej możliwości. Celem wprowadzenia w czyn swojej sprawczości muszą współpracować.

Maria nie bała się tej współpracy. Jako prosta krawcowa wychodziła do ludzi w miejscach tak mało zachęcających, jak domy publiczne, więzienia i oddziały chorób zakaźnych.

Równie zwyczajnym człowiekiem jak my, pod względem uczenia się, był **św. MARCELIN JÓZEF CHAMPAGNAT** (6 czerwca). Urodził się we Francji pod koniec XVIII w. w rodzinie trudniącej się rolnictwem i handlem.

W trakcie szczególnie trudnych dla niego studiów seminaryjnych poznał dwóch przyszłych Świętych: Jana Marię Vianneya i Jeana-Claude'a Colina. Obu można by uznać za inspirujących go mentorów jak i motywujących towarzyszy.

Dzięki wsparciu tychże przyjaciół Marceлин uwierzył w siebie i pokonał problemy, jakie miał z nauką. Uwierzył w Opatrzność i swoją sprawczość tak bardzo, że od razu po święceniach kapłańskich rozpoczął działalność oświatową. Zakładał szkoły i zgromadzenia zakonne zajmujące się edukacją.

Niezwykła odwaga i swego rodzaju fantazja zastąpiły niepewność. Marceлин, któremu przełożeni doradzali rzucenie studiów, zyskał poczucie sprawczości i stał się ekspertem w dziedzinie kształcenia.

DUCHOWOŚĆ EUCHARYSTYCZNA

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Przeżywana w tych dniach Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa (Boże Ciało) jest dobrą okazją do tego, aby przypomnieć sobie, czym jest duchowość eucharystyczna. Trzeba na wstępie zauważyć, że określenie „duchowość eucharystyczna” nie jest synonimem określenia „pobożność eucharystyczna”. Pobożność eucharystyczna bowiem może być często tylko zbiorem zewnętrznych pobożnych aktów i gestów związanych z Eucharystią, ale niemających odzwierciedlenia w codziennym życiu. Oczywiście, duchowość eucharystyczna zawiera w sobie pobożność eucharystyczną, ale tylko wtedy, gdy miłość do Eucharystii przejawia się w działaniach afirmujących Jej wartości.

Ucharystię należy rozważać jako ofiarę, jako pokarm i jako znak obecności Chrystusa. Na tych więc trzech wartościach eucharystycznych ma być „budowana”, jak na kolumnach, duchowość eucharystyczna.

Duchowość eucharystyczna rodzi się przede wszystkim z przeżywania ofiary Chrystusa, która jest celebrowana i uobecniata podczas Mszy św. Jeśli Eucharystia jest znakiem utrwalałym najdoskonalszą ofiarą, czyli Chrystusowe oddanie się Ojcu dla odkupienia ludzi, to uczestniczenie we Mszy św. polega wewnętrznym na akcie oddania siebie Bogu dla wypełnienia Jego woli we wszystkich codziennych sprawach, w łączności z posłuszeństwem Jezusa swemu Ojcu.

Gdy podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowiwszy Eucharystię powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę”, to zawarł w tych słowach nie tylko nakaz wykonywania i powtarzania Jego gestów, ale również nakaz czynienia tego samego, co On uczynił. A On „połamał chleb”. Chlebem jest On sam – łamiąc chleb połamał siebie samego w znaczeniu, o jakim mówił Izajasz o Cierpiącym Słudze Jahwe: „On został przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze grzechy” (Iz 53,5).

Szczytowym aktem duchowości chrześcijańskiej będzie zatem czynienie tego, co uczynił Jezus tamtego wieczoru, czyli przede wszystkim „połamaniem” siebie samego, odrzuceniem wszelkiego buntu wobec Boga i wobec braci, przełamaniem swojej dumy, ugięciem się i powiedzeniem aż do końca „tak” wszystkim, czego Bóg zażąda.

Kolejnym aspektem duchowości eucharystycznej jest tajemnica zjednoczenia z Jezusem przez spożywanie Jego Najświętszego Ciała i Krwi. Po łamaniu chleba, podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wypowiedział słowa: „Bierzcie i jedzcie, to jest moje Ciało, które za was będzie wydane” (Mt 26,26; Łk 22,19).

„Ofiara Eucharystyczna sama z siebie jest skierowana ku wewnętrznemu zjednoczeniu nas, wierzących, z Chrystusem przez Komunię: otrzymujemy Tego,

który ofiarował się za nas, otrzymujemy Jego Ciało, które złożył za nas na Krzyżu, oraz Jego Krew, którą przelał «za wielu (...) na odpuszczenie grzechów» (Mt 26,28)” (św. Jan Paweł II).

Na jakiej zasadzie dochodzi do tego wewnętrznego zjednoczenia z Chrystusem? Dobrze to chyba wyjaśnia współczesny teolog: „Podczas gdy pokarm cielesny przemienia się w tego, który go spożył, i ryba, chleb i jakkolwiek pokarm staje się krwią człowieka, tutaj (podczas Komunii) jest wprost odwrotnie. To chleb życia (Eucharystia) porusza tego, który się nim karmi, upodabnia go do siebie i przemienia w siebie. Powiedzieć, że Jezus w Komunii «asymiluje nas» sobie, oznacza, że upodabnia nasze uczucia do swoich, nasze pragnienia do swoich, nasz sposób myślenia do swego; pozwala nam mieć «te same dążenia, które były w Chrystusie Jezusie» (Flp 2,5)” (Raniero Cantalamessa).

Przyjęcie Eucharystii równa się więc wejściu w głęboką wspólnotę z Jezusem, który powiedział „Trwajcie we Mnie, a Ja w was” (J 15,4). Duchowość eucharystyczna podczas przejawiała się w przeżywaniu z Chrystusem każdej życiowej chwili, zwłaszcza takiej, gdzie doznaje się krzywdy, gdy wszystko w człowieku się buntuje, gdy piętrzą się trudności związane z relacjami z innymi ludźmi.

Spożywanie Ciała i Krwi Chrystusa jest powodem istnienia jeszcze jednego wymiaru duchowości eucharystycznej. Jest nim napełnianie się Duchem Świętym: „Gdy w Komunii Świętej przyjmujemy Ciało i Krew Chrystusa, przekazuje On nam także swego Ducha. Święty Efreem pisze: «Nazwał chleb swoim żyjącym Ciałem, napełnił go sobą samym i swoim Duchem. A kto go z wiarą spożywa, spożywa Ogień i Ducha. Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, spożywajcie z tym Ducha Świętego»” (św. Jan Paweł II).

Jeżeli Eucharystia jest sakramentem miłości to właśnie Duch Święty przyjmowany podczas Komunii św. jest twórcą tej miłości. Dobitnie wyraża to św. Paweł: „Miłość Boża rozlana jest w sercach na-

szych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). W *Mszale Rzymskim* celebrans modli się: „Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie” (III ME).

Konsekwencją spożywania Ciała Pańskiego powinna być zatem braterska miłość. Ten, kto przyjmuje Pana nie może nie interesować się swoim bratem, nie może go odrzucać, nie może go obrażać czy ranić. Zgromadzenie Eucharystyczne w mocy Ducha Świętego zobowiązuje do oddania się sobie nawzajem na służbę, do znoszenia siebie nawzajem, mimo różnicy charakterów, różnych punktów widzenia itd.

Duchowość eucharystyczna budowana jest również na świadomości **realnej obecności Chrystusa**. Obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina wywodzi się ze sprawowania Ofiary Krzyża. Żywa świadomość obecności Pana w Eucharystii sprawia, że uczestniczący w niej stają się w sposób tajemniczy (cudowny) współcześni wydarzeniu, którym była śmierć Jezusa na Krzyżu. Można powiedzieć, „że każdy uczestniczący w Najświętszej Ofierze powinien uważać, że to on osobiście był tamtego popołudnia pod Krzyżem, razem z Maryją i Janem” (R. Cantalamessa).

Wiara w prawdziwą i realną obecność Pana Jezusa w Eucharystii powinna tworzyć duchowość eucharystyczną. Polega ona przede wszystkim na okazywaniu szacunku i czci Najświętszemu Sakramentowi. Dlatego charakterystyczną postawą w tym względzie będzie adoracja eucharystyczna. Jak podaje papież Benedykt XVI już samo „przyjęcie Eucharystii oznacza ustawienie się w postawie adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy”. W rzeczywistości, to przez adorację eucharystyczną rozumie się bardziej, czym jest celebrowanie eucharystyczne. Doprowadza ona do głębokiego i autentycznego spotkania z Jezusem, gdzie dojrzeją również pragnienie otwartości i przełamania barier między ludźmi.



NOWI KAPŁANI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Sakramentalne gesty i słowa czynią z liturgii święceń jeden z najbardziej poruszających obrzędów. Tak było 27 maja, gdy w białostockiej archikatedrze abp Józef Guzek udzielił święceń trzem diakonom. Dwóch pochodzi z Kleosina, jeden z Dąbrowy Białostockiej. Zanim doszli do kapłaństwa, przeszli przez różne chwile i doświadczenia. Teraz rozpoczną posługę w parafiach. Są pełni entuzjazmu. Nie narzekają na trudne dla Kościoła czasy, za to bardzo cenią sobie modlitwę w swojej intencji. Są przekonani, że duszpasterze i wierni przypominają naczynia połączone: jedni bez modlitwy za drugich nie daliby rady nieść ciężaru swoich powołań.



W czasie mojej nauki w gimnazjum we wspólnocie Ruchu Świętło - Życie przeżyłem przebudzenie duchowe. Lgnałem wtedy do Pana Boga. Wspólnota ta pokazała

mi, jak ważną rolę w życiu wypełnia Słowo Boże. Przez co najmniej rok rozważanie Słowa Bożego było dla mnie ogromną walką. Zaczynało się od ciężkich 15 minut. Jednak z czasem jakby coraz więcej się przede mną otwierało. Zaczęłam mieć takie wrażenie, że przez Słowo Boże Pan Bóg do mnie mówi. Wyrwało mnie to z przeświadczenia, że niby tylko ja mówię do Boga, a On wcale mi nie odpowiada. Kiedy w świetle Słowa Bożego patrzyłem na moje życie, wiele kwestii stawało się wyraźniejszych, wiele decyzji łatwiejszych. Dzięki Niemu miałem siłę do dobrych zmian. To Słowo prowadziło mnie przez koleje życia i z niego czerpałem cenne wskazówki.

W roku przed wstąpieniem do seminarium zawierzyłem i oddałem moje życie Jezusowi Chrystusowi przez Najświętszą Maryję Pannę według *Traktatu św. Ludwika de Montforta*. Po czasie



widzę wyraźnie, jak od tego momentu moje życie duchowe zaczęło się pogłębiać, szczególnie dzięki modlitwie różańcowej. W różańcowej szkole Maryi poznałem wartość modlitwy słowami *Ojciec nasz* oraz *Zdrowaś Maryjo* i zacząłem zauważać rolę wyobraźni w modlitwie. Ponadto *Różaniec* uczył mnie jak głębiej wnikać w rzeczywistość modlitwy, co szczególnie uwidaczniało się podczas przeżywania Mszy św.

Aby rozeznaczyć swoją drogę życiową, wyruszyłem na pielgrzymkę do Medjugorje. W czasie tej pielgrzymki, po Mszy św. na Jasnej Górze, podczas rozważania Słowa Bożego dostałem „jasne światło” i zdecydowałem, że wstąpię do seminarium. Chciałem bardzo połączyć te dwie tak ważne dla mnie kwestie duchowe w zawołaniu prymicyjnym. Z jednej strony, żeby było ono nawiązaniem do *Pisma Świętego*, a z drugiej, żeby było związane z zawierzeniem Maryi. Dlatego wybrałem słowa: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie” (J 2,5b). Proszę o modlitwę, aby moje kapłańskie życie było wsłuchiowaniem się w Słowo Boże w celu poszukiwania woli Bożej i troską o wypełnianie jej podobnie, jak Najświętsza Służebnica Pańska.


 "Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie"
J 2,5b
 Z prymicyjnym błogosławieństwem
Ks. Mieszko Czaplejewicz
Dąbrowa Białostocka 2023
 Totus Tuus
 Tota Tua


 Proszę o modlitwę



Przedstawienie umęczonego Chrystusa Pana w purpurowej szacie, znane na Zachodzie pod tytułem *Ecce Homo* – *Oto Człowiek*, chrześcijański wschód nazywa ikoną *Oblubienica Kościoła* – *Męka Pańska* nie jest bowiem jedynie po to, by na nią patrzeć, lecz nade wszystko po to, by dać człowiekowi dowód Bożej miłości. Podkreśla to św. Jan w słowach: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłowal i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4,10). Można powiedzieć, że uczeń Pański zapisał to, co usłyszał w Sercu Jezusowym, spoczywając na piersi Pana podczas Ostatniej Wieczery, kiedy to Zbawiciel antycypował tę Ofiarę Miłości, którą wnet przez swoją Mękę naocznie urzeczywistnił. Kilkanaście wieków później

Pan Jezus, niejako przypominając słowa zapisane niegdyś przez Jana Apostoła, objawia Swoje Serce św. Małgorzacie Marii Alacoque. Mówi przy tym: „Oto Serce, które tak bardzo



Zelus domus tuae comedit me.
Gorliwość o dom Twój pożera mnie.
Ps 69, 10

 z błogosławieństwem prymicyjnym
KS. ROBERT OSIECKI
Kleosin, 04.06.2023


ukochało ludzi. (...) Gdyby ludzie okazali Mi choć trochę miłości, uznałbym, że niewiele dla nich zrobiłem, i gotów byłbym, gdyby istniała taka możliwość, ponownie wydać się na cierpienie, jednakże oni odpowiadają na Moją żarliwą miłość chłodem i ją odrzucają”. Dlatego obraz *Oblubienica Kościoła* łączy się z zawołaniem znajdującym się na jego odwrocie – „Gorliwość o dom Twój pożera mnie”. Miłość domaga się miłości, Serce zaś domaga się serca, które nie tylko samo zapłonie miłością, lecz także pożerać będzie gorliwość o to, by rzucony na ziemię ogień miłości Bożego Serca zapłonął we wszystkich duszach. Duszach, dla których Słowo stało się Ciałem i zamieszkało pośród nich, czyniąc z nich niejako swój dom. Połączenie ikony *Oblubienica Kościoła* z zawołaniem „Gorliwość o dom Twój pożera mnie” ma być jednocześnie zadaniem, życzeniem i modlitwą, by Miłość Chrystusowa zawsze pobudzała mnie do gorliwości o rozpalanie miłości do Niego tak w sobie, jak i w tych, których Pan Bóg postawi na mojej drodze.



Chciałem, aby hasło prymicyjne zawsze towarzyszyło w moim życiu kapłańskim. Modlitwa Pańska, *Ojciec Nasz*, jest znana każdemu katolikowi od najmłodszych lat. Kościół modli się nią w liturgii trzy razy dziennie: podczas Mszy św., Jutrznii i Nieszporów. Dlatego też postanowiłem wybrać moje zawołanie prymicyjne z tej modlitwy, bo wiem, że będę codziennie się nim modlił. Pozostało wybrać konkretny fragment. Moim ulubionym okresem liturgicznym jest Adwent. W tym czasie szczególnie przypominamy sobie, że oczekujemy na powtórne przyjscie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Mówią o tym liczne teksty liturgiczne tego okresu. Idealnie pasujące do tych wszystkich okoliczności jest wezwanie: „przyjdź królestwo Twoje”, które po łacinie brzmi przecież: *adveniat regnum Tuum*. Z utęsknieniem czekamy

na powtórne przyjscie Pana Jezusa i codziennie się o to modlimy. Ta prośba przypomina, żeby zawsze być na to gotowym. Jednocześnie to wezwa-



Adveniat Regnum Tuum.
Przyjdź Królestwo Twoje.
Łk 11, 2

 z błogosławieństwem prymicyjnym
KS. MACIEJ RADZISZEWSKI
Kleosin, 28.05.2023

nie, abym sam sprowadzał Królestwo Boże tu na ziemię. Chrystus Król ma panować w naszym życiu już teraz. Mamy wprowadzać wolę Jezusa w każdą sferę życia: rodzinną, społeczną, zawodową. Z hasłem prymicyjnym koresponduje wizerunek Jezusa Chrystusa Pantokratora. Pantokrator czyli Wszzechwładca i Pan wszystkiego. Chrystus często jest przedstawiany jako zasiadający na tronie Sędzieja i Władca. Prawa ręka jest wyciągnięta w geście błogosławieństwa, w lewej zaś trzyma księgę *Pisma Świętego*.

„Modlmy się razem za księży, którzy w trudzie i samotności wypełniają swą posługę duszpasterską, by doświadczyli wsparcia i pocieszenia z przyjaźni z Panem i z braćmi” (intencja modlitewna na lipiec 2018 r.). Modlmy się więc za ks. MIESZKA CZAPLEJEWICZA, ks. ROBERTA OSIECKIEGO i ks. MACIEJA RADZISZEWSKIEGO. Ta modlitwa to wyraz naszej odpowiedzialności nie tylko za drugiego człowieka, ale za cały Kościół. „Nie ma złych kapłanów. Są tylko tacy, za których wierni za mało się modlą”.

Święta codzienność Joanny Beretty Molli

EWA GRODZKA

Dróg do Nieba jest tyle, ile dzieci Bożych. Każda unikalna, zaplanowana przez Stwórcę i zaproponowana do realizacji z całym ogromem łask, jakich będzie wymagać. Święta Joanna Beretta Molla drogę swojego powołania wytyczyła na mapie upstrzonej prozaicznymi zadaniami – obowiązkami małżeńskiego stanu, macierzyństwem, pracą w szpitalu czy działaniami w Akcji Katolickiej. Jednak jej pasja życia, zaangażowanie i stała pogoda ducha, uczyniły drogę świętości radosną, a naszą powszedniość godną wniesienia na ołtarze.

FRANCESCA

Giovanna Beretta przyszła na świat we włoskiej Magencie 4 października 1922 r. Była dziesiątym z trzynastorga dzieci Marii i Alberta (pięcioro zmarło w dzieciństwie). Urodziła się we wspomnienie św. Franciszka, który w rodzinie Gianny odgrywał niebagatelną rolę. Rodzice dziewczynki byli tercjarzami franciszkańskimi – na własnym przykładzie nauczyli swoje pociechy wiernej modlitwy, wrażliwości na ubogich, miłości bliźniego, a także ofiary i poświęcenia. Ojciec Gianny, urzędnik w przędzalni bawełny, ograniczał wszelkie niepotrzebne wydatki – m. in. przestał palić cygara, by każde z dzieci otrzymało wyższe wykształcenie (co było ewenementem na tamte czasy!). Był człowiekiem radosnej, głębokiej wiary – wstawał codziennie o piątej rano, by przed pracą zdążyć na Mszę św. Jego żona – Maria De Micheli, udawała się natomiast do kościoła z dziećmi, zaraz po wyjściu męża do pracy.

Mała Joanna wyrosła więc na wrażliwą, uduchowioną dziewczynę, żywo zainteresowaną wiarą i pragnącą pomagać ludziom. Jej drugie imię – Francesca – do końca pozostało znakiem franciszkańskiego ducha. Joanna corocznie wspomagała biednych znaczną kwotą, zaś w swojej codzienności pomagała ubogim nieodpłatnie lecząc ich czy zabiegając u męża o zatrudnienie ich w fabryce. Podobnie jak jej Patron, w chorych i biednych widziała samego Chrystusa.

MISJA: MAŁŻEŃSTWO

Nie wszystko w życiu św. Joanny układało się według jej planów. Przed zwątpieniem uratowało ją jednak zaufanie Opatrzności Bożej. Mimo zdecydowanego charakteru i żywego temperamentu, potrafiła i chciała być posłuszna woli Nieba.

Uzyskawszy dyplom z medycyny zapragnęła, podobnie jak jej brat, wyjechać na misję do Brazylii. Wybrała specjalizację pediatryczną, chcąc szczególną troską otoczyć dzieci i matki. Oczyma wyobraźni widziała już siebie w nowoczesnym szpitalu w Grajau i tak pisała do brata: „Najdroższy Ojciec Albercie, jestem przeszczęśliwa, że do Ciebie jadę, i myślę, że to jest moje powołanie. Ja też wiele się w tej kwestii modliłam. Pod koniec miesiąca jadę na rekolekcje, aby Pan powiedział mi tak czy nie”.

W czasie, gdy Joanna uczyła się portugalskiego i szykowała do wyjazdu, rodzeństwo zaczęło namawiać siostrę do zmiany planów. Jej ojciec duchowny – bp Bernareggi, wiedząc, że młoda lekarka źle znosi upały i nie cieszy się najlepszym zdrowiem, przekonywał ją: „Z tego, czego nauczyło mnie moje doświadczenie kapłana i biskupa, wiem, że kiedy Pan pociąga jakąś duszę do ideału misyjnego, poza wielką wiarą i ponadprzeciętną duchowością, daje jej także tężyznę fizyczną, która pomoże jej przezwyciężyć trudności i stawić czoła sytuacjom, o których nie mamy nawet pojęcia”.

Gianna Beretta Molla nie potrzebowała już więcej znaków – zrozumiała, że mimo swoich uprzednich postanowień, winna przyjąć od Boga zaproszenie na inną misję – misję: małżeństwo.

Jakiś czas później, 16 kwietnia 1949 r. Joanna Beretta pracowała w szpitalu, gdzie przyszło jej przeprowadzić transfuzję krwi 33-letniej Teresinie. Tego samego dnia starszy brat chorej kobiety – Piotr Molla – miał okazję pierwszy raz spotkać się ze swoją przyszłą żoną. Jako że młodzi mieszkali i pracowali blisko siebie, w niedługim czasie doszło do kolejnych przypadkowych spotkań. Ich znajomość zacieśniła się dopiero pod koniec 1954 r., przy okazji uroczystości prymicyjnych przyszłego biskupa Ceseny. Po Mszy św. usiedli naprzeciw siebie i szybko zorientowali się, że łączą ich te same ideały i pragnienia. Pod koniec kwietnia następnego roku, 42-letni Piotr oświadczył się młodszej o 10 lat Joannie, a już od września 1955 r. mógł nazywać ją żoną. Ta niezwykle kobieta oczarowała go swoim pięknem, rozumianym w najszerszym wymiarze i wyrwała go z nadmiernego skupienia na pracy i samotności. Pełna entuzjazmu, pisała w jednym z narzeczęskich listów: „Chciałabym Cię po prostu uszczęśliwić i być taka, jaką mnie pragniesz: dobra, wyrozumiała i gotowa do poświęceń, których życie od nas zażąda”.

KOBIETA Z PASJĄ

To poświęcenie, jakie przeczuwała Joanna, tak w małżeństwie, jak i rodzicielstwie, nie nosiło jednak znamion męceństwa. Mimo dalekich podróży Piotra – dyrektora fabryki zapalek – długich tygodni w oddaleniu, czy trudach stanu błogosławionego, znoszonych często samotnie, młoda żona nie traciła pogody ducha. Sam Piotr, w rozmowie z Elio Guerriero (wydanej w formie książkowej nakładem Wydawnictwa

eSPE), wspominał: „Ta wielka siła wewnętrzna przejawiała się w entuzjazmie, z jakim prowadziła działalność apostolską, i w radości życia, jaką okazywała na każdym kroku. Moja żona bardzo lubiła uprawiać sport: grała w tenisa, jeździła na nartach, uprawiała wspinaczkę wysokogórską. Innym drogiem mi wspomnieniem jest to, jak tańczyła. Joanna tańczyła bardzo dobrze. Kiedy ostatni raz z nią tańczyłem w Grand Hotelu w Sztokholmie w 1961 r., podziwiali ją wszyscy obecni. Jej życie było szczęśliwe, spełnione”.

WŁOSKA RODZINA

Pełnię szczęścia dały młodemu małżeństwu upragnione dzieci. Pierwszy przyszedł na świat syn Pierluigi, kolejno córeczki – Mariolina i Laura. Każde dziecko, ofiarowane i powierzone Matce Bożej Dobrej Rady, było nieskończonym źródłem radości dla Joanny. Piotr Molla, wspominając macierzyństwo swojej żony, szczególnie podkreśla jej delikatność, uwagę i czułość, a także aktywność zaangażowanej mamy. Gianna działała szybko i robiła wiele – obowiązki rodzinne łączyła z pracą lekarza, działaniami w Akcji Katolickiej oraz pielęgnowaniem radości życia. Wszystko to było możliwe dzięki codziennej modlitwie, która w tętniącym życiu domu Mollów wprowadzała równowagę i spokój. Trwał on nieprzerwanie do lata 1961 r., kiedy to niedługo po potwierdzeniu kolejnej – czwartej ciąży, zdiagnozowano u Gianny nowotwór umiejscowiony na bocznej ścianie macicy.

ŻYCIE ZA ŻYCIE

Zgodnie z ówczesnym stanem wiedzy medycznej, należało przeprowadzić aborcję, gdyż życie matki było zagrożone. Joanna, w pełni świadoma swojego stanu, sprzeciwiła się i zdecydowała na usunięcie samego włókniaka. Modliła się i powtarzała: „To będzie trudne macierzyństwo i trzeba będzie ratować jedno albo drugie, a ja chcę, aby uratowano moje dziecko”.

Tak też się stało. 21 kwietnia 1962 r. w Wielką Sobotę wykonano cesarskie cięcie i na świat przyszła Gianna Emanuela. Niestety, już kilka godzin po operacji, pojawiła się wysoka gorączka i silne bóle brzucha – był to początek powolnej agonii, zakończonej wczesnym rankiem 28 kwietnia. Niedługo przed śmiercią, Joanna zwróciła się do męża tymi słowami: „Piotrze, teraz jestem uzdrowiona, byłam już na tamtym świecie i rozumiałam, co ujrzałam. Pewnego dnia opowiem ci to. Ale ponieważ byliśmy nazbyt szczęśliwi z naszymi dziećmi pełnymi zdrowia i łaski, a także ze wszystkimi błogosławieństwami nieba, odesłano mnie jeszcze tu, na ziemię, abym trochę pocierpiała, gdyż nie godzi się stawać przed Panem bez cierpienia”.

ŚWIĘTA NOWOCZESNA

Z całym przekonaniem można stwierdzić, że św. Joanna, wypełniając serce Jezusem eucharystycznym, poznała zarówno sens życia, jak i śmierci. W 1994 r. została ogłoszona błogosławioną, zaś 16 maja 2004 r. – przez Jana Pawła II – świętą. „Daję wam świętą nowoczesną” – mówił wtedy Papież, niejako przeczuwając, że przykład Gianny Beretty Molli natchnie tysiące kobiet do kroczenia drogą swojego powołania w radości i posłuszeństwie.

Ta niezwykle kobieta zostawiła nam przykład życia przeżywanego w pełni, opisanego przez Piotra Mollę tymi



słowami: „Ileż pamiątek pozostawiłaś nam, Joanno. Twoje różańce i mszałiki do codziennego użytku są dla nas relikwiami. Są nimi także namalowane przez Ciebie obrazy (wizerunek Matki Bożej, kwiaty, pejzaże), fortepian oraz dwa czasopisma poświęcone modzie, które w marcu 1962 r. poleciłaś mi kupić w Paryżu. Mówiłaś wtedy: «Jeśli Pan uratuje zarówno życie moje, jak i dzieciątka, będę chciała nieco odprężyć się». Te relikwie mówią nam o Twojej głębokiej pobożności, o duchowości eucharystycznej, o nabożeństwie do Matki Bożej, o radości życia oraz o Twoim zaufaniu Opatrzności”.

Kult św. Joanny, bardzo popularny wśród Polaków, skupia także wiernych z naszego regionu. Relikwie Świętej znajdują się w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Rodzin oraz – od 14 maja tego roku – w parafii pw. Świętego Krzyża w Łapach. Podczas wprowadzenia relikwii do łapskiego kościoła, obecny był Pierluigi Molla – syn św. Joanny, który wspominał Świętą Mamę w wywiadzie pt. *Jest piękna* dostępnym na kanale YouTube ArchiBał MEDIA.

W Białymstoku kult św. Joanny Beretty Molli szerzy także Stowarzyszenie Dobry Moment, działające pod Patronatem św. Gianny.

Święta Joanna jest patronką lekarzy, małżeństw, rodzin, dzieci poczętych, matek w stanie błogosławionym i Akcji Katolickiej. Jej wspomnienie obchodzone jest 28 kwietnia. ■

JA DZIECKO jestem, czuję, potrzebuję



„Nigdy nie mów kobiecie, że nie potrafi tego zrobić. Pamiętaj, że tylko ona mogła tańczyć z dwoma sercami. Tylko ona oddychała z czterema płucami. Tylko ona potrafiła dźwigać w brzuchu ciężar dwóch światów i urodziła życie krzycząc. Nie mów jej, że nie jest do niczego zdolna, bo jest zdolna do wszystkiego” – napisał znajomy na swoim facebooku w Dniu Matki. Teraz, w Dniu Dziecka, spójrzmy na dziecko z jej perspektywy.

Jeszcze niedawno sama byłam dzieckiem – nadal wewnątrz nim bywam – a jednocześnie jestem już matką. Sama jeszcze jestem, czuję i potrzebuję, a jednocześnie potrafię zachwycić się jego istnieniem, odczytać trafnie jego uczucia i zaspokoić adekwatnie potrzeby.

JESTEM

Pojawienie się mojego dziecka na świecie to z jednej strony, unikalny fenomen, jedyny w swoim rodzaju. Już nigdy więcej w historii wszechświata

nie pojawi się taka osoba, z takim ciałem, psychiką i duszą. Jest to akt wyjątkowy i niepowtarzalny. Nawet jeśli życie tego dziecka trwać będzie kilka dni czy godzin, to akt istnienia będzie miał miejsce. Dziecko pojawi się i trwać będzie jego „jestem”. Już na zawsze pozostanie w historii wszechświata, miłości Stwórcy i w moim ciele. Zdumiewający jest fakt, że komórki płodu przenikają do krwiobiegu matki i osadzają się w jej tkankach! Z drugiej strony, pojawienie się mojego dziecka sprawia, że przez

wiele lat będę wykonywać żmudne, powtarzalne, przyziemne czynności opiekuńcze jak noszenie, zmiana pieluszki, sprzątanie, gotowanie. Doświadczenie macierzyństwa łączy więc we mnie to, co unikatowe i bezprecedensowe, z tym, co przyziemne i powszednie. To spotkanie przeciwieństw we mnie ubogaca mnie i dopełnia. Jestem za to wdzięczna.

CZUJĘ

Moje macierzyństwo nadaje rysemu, jak odczuwa moje dziecko. To ja

pierwsza nadaję sens doznaniom mojego dziecka i pomagam mu formować różne spostrzeżenia zmysłowe w postaci emocji i uczuć. Komunikacja między dzieckiem a mną przebiega często niewerbalnie. Moją nawet spontaniczną miną czy gestem wysyłam informację zwrotną na temat tego, jak odnoszę się do danego zachowania dziecka – aprobuję je czy potępiam.

To, jak odnoszę się do mojego dziecka stanowi podstawę do tego, jak dziecko będzie się odnosiło do siebie samego w sferze uczuć i tożsamości. Ten proces inspiruje mnie i przeraża jednocześnie. Często pocieszeniem jest fakt, że skoro tyle matek już wychowało swoje dzieci, to i mnie się może udać. To, że mam wpływ na sferę uczuć mojego dziecka to też wspaniała wiadomość, bo chcę dla niego jak najlepiej i pracuję nad sobą, by jak najmądrzej być przy nim.

POTRZEBUJĘ

Dziecko czasem nie potrzebuje ode mnie niczego, a czasem potrzebuje wszystkiego. W pierwszych momentach istnienia radziło sobie samo. Jego pierwsze komórki same „wiedziały” jak się dzielić bez mojej i niczyjej pomocy. W ciągu dalszego rozwoju w moim łonie, nadal potrzebowało niewiele. Ale

po urodzeniu może chcieć – i często chce – wszystkiego naraz, nieustannie, bez przerwy, nie dając wytchnienia. Nie raz doświadczyłam takiej sytuacji, gdy dziecko ma jakiś rodzaj wyczulenia na sposób trzymania przeze mnie. Kiedy chodzę i tulę, dziecko jest spokojne. Kiedy usiądę lub oprę się o coś, nie zmieniając sposobu trzymania, moje dziecko zaczyna protestować. A noszę je już długo bez wytchnienia, bardzo chciałabym odpocząć, ale w sytuacji jego protestu staram się nosić dalej. To jest już altruizm matczyny. Jako matka wielodzietna często czuję się zalana falą potrzeb dzieci, wyeksploatowana, przebodźcowana. I jednocześnie uczę się siebie jako osoby dającej, hojnej, mającej czym się dzielić. Dostrzegam, ile i jak wiernie potrafię dać. Widzę w tym mój potencjał. A poza tym wiem, że dzieci mimo wszystko szybko rosną i ten pełen wyrzeczeń czas minie.

JA I DZIECKO

Moje „jestem” przeplata się z jego „jestem”. Czy tego chcę, czy nie. Czasem tego chcę, a czasem mam dosyć. Czasem chcę побыć choć godzinę bez tej „cudownej kluseczki”, chcę wypić ciepłą herbatę, chcę przespać ciągiem pięć godzin. Lecz wystarczy chwila, gdy zawoła,

poprosi, czy w inny sposób wezwie, to biegnę i jestem. O każdej porze dnia i nocy. I chcę być.

Moje „czucie” jest przy moim dziecku, obok niego, przed nim i za nim. Czasem zlewam się z uczuciami dziecka i potrzebuję dłuższej chwili, aby oddzielić jego emocje od moich, jego odczuwanie od mojego samopoczucia, jego napięcie od mojego. Ale kiedy to zrobię i wytrzymam natłok wzbierających we mnie emocji, to czuję się mocna i sprawcza. Uwielbiam to uczucie!

Będąc mamą wiele daję, ale i wiele otrzymuję. Mimo wszystko jest to wymiana. I im więcej mam dzieci, im bardziej doświadczam różnorodności macierzyństwa, tym bardziej jestem wdzięczna za to, że mogę być matką.

Uwielbiam moje macierzyństwo za to, że na tak wiele doświadczeń mnie otwiera, tak wiele mnie uczy, tak niezwykle zanurza mnie w moim ciele, psychice i duchu. Uwielbiam moje dzieci i ich unikalny rozwój. Jestem wdzięczna Stwórcy za to, że daje mi współuczestniczyć w dziele stworzenia i za to, jak pięknie to stworzenie tworzy.

Mama z Przedszkola Familijnego i Szkoły Podstawowej STER



Agresja wobec dziecka. Agresywne dziecko

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

Dzieci niezaprzeczalnie są naszą przyszłością. Pierwszego czerwca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Dziecka. Święto to ma na celu uświadomić wszystkim dorosłym, że prawa najmłodszych powinny być respektowane na całym świecie, a dzieci nie powinny uczestniczyć w wojnach, chodzić głodne ani być krzywdzone. Niestety, w tym roku ten dzień przeżywany będzie w cieniu strasznych wydarzeń, jakie miały miejsce niedawno w naszym kraju. Śmierć skatowanego przez opiekunów Kamilka w Częstochowie czy tragedia, jaka wydarzyła się w Domu Dziecka w Tomisławicach uświadamia nam, że w kwestii ochrony nieletnich mamy jeszcze wiele do zrobienia.

Fundacja „Dajemy Dzieciom Siłę” opublikowała raport „Dzieci się liczą 2022”, w którym zebrano dane z zakresu zagrożeń bezpieczeństwa i rozwoju dzieci w Polsce. Ustalono w nim m.in., że ponad 40% dzieci doświadcza przemocy ze strony bliskich dorosłych, a 57% ze strony rówieśników. Jak czytamy w raporcie, w 2021 r. odnotowano aż 1496 prób samobójczych popełnionych przez osoby poniżej 19. roku życia. 127 tych prób skutkowało śmiercią.

Krzywdzenie dziecka przez najbliższe osoby, rodziców lub opiekunów, jest jednym z największych zagrożeń dla jego rozwoju i bezpieczeństwa. Może mieć ono formę zarówno przemocy, jak i zaniedbania. Przemoc może natomiast przyjmować formę fizyczną, seksualną lub emocjonalną. W przypadku zaniedbania również można je podzielić na: fizyczne (brak odpowiedniej opieki czy zapewnienia fizycznych warunków rozwoju), emocjonalne (brak odpowiedniej więzi, opieki emocjonalnej), ale także medyczne (brak opieki podczas choroby) lub prawne (brak rejestracji dziecka w systemie społecznym), a nawet edukacyjne (brak zapewnienia dziecku możliwości uczenia się). Podsumowując, przemoc i agresja wiążą się ze szkodliwym działaniem, zaś zaniedbanie – z zaniechaniem. Przyjrzyjmy się więc, czym jest agresja i w jaki sposób wpływa na młodego człowieka.

PRZYCZYNY AGRESJI: CO POWODUJE ZACHOWANIA AGRESYWNE?

Agresja jest to zachowanie, którego celem jest spowodowanie fizycznej lub psychicznej szkody. Można wymienić dwa rodzaje agresji: agresja wroga, która jest aktem poprzedzonym uczuciem gniewu, a jej celem jest zadanie bólu lub zranienie oraz agresja instrumentalna, która jest aktem służącym osiągnięciu innego celu poza zadaniem bólu czy

zranieniem (np. używanie wszelkich sposobów, aby nie dopuścić przeciwnika do wygranej podczas rywalizacji).

Psychologowie od lat zastanawiają się czy agresja jest wrodzona czy też wyuczona. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie, ale obecnie wiele przemawia za teorią biologiczno-ewolucyjną, mówiącą, że agresywność jest wytworem ewolucji ułatwiającym przetrwanie. Jednocześnie badacze podkreślają, że niemal u wszystkich organizmów można dostrzec mechanizmy hamujące agresję w sytuacjach, gdy jest to korzystne.

Znaczna ilość analiz dotyczących zachowań agresywnych poświęcona była temu, czy skłonności do agresji są w pewien sposób wrodzone, czy też nabywamy je – chociażby poprzez obserwację zachowań innych ludzi – już w trakcie życia. Zasadniczo obie z wymienionych koncepcji wydają się tak naprawdę słuszne.

Według teorii Zygmunta Freuda, już od urodzenia w człowieku istnieją dwa popędy – jednym z nich jest popęd do zachowań agresywnych, drugim z kolei popęd ku odczuwaniu przyjemności. Oba mają wpływać na to, jak się zachowujemy i jak rozwija się nasza osobowość. Kiedy w życiu przeważa popęd ku agresji (co może stanowić wrodzoną cechę psychiki danej osoby), takowe właśnie zachowania miałby prezentować człowiek.

Także teoria społecznego uczenia i naśladowanie wydają się prawdopodobne w tłumaczeniu zjawiska agresji. Nierzadko spotykane jest przeświecenie, że dzieci obserwujące agresję – głównie w przypadku, kiedy taka obserwacja dotyczy ich opiekunów – same w przyszłości wykazują zachowania agresywne. Jest co najmniej kilka wyjaśnień takiej możliwości. Jako przykład można podać to, że dzieci, widząc zachowania agresywne najbliższych, niejako zaczynają je

traktować jako takie, na które po prostu istnieją pewne przyzwolenie.

Zebrane dane naukowe nie pozwalają na jednoznaczne określenie natury agresji. Obecnie psychologowie społeczni utrzymują, że nie jest ona wyłącznie reakcją instynktowną, a w przypadku ludzi na jej ekspresję większy wpływ ma sytuacja społeczna i składa się na nią wiele czynników, m.in. wyuczone sposoby kontroli zachowania. Co więcej, modyfikują ich natężenie i sposób przejawiania, a więc zachowania agresywne mogą być zmieniane. Zatem w każdym przypadku stwierdzenia u kogoś zachowań agresywnych należy się zastanowić czy to agresja wrodzona, czy wyuczona i jak takiej osobie można pomóc.

WPLYW STOSOWANIA AGRESJI OSOBY BLISKIEJ NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ OSOBOWOŚCI MŁODEGO CZŁOWIEKA

Prawidłowe wychowanie dziecka jest kwestią fundamentalną. Człowiek jako istota społeczna wzrasta w otoczeniu innych ludzi, a jego rozwój przebiega za ich pośrednictwem. Tuż po narodzeniu jest całkowicie zależny od otoczenia i osób, które sprawują nad nim opiekę. Aby stać się jednostką samodzielną i zdolną do życia w społeczeństwie, musi rozwinąć mechanizmy umożliwiające mu samodzielne rozpoznanie i zaspokajanie potrzeb. Takie przejście od uzależnienia do samodzielności możliwe jest jedynie za pośrednictwem opiekuna, który nawiązując z nim bliską więź i zaspokajając jego potrzeby otwiera mu drogę do dojrzałości.

Aby rozwój dziecka mógł przebiegać prawidłowo, zarówno pod względem fizycznym, jak i psychicznym, musi ono znaleźć się w środowisku nie tylko zapewniającym mu opiekę pod względem zaspokajania potrzeb fizjologicznych, lecz także umożliwiających mu nawiązanie bliskiej więzi z przynajmniej jedną,

wybraną osobą. Wiele badań i obserwacji dzieci wychowywanych w warunkach pozbawienia prawidłowej i ciągłej opieki ze strony jednej bliskiej osoby wykazało w sposób jednoznaczny, że brak lub zerwanie bliskiej, emocjonalnej więzi między dzieckiem a dorosłym powoduje głęboko negatywne, często nieodwracalne skutki dla rozwoju. Postęp w rozwoju fizycznym i emocjonalnym jest więc ściśle związany z rozwojem społecznym, który w początkowym okresie życia człowieka zachodzi dzięki bezpiecznej relacji z najbliższym opiekunem.

Czynnikami ryzyka, które mogą wpływać niekorzystnie na kształtowanie się niepokojących zachowań, w tym agresywnych, mogą być kwestie związane z rodziną takie jak: samotne rodzicielstwo, konflikt między rodzicami, sprzeczne poglądy rodziców dotyczące postępowania z dzieckiem, bezrobocie lub nadmierne pochłonięcie pracą, problemy finansowe, czy brak pomocy innych członków rodziny w opiece nad dzieckiem. Inne czynniki są związane z zachowaniami rodziców np.: brak właściwej reakcji rodziców na sygnały wysyłane do nich przez dziecko, nieokazywanie dziecku ciepła i zaangażowania, zwracanie uwagi tylko na poraźki dziecka, brak pochwał, zbyt surowe lub zbyt pobłażliwe metody wychowawcze, agresja w stosunku do dziecka oraz niewłaściwe oczekiwania wobec możliwości rozwoju dziecka np. wygórowane oczekiwania.

Ogromne znaczenie na zachowania agresywne u dziecka ma także doświadczanie agresji i przemocy ze strony bliskich wobec małego człowieka. U ofiar werbalnej i fizycznej przemocy dochodzi do zakotwiczenia się schematu przede wszystkim wtedy gdy przemoc występowała we wcześniejszych okresach życia na gruncie rodzinnym. Sprawcy często są ofiarami – i na odwrót. Ofiary mają (w przeciwieństwie do większości sprawców) zaniżoną samoocenę oraz czują się nieakceptowane i wykluczone przez innych. Przyczyniają się, niestety, również do ukrywania krzywdzących czynów. Rzadko rozmawiają o takich czynach z rodzicami lub nauczycielami, gdyż boją się sprawców. Obawiają się, że nie zostaną potraktowane poważnie i że będzie się im robiło wyrzuty. Ofiary bowiem często czyni się odpowiedzialnymi za prowokowanie przemocy. Zarzuca się im np. „gdybyś się inaczej zachował, nie zostałbyś ofiarą”.

Sięganie po kary i stosowanie agresji wobec dziecka przynosi dramatyczne skutki. Co więcej, niektóre dzieci nie dadzą się nimi zastraszyć. Wpadają wówczas w spiralny mechanizm: „złe” zachowanie dziecka prowadzi do kary wyznaczanej przez rodzica, następnie

dziecko nie podporządkowuje się karze, a to z kolei prowadzi do złości rodzica i wymuszenia zastosowania innej kary. Wszystko to powoduje tłumienie emocji przez dziecko i prowadzi do kolejnego „złego” zachowania dziecka. W ten sposób powstaje samonapędzający się schemat, który należy jak najszybciej przerwać i zamiast niego wykształcić nowy, pozytywny wzorzec zachowania. Dziecko, które doznało takiej krzywdy, później jako dorosły niepotrafiący posługiwać się innymi schematami, podczas doświadczania silnych emocji, samo będzie krzywdzić innych (często nawet nieświadomie, myśląc, że robi dobrze) w mniejszej lub większej skali.

Ważnym czynnikiem wpływającym na agresję u młodego człowieka jest także duża ekspozycja agresji i przemocy w mediach oraz w Internecie. Efektem tego jest przekonanie, że zachowania agresywne i akty przemocy są normą, a także przekonanie o powszechności akceptacji przemocy, „odwrażliwienie” na przemoc i jej skutki. W konsekwencji może się rozwinąć „syndrom podłego świata”, który cechuje się spadkiem zaufania do ludzi, strachem przed atakiem, potrzebą chronienia siebie, reagowaniem agresją z wyprzedzeniem „na wszelki wypadek”.

PRZECIWDZIAŁANIE AGRESJI

Ponieważ wszyscy ludzie są osobami emocjonalnymi, okazują więc emocje w przeróżny sposób. Forma ich wyrażania jest umiejętnością, która przychodzi wraz z wiekiem i odpowiednim treningiem. Dzieci nie potrafią jeszcze konstruktywnie wyrażać swoich uczuć. Często korzystają więc z agresji, czyli wrodzonego mechanizmu, który został odziedziczony po naszych przodkach i który służył przetrwaniu. Reakcja wobec agresji dziecka powinna być dostosowana do jego wieku. Różna dojrzałość emocjonalna dziecka niesie ze sobą odmienne w reakcji skutki, ale też zwyczajnie ogranicza zróżnicowanie odpowiedzi rodzica.

Dlatego dorosły ma wielką odpowiedzialność w nauce i kształtowaniu odpowiednich wzorców zachowań u dziecka. Ważne jest, aby najpierw nauczyć się panować nad własną agresją, by w konsekwencji wyciszać agresję dziecka. Na szczęście ludzki mózg rozwija się nawet do 25 roku życia i jest w stanie wytworzyć mechanizmy kontrolujące oraz zmieniające agresję w budujące i dojrzałe wzorce zachowań.

Agresywne zachowania są najczęściej wyuczone. Ludzie uczą się od siebie nawzajem poprzez obserwację, naśladowanie i modelowanie. Zachowania są utrwalane poprzez wzmocnienia społeczne, np. akceptację otoczenia

lub psychologiczne, np. satysfakcję z własnej skuteczności. Skoro dziecko uczy się zachowań antyspołecznych, to można je również wyuczyć bardziej konstruktywnych reakcji i zachowań prospołecznych. Nie należy jednak oczekiwać, że pożądane zmiany nastąpią szybko. Uczenie się nowych reakcji jest procesem i wymaga czasu. Destruktywne zachowania nie pojawiły się w ciągu jednego dnia i nie znikną od razu, a efekty działań są tym lepsze im wcześniej podejmie się działania zapobiegawcze.

W pracy z dziećmi powinniśmy więc dążyć do tego, by w maksymalnym stopniu rozwijać u nich następujące umiejętności psychologiczne i prospołeczne: wyrażania potrzeb i uczuć, zaspokajania potrzeb, samokontroli emocji, reakcji i zachowania, rozwiązywania konfliktów oraz nawiązywania i utrzymywania satysfakcjonujących relacji z innymi ludźmi.

Warte uwagi są programy oparte na umiejętności rozwiązywania konfliktów – polegające głównie na podnoszeniu umiejętności społecznych i samoświadomości. Celem tego typu programów, obok ograniczenia przemocy międzyrodzicielskiej, są: wzrost empatii, tolerancji dla odmienności innych ludzi, współpraca w grupie. Programy te polegają głównie na podnoszeniu umiejętności samokontroli, zdolności relaksacyjnych (jako sposobów radzenia sobie z emocjami destrukcyjnymi), przyjmowaniu punktu widzenia drugiej osoby.

Znanym narzędziem jest Trening Zastępowania Agresji. U jego podstaw leży przekonanie, że agresywne zaburzenia zachowania wynikają z deficytu umiejętności zachowań społecznych (braku: kontroli własnej impulsywności, umiejętności odmiennych od agresji sposobów zachowania, rozwoju myślenia moralnego).

Nie da się przejść przez życie – a czasem przeżyć nawet jednego dnia – bez doświadczania frustracji, rozdrażnienia, gniewu lub konfliktu. Odczuwanie gniewu jest częścią naszej natury. Problemem staje się dopiero wyrażanie gniewu środkami przemocy. Nie rodzi mi się bowiem z umiejętnością wyrażania gniewu w sposób konstruktywny, pozbawiony agresji i nieszkodliwy. Aby nie dopuszczać do tragedii, jakie wstrząsnęły Polską oraz skutecznie im przeciwdziałać należy kształcić ludzi w zakresie konstruktywnego wyrażania gniewu i krytycyzmu, negocjowania i poszukiwania kompromisu w przypadku zaistnienia konfliktów oraz wrażliwości na potrzeby i pragnienia innych. Potrzeba więc ogólnospołecznego przeciwdziałania oraz lobby przeciw agresji i przemocy, w którym duszpasterstwo może i powinno odgrywać jedną z kluczowych ról.



Jestem z Wami... Mt 28,16-20

ks. TOMASZ MAZUREK

OSTATNIA WOLA

W mojej posłudze kapłańskiej kilkakrotnie towarzyszyłem osobom odchodzącym z tego świata. Są ludzie, którzy w pokorze akceptują koniec ziemskiego życia, inni natomiast z przerażeniem w oczach pogrążają się w wiecznym śnie. Często ostatnim chwilom towarzyszy jakieś słowo. Czasem są to zapewnienia o miłości, czasem prośba o wybaczenie, lub wyrażenie ostatniej woli. Bywa niestety i tak, że słowem, którym ktoś żegna się z tym światem jest przekleństwo lub słowa jakiegoś żalu.

Odchodząc z tego świata, Jezus chciał być otoczony swoimi bliskimi. To ostatnie spotkanie z Apostołami, tuż przed Jego Wniebowstąpieniem, pełne było treści i znaczących symboli. Rozważając to wydarzenie pomyśl o momentach, w których może Ty być świadkiem

czyjogoś odchodzenia. Pomyśl także o tym momencie z przyszłości, w którym Ty będziesz się żegnał z tym światem. Czy nasze ostatnie spotkanie z najbliższymi będzie miało w sobie tyle pokoju i nadziei, jak ostatnie spotkanie Jezusa z Jego uczniami?

„JEDENASTU UCZNIÓW POSZŁO DO GALILEI ... TAK JAK IM NAKAZAŁ JEZUS. GDY GO ZOBACZYLI ...”
Mt 28,16-17

Pomimo iż wydarzenia paschalne miały miejsce w Jerozolimie, na miejsce ostatniego spotkania z uczniami Jezus wybrał Galileę. Galilea może symbolizować codzienność. Większość Apostołów pochodziła z Galilei, tu po raz pierwszy spotkali Jezusa, tu, w ciągu ostatnich trzech lat, najczęściej przebywali ze swoim Mistrzem.

Napisane jest, że uczniowie Go „zobaczyli” (Mt 28,17). Nie musieli czekać aż przyjdzie, Jezus już tam był. Do uczniów należało jedynie dostrzec Jego obecność. Z pewnością w Galilei było w tym czasie więcej ludzi niż owych Jedenastu. Dlaczego zatem tylko oni widzieli Jezusa? Apostołowie wrócili do Galilei ze słowem obietnicy, że właśnie tam Go spotkają (por. Mt 28,10). Oczekiwali Go, i byli posłuszni poleceniu, które przekazał im Mistrz.

Po swoim Zmartwychwstaniu Jezus pragnie spotykać się z nami w naszej codzienności. Czasami mamy przekonanie, że aby doświadczyć Bożej obecności powinniśmy udać się w jakieś szczególne miejsca. Podróżujemy do Jerozolimy, Rzymu, czy innych miejsc kultu, z nadzieją, że właśnie tam spotkamy żywego Boga. Jezus pragnie jednak przypomnieć

nam, że On jest obecny w naszej codzienności. Jest obecny w sposób ciągły, a nie tylko chwilowo. Naszym zadaniem jest Jego obecność zauważyć. Jezus objawia się tym, którzy na Niego czekają, którzy wierzą słowu Jego obietnicy i są posłuszni Jego poleceniom. Jeśli jak niegdyś uczniom, tak również nam dzisiaj, Jezus obiecuje swą obecność w naszej Galilei, w miejscu, w którym żyjemy, warto zacząć Go tam szukać. Może w końcu i my, jak kiedyś uczniowie, „zobaczymy” Jezusa?

„ODDALI MU HOŁD. NIEKTÓRZY JEDNAK WĄTPLILI” Mt 28,17

Uczniowie, którzy uczestniczyli w ostatnim spotkaniu z Panem, nie byli idealną wspólnotą. Już samo słowo „Jedenastu” nosi w sobie obraz grzechu i rozbicia. Zostali przecież powołani jako „Dwunastu”, teraz jednak, po zdradzie Judasza, pozostali wspólnotą niekompletną. Co więcej, Ewangelista nie kryje pewnego rozdzielenia, które przeżywali. Z jednej strony, oddali Panu pokłon, z drugiej, jednak ich serca przepelnione były wątpliwościami. Podobnie jak kobiety biegnące od grobu przeżywały w sobie przeciwstawne uczucia lęku i radości (por. Mt 28,8), tak w scenie ostatniego spotkania również uczniowie doświadczają wiary i wątpliwości w jednym momencie.

Spotkanie z Jezusem nie jest zarezerwowane jedynie dla doskonałych moralnie i pełnych niezachwianej wiary ludzi. Jezus spotykał się z poturbowaną przez grzech wspólnotą swoich uczniów, którzy nie unieśli odpowiedzialności powołania, którym zostali obdarzeni. Także i nasza wspólnota wydaje się nieraz niekompletna. Coraz częściej zauważamy puste ławki w kościele, które jeszcze do niedawna wypełnione były przez wiernych. Może także ktoś z naszych najbliższych jest tym, który z różnych powodów odszedł ze wspólnoty Kościoła. Jezus się tym nie zraża. Wciąż pragnie ukazywać się tym, którzy pozostali. Nie powinniśmy też bać się wątpliwości, które czasem rodzą się w naszych sercach. One są także częścią drogi wiary. Ważne jest raczej to, co robimy w chwilach, gdy wątpliwości się pojawiają.

„JEZUS PODSZEDŁ DO NICH I POWIEDZIAŁ: «OTRZYMAŁEM PEŁNĄ WŁADZĘ W NIEBIE I NA ZIEMI ...»” Mt 28,18

Lekarstwem na wątpliwości w sercach uczniów jest bliskość Jezusa. Jezus

zbliży się do nich i zaczyna do nich mówić. Bliskość i słowo Jezusa są tym, czego potrzebowali pogrążeni w wątpliwościach uczniowie. Słowa skierowane do nich przez Pana mogą na pierwszy rzut oka wydawać się nieco dziwne. Może spodziewalibyśmy się, że ostatnimi słowami Jezus powinien uczynić jakieś wyznanie miłości względem uczniów. Zmartwychwstały Pan powiedział jednak: „otrzymałem pełną władzę w niebie i na ziemi” (Mt 28,18). W języku hebrajskim, użycie sformułowania: „w niebie i na ziemi” oznacza po prostu „wszędzie”. Widząc zaleźnione serca swoich uczniów Jezus zapewnił ich o tym, że nad wszystkim panuje. Jezus, który zwyciężył śmierć jest mocniejszy od wszystkich, nawet największych lęków rodzących się w sercach uczniów. Istotne jest również to, iż w tym ostatnim spotkaniu inicjatywa należała do Jezusa. To On mówił, uczniowie zaś słuchali. Ewangelista nie zapisał ani jednego słowa wypowiedzianego przez Apostołów.

Kiedy dopadają nas wątpliwości w wierze, często przestajemy się modlić, oddalamy się od Pana. To jednak nie wzmacnia naszej wiary. Lekarstwem na wątpliwości w wierze jest bliskość Pana. Warto trwać w adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie, warto także wsłuchać się w Jego słowo. Wypełniona słowem obecność Pana ma moc rozwiązać nasze wątpliwości. My często jednak traktujemy modlitwę, która powinna być spotkaniem z Panem, jako naszą aktywność. Zagadując Boga nie pozostawiamy zupełnie przestrzeni na Jego słowo. A to, co On chce nam powiedzieć jest nam niezwykle potrzebne. Jak niegdyś do swoich uczniów, tak dziś do nas, Jezus zbliży się, by nas zapewnić: „Nad wszystkim panuję. Nawet jeśli wydaje Ci się, że Twoje życie wymyka się spod kontroli; nawet jeśli świat zdaje się zmierzać ku jakiemuś przerażającemu końcowi. Ty nie musisz się bać; Ja jestem przy Tobie, jako kochający Cię ojciec. Nie bój się. Mam wszystko pod kontrolą”.

„IDŹCIE, I CZYŃCIE UCZNIÓW Z WSZYSTKICH NARODÓW” Mt 28,19

Jezus wzywa swych uczniów do aktywności. Nie pozwala im stać w miejscu. Posyła ich na misję, która ma określony cel. Zadaniem Apostołów jest przymnażanie uczniów Jezusowi, zachęcanie ludzi do tego, by zechcieli wejść na drogę kroczenia za Zmartwychwstałym.

Może się wydawać, że aby uczynić z kogoś ucznia, samemu trzeba wpi-

stać się nauczycielem. Nie w logice *Ewangelii*. Jednego bowiem mamy Mistrza, a my wszyscy braćmi jesteśmy (por. Mt 23,8). Czynić z innych uczniów może tylko ten, kto sam jest uczniem Jezusa. Zamiast więc denerwować się na to, że nasze dzieci lub wnuki nie chcą iść drogą wskazaną przez Jezusa, zamiast oskarżać parafian o to, że nie żyją według przykazań Bożych, sam stań się najpierw prawdziwym uczniem Jezusa. Zaczynj Go słuchać każdego dnia medytując nad słowem, które Ci daje. Przestań myśleć, że wszystko wiesz najlepiej, lecz pozwól Mu korygować Twoje opinie i podejmowane decyzje. Nie traktuj innych z góry, lecz poczuć się prawdziwie bratem lub siostrą osoby, która jest obok Ciebie. Krocząc drogą ucznia, staniesz się pociągającym przykładem dla innych i zachęcisz ich do wkroczenia na tę samą ścieżkę podążania za Panem.

„OTO JA JESTEM Z WAMI PRZEZ WSZYSTKIE DNI, AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA”
Mt 18,20

W ostatnich zapamiętanych przez Mateusza słowach Jezusa, uczniowie otrzymują zapewnienie o tym, że już nigdy nie będą sami. Jako swój testament Jezus zostawia im obietnicę swojej ciągłej obecności, bo ten, który kocha, musi być obecny przy tym, którego kocha.

Kiedy czujesz się samotny i opuszczony przez wszystkich, przypomnij sobie te pełne pociechy słowa Jezusa. Nigdy nie jesteś sam, bo On jest zawsze przy Tobie. Jest w Twojej Galilei, w codzienności, w której zmagasz się ze swoimi problemami. Wystarczy, że w to uwierzysz i w końcu na Jego świętą obecność otworzysz oczy. Jezus jest przy Tobie ze swoim słowem, które nie jest Ci dane po to, by Cię skarcił lub pouczył, ale po to, by Cię podnieść na duchu i zapewnić, że Ten, który jest silniejszy od śmierci poradzi sobie również z każdym Twoim problemem. Nie ma ani jednej sekundy, kiedy byłbyś przez Niego opuszczony. Siedzi przy Tobie teraz, kiedy czytasz ten artykuł. Otwórz się na Jego obecność i dawaj o niej świadectwo, zapraszając braci i siostry do doświadczenia Jego bliskości. Jezus liczy właśnie na Ciebie, i właśnie Ciebie dzisiaj posyła.

Lekarstwo na pragnienie zemsty

ks. ŁUKASZ KISIELEWSKI

W dzisiejszym świecie jest wiele zła i przemocy – widzimy je w rodzinach, a może także doświadczamy ich sami. Dlatego naturalnie nasuwają się pytania: jak daleko sięga nasza zdolność do przebaczenia? Czy potrafimy modlić się za naszych nieprzyjaciół? A może doświadczenie zła jest w nas tak silne, że sami chcielibyśmy wymierzać sprawiedliwość? Jak chrześcijanin powinien reagować na zło? Zemstą? – „oko za oko”, „śmierć za śmierć”? Czy może udawać, że nic się nie stało, dusić w sobie emocje: złość, bezsilność czy wręcz nienawiść wobec jego sprawcy? Jak postąpiłby Jezus? Jak powinniśmy odczytywać Jego wezwanie do miłości nieprzyjaciół?

Dobiegł końca okres paschalny. Warto zapytać siebie ile zostało w nas ze spotkania ze Zmartwychwstałym Chrystusem. Ile dzisiaj jest we mnie owoców przeżytych rekolekcji, spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej, wielkopostnych postanowień? Czy jestem człowiekiem żyjącym orędziem paschalnym, a więc żyję w przekonaniu, że zło, śmierć i grzech nie mają ostatniego słowa. Łatwo nam zachwycić się pięknie sprawowaną liturgią Wielkiej Nocy, która ogłasza zwycięstwo Boga, dobra, życia. A jak to jest z nami? Czy w codzienności życia zwycięża w nas mentalność paschalna? Jak to zweryfikować?

Przede wszystkim warto zapytać siebie jaka jest moja reakcja na zło, które dotyka wprost mnie lub jak reaguję na dziejące się w świecie zło. Co jakiś czas docierają do nas informacje o tragicznych wydarzeniach w świecie. Niejednokrotnie ofiarami zła stają się ludzie, którzy w żaden sposób nie zawiniли...

Starotestamentalna zasada „oko za oko, ząb za ząb”, wydaje się czynić zadanie doświadczonej krzywdzie, ale czy rzeczywiście definitywnie rozwiązuje problem zła i jego konsekwencji? Odważę się stwierdzić, że nie. Zwłaszcza jako ludzie wiary musimy mieć odwagę, by szukając odpowiedzi na to trudne zagadnienie sięgać po rady autorytetów z najwyższej półki. Zatem zaryzykujemy wspieć się na palce ku najwyższemu Autorytetowi, jakim jest Chrystus. Jak

On poradził sobie z doznaną od ludzkości krzywdą? I to doznaną od ludzi, których karmił, uzdrawiał, wskrzeszał, którym przywracał nadzieję i ludzką godność, krótko mówiąc od ludzi, których kochał. Nie bez powodu pragnieniem Jezusa stało się, by druga niedziela wielkanocna była Świętem Bożego Miłosierdzia. Jest ona naturalnym przedłużeniem rozbrzmiewającego orędzia paschalnego. Jest lekarstwo! Jest Boski sposób na przerwanie łańcucha zła. Jest nim przebaczenie.

W tekście prefacji drugiej modlitwy eucharystycznej o tajemnicy pojednania czytamy: „Poznajemy Twoją miłość ojcowską, gdy kruszysz twarde ludzkie serca, i w świecie rozdartym przez walki i niezgodę czynisz człowieka gotowym do pojednania. Ty mocą Ducha działasz w głębiach serca, aby nieprzyjaciele szukali zgody, a przeciwnicy podali sobie rękę i ludy doszły do jedności. Twój dar, Ojcze, sprawia, że szczerze szukanie pokoju gasi spory, miłość zwycięża nienawiść, a pragnienie zemsty ustaje przez przebaczenie”.

Doświadczenie zła sprawia, że dobre, ludzkie serce staje się twarde jak głaz. Jednak ten mechanizm obronny, choć pozwala się ukryć przed kolejnymi ciosami, to nie załatwia definitywnie dramatu zła. Przebaczenie, choć jest wyzwaniem dla każdego z nas i bywa najtrudniejszą z życiowych umiejętności, to skutecznie uwalnia skrzywdzonego ze skutków do-

świadzonego zła. I nie chodzi tu, broń Boże, o tzw. poklepanie kogoś po plecach i powiedzenie „nic się nie stało”.

Świetnie pokazuje to Zmartwychwstały Chrystus w spotkaniu z uczniami w Wieczerniku. Staje pośrodku nich, tak by wszyscy Go widzieli i słyszeli jednakowo dobrze i pokazuje na swym ciele rany. Przez to jakby mówił do Apostołów: stało się realne zło, konsekwencją waszych decyzji była moja męka, a tu są ślady mego cierpienia. Musicie się z tym widokiem zmierzyć, on was musi zabołec. Ale nie na tym koniec. Po tym, jak pokazuje im swoje rany wypowiada uzdrawiające słowa: „Pokój wam!”.

Pragnienie zemsty gasi postawa przebaczenia. Zatrzymanie się tylko na poziomie mszczenia się, tylko iluzorycznie zaspokajają pragnienie serca. W konsekwencji jednak je wzmacnia. Jedynym sposobem ugaszenia tego pragnienia jest postawa przebaczenia. Ono jest paschalną reakcją na zło. Miłosierdzie nie jest odpowiedzią dobra na dobro. To jest sprawiedliwość. Tylko zwyciężanie zła dobrem daje szansę na okazanie i doświadczenie miłosierdzia.

Tak naprawdę tylko doświadczenie cierpliwiej, mądrej i konsekwentnej miłości może skruszyć serce grzesznika i złoczyńcy. Bądźmy więc miłośnierni jak nasz Pan jest miłośnierny wobec nas. A pragnienie zemsty niech ustaje w nas przez pielęgnowaną i praktykowaną postawę przebaczenia.

ŚWIĘTY, ŚWIĘTY, ŚWIĘTY ...

ks. ŁUKASZ ŻUK

W omawianej miesiąc temu prefacji zwracaliśmy uwagę na dialog prefacyjny, który ma na celu oderwanie serc ludzkich od ziemskich spraw i wzniesienie ich do Boga. Dlatego też aklamacja: Święty, Święty, Święty, która kończy prefację ma na celu wprowadzenie uczestników liturgii na szczyt Nieba, przed tron majestatu Boga.

NAZWA

Pojęcie *Trishagion*, pochodzi z języka greckiego, co znaczy: *tris* – trzy, *hagion* – święty i jest techniczną nazwą aklamacji: Święty, Święty, Święty, której celem jest uwielbienie Trzykroć Świętego Boga.

Święty Jan Chryzostom nazwał ten hymn zwycięską pieśnią. Nazywana jest też hymnem niebiańskim, anielskim, ponieważ jest to pieśń aniołów, która została objawiona w kilku miejscach *Pisma Świętego*: „W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafimy stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały». Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się dymem” (Iz 6,1-4). Izajasz opisuje, co widział i słyszał, i podaje zasłyszane słowa, które były śpiewane przez Serafinów w świątyni jerozolimskiej.

Święty Cyryl tak tłumaczy ten śpiew: „Dlatego czcimy Boga hymnem anielskim, bo chcemy się w Nim złączyć

S
anctus, * Sanctus, Sanctus Dómi-nus De-us
Sába-oth. Ple-ni sunt caeli et terra gló-ri-a
tu-a. Ho-sanna in excélsis. Bene-díctus qui ve-nit
in nómi-ne Dómi-ni. Ho-sanna in excé-l-sis.

z niebieskimi zastępami. Można ten śpiew określić jako śpiew jedności. Śpiewamy te same słowa pieśni anielskiej. Sam śpiew uczy nas, że stoimy przed tronem Boga w Niebie. Śpiew Święty ma jakby charakter wizji, otwarcie się Nieba i ujżenia liturgii niebieskiej. Zawsze rozumiano *Sanctus* jako włączenie się Kościoła ziemskiego do chóru Kościoła niebieskiego. Wyśpiewujemy swoją więź z Kościołem niebieskim, jedność swej liturgii z liturgią niebiańską”.

HISTORIA

Pierwszy raz takie trzykrotne „święty” pojawiło się w Psalmie 99. Aklamacja do liturgii wschodniej została wprowadzona bardzo wcześnie,

już od IV w., a na Zachodzie w V w. Warto zaznaczyć, że tej aklamacji używano w liturgii synagogałnej już od II w., która dała początek liturgii chrześcijańskiej. Druga część aklamacji, która rozpoczyna się od słów „Błogosławiony, który idzie...” jest późniejsza, ponieważ do liturgii rzymskiej zostaje włączona w VII w.

BUDOWA

Aklamacja ta składa się z dwóch części, z których każda kończy się krótkim wezwaniem w formie refrenu: „Hosanna na wysokości”.

„Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów, pełne są niebios i ziemia chwały Jego”. Tekst pierwszej części został zaczerpnięty biblijnego opisu powołania Izajasza na

proroka Boga Najwyższego (por. Iz 6,3). Tylko sam Bóg jest święty. On jednak powołuje nas grzesznych ludzi, abyśmy mieli udział w Jego świętości. On przyszedł na świat w ludzkim ciele, aby zepsuta ludzką naturę uświęcić i przebóstwić. To przebóstwienie i uświęcenie dokonuje się w liturgii i poprzez liturgię, która swoją moc czerpie z misterium paschalnego Chrystusa.

„Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie”. Tymi słowami był pozdrawiany Jezus Chrystus w bramach Jerozolimy. Słowa te wyśpiewuje teraz cały Kościół wraz z chórami niebios, bo oto Chrystus przychodzi na ołtarz pod postacią chleba i wina.

ZWYCZAJ I SPOSÓB WYKONANIA

Od VIII w. tenże śpiew był wykonywany przez wszystkich, przy wtórce organów. Od XIII w. zaczęto dodawać wiele innych elementów, które były niejako pobocznym zwyczajem. W OWMR 79b czytamy, że „całe zgromadzenie, łącząc się z mocami niebios, śpiewa Święty. Aklamację tę, stanowiącą część modlitwy eucharystycznej, wykonuje cały lud razem z kapłanem”. Tej części śpiewu w liturgii nie można zastąpić innym śpiewem.



Duch Święty wyzwała z niewoli lęku

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego *Ewangelia* przenosi nas do Wieczernika, gdzie apostołowie schronili się po śmierci Jezusa (J 20, 19-23). Zmartwychwstały, wieczorem w dniu Paschy ukazuje się właśnie w tej sytuacji lęku i udręki, tchnąc na nich, mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego” (w. 22). W ten sposób, poprzez dar Ducha, Jezus pragnie uwolnić uczniów od lęku, tego lęku, który trzyma ich zamkniętych w domu i wyzwała ich, aby mogli wyjść i stać się świadkami i głosicielami *Ewangelii*.

Ewangelia mówi, że uczniowie zamknęli swoje drzwi „z obawy” (w. 19). Śmierć Jezusa była dla nich szokiem, ich marzenia zostały zniweczone, ich nadzieje zniknęły. Zamknęli się wewnątrz. Nie tylko w tym pomieszczeniu, ale w swoim wnętrzu, w sercu i chciałbym to podkreślić: zamknęli się wewnętrznie. Ileż to razy także i my zamykamy się w sobie? Jakże często, z powodu jakiejś trudnej sytuacji, z powodu jakiegoś osobistego lub rodzinnego problemu, z powodu cierpienia, które nas naznacza lub z powodu zła, którym odychamy wokół nas, powoli popadamy w utratę nadziei i brakuje nam odwagi, by iść naprzód? Wiele razy się to dzieje. A wtedy, podobnie jak Apostołowie, zamykamy się wewnętrznie, barykadując się w labiryncie zatroskania.

Bracia i Siostry, to „zamykanie się w sobie” ma miejsce wtedy, gdy w najtrudniejszych sytuacjach pozwalamy, by strach przejął nad nami kontrolę i przemówił „wielkim głosem”. Gdy wkracza lęk, zamykamy się, a przyczyną jest strach: lęk przed tym, że nie

damy rady, przed samotnym stawianiem czoła codziennemu bitwom, przed podejmowaniem ryzyka, a następnie rozczarowaniem, przed dokonywaniem złych wyborów. Bracia i Siostry, lęk blokuje, paraliżuje. A także izoluje: pomyślmy o obawie przed innymi, przed tymi, którzy są obcokrajowcami, przed tymi, którzy są inni, przed tymi, którzy myślą inaczej. I może być nawet strach

Jeśli uczynimy miejsce dla tych fałszywych lęków – drzwi się zamykają: drzwi serca, drzwi społeczeństwa, a nawet drzwi Kościoła!

przed Bogiem: lęk, że mnie ukarze, że będzie mi przeszkadzać... Jeśli uczynimy miejsce dla tych fałszywych lęków – drzwi się zamykają:

drzwi serca, drzwi społeczeństwa, a nawet drzwi Kościoła! Gdzie jest lęk, tam jest zamknięcie. A to nie jest dobre.

Ewangelia oferuje nam jednak lekarstwo Zmartwychwstałego: to znaczy Ducha Świętego. On wyzwała z więzienia lęku. Po otrzymaniu Ducha Świętego Apostołowie – dziś obchodzimy Jego uroczystość – opuszczają Wieczernik i idą w świat, aby odpuszczać grzechy i głosić dobrą nowinę. Dzięki Niemu zostają pokonane lęki, a drzwi otwarte. To właśnie bowiem czyni Duch Święty: sprawia, że odczuwamy bliskość Boga, a tym samym Jego miłość przepędza lęk, oświetla drogę, pociesza, podtrzymuje w przeciwnościach. W obliczu lęków i zamknięcia przyzywajmy zatem Ducha Świętego dla nas, dla Kościoła i dla całego świata: aby nowa Pięćdziesiątnica przepędziła lęki, które nas atakują i rozpałała ogień Bożej miłości.

Niech wstawia się za nami Najświętsza Maryja Panna, która jako pierwsza została napełniona Duchem Świętym.

Anioł Pański, 28 maja 2023



Kapłaństwo jest służbą

Historia dwunastu uczniów Jezusa opisana na kartach *Ewangelii* zaczęła się od krótkiego wezwania: „Pójdź za Mną”. Oni natychmiast zostawili swoich krewnych i przyjaciół oraz wykonywany zawód i poszli za głosem powołania.

Drodzy bracia diakoni: Mieszko, Maciej i Robercie. Każdy z was doświadczył podobnego wezwania do służby Bogu i Kościołowi. To krótkie: „Pójdź za Mną” wybrzmiało w Waszych sercach i umysłach a Wy, nie zostaliście obojętni na Boży głos.

(...) W tym szczególnym

dniu, na początku kapłańskiej drogi, pragnę przypomnieć, że uczniowie Jezusa świadkami wybrania i niezwykłej misji, jaką polecił im pełnić sam Bóg, popełnili jeden z zasadniczych błędów – zaczęli myśleć o swojej wielkości. Doszło nawet między nimi do sporu, który z nich jest największy i najważniejszy.

(...) Jezus przywołał swoich uczniów i zachęcił, aby ich życie było służbą Bogu i Kościołowi „na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,28). Wezwanie do służby było tak ważne, że Jezus zanim ustanowił Eucharystię i sakrament kapłaństwa, umył Apostołom nogi, a później zapytał: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?”. Nie wystarczy bowiem w posłuszeństwie przyjąć wskazania Chrystusa i Kościoła, ale trzeba te wymagania zrozumieć!

(...) Przyjęcie święceń kapłańskich nie uczyni z was nadludzi. Czytamy w *Liście do Hebrajczyków*, że „każdy arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach

odnoszących się do Boga (...) sam podlega słabościom” (Hbr 5,1-2). Prezbiterat nie gwarantuje świętości, ale do niej zobowiązuje. Zabiegajcie więc o zjednoczenie z Chrystusem przez modlitwę, lekturę *Pisma Świętego*, a zwłaszcza częste korzystanie z sakramentu pokuty i kierownictwa duchowego.

Będziecie szczęśliwi, jeśli Wasze kapłaństwo stanie się służbą Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi, którego spotkacie na drogach wędrówki przez życie. Głosząc w *Ewangelię*, która jest czasami trudna i wy-

Będziecie szczęśliwi, jeśli Wasze kapłaństwo stanie się służbą Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi, którego spotkacie na drogach wędrówki przez życie.

magająca, nigdy nie patrzcie na ludzi z góry. Świadomi swojej historii, zwycięstw i upadków, miejcie szacunek dla każdego człowieka.

Postępujcie podobnie jak Chrystus, który nie przyszedł, aby potępić, ale zbawić, czyli doprowadzić ludzi nawet najbardziej zagubionych i grzesznych do pojednania z Bogiem. Zawierzcie Temu, który z mocą przekonywał, że „w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia” (Łk 15,7). Miejcie zawsze przed oczami przykład Dobrego Pasterza, który nie przyszedł, by Mu służyło, lecz by służyć i starać się ocalić tych, którzy zaginęli.

Jezus Chrystus, który Was wybrał do posługi kapłańskiej w dziele Zbawienia, niech Was strzeże i ochrania, abyście złożonym przyrzeczeniom pozostali wierni aż do ostatniego uderzenia serca.

Z homilii wygłoszonej podczas święceń kapłańskich, 27 maja 2023

Uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej - folklor, czy wyznanie wiary?

Prowokujący tytuł, ale warto takie pytanie sobie postawić w ramach przygotowania do tej uroczystości.

Kto jeszcze pamięta pochodzę z okazji 1 maja? Mnie przypominają się one właśnie w Uroczystość – jak mówimy potocznie – Bożego Ciała. Istotnie, dla wielu, bo nie wiem, czy dla większości, udział w procesji jest wyznaniem wiary, jednak czym jest dla „widowni” stojącej po bokach? Ładnie wygląda cała „oprawa”: dzieci sypiące kwiatki, poduszki, wstążki, sztandary... Ale dla kogo to wszystko? Czy nie umyka nam najważniejsze: obecność Pana Jezusa Eucharystycznego, ukrytego pod postacią chleba? Może tak być, jeśli „widowni” udział w Eucharystii w grafik swojego „pędzącego życia”.



Błogosławiony ks. Michał Sopoćko zapisał w swoim *Dzienniku*, że w 1967 r. na procesji Bożego Ciała w Białymstoku było ok. 80 000 osób. Jak jest współcześnie? Co się stało z publicznym wyznaniem wiary? Dlaczego okna katolików są tego dnia takie „smutne” – bez symboli religijnych? Warto do tego wrócić, by ożywić swoją pobożność i przekazać taki zwyczaj kolejnym pokoleniom. Pamięć jest ulotna, ale nawyki w nas pozostają do końca. Pielęgnujmy te dobre i pozytywne.

Nie chodzi o uczczenie Jezusa Eucharystycznego tylko w dniu Uroczystości Ciała i Krwi Pańskiej. Chodzi o to, by wzbudzić refleksję, jak przeżywamy swój udział w Eucharystii przez cały rok. Czy dajemy sobie czas na przygotowanie do udziału we Mszy św.?

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko pisał, że „aby otrzymać te skutki błogie, należy przyjmować Przenajświętszy Sakrament godnie. Przede wszystkim trzeba do tego należycie się przygotować, zarówno ze względu na Pana Jezusa, jak i na samych siebie: na Pana Jezusa, gdyż przyjmujemy do duszy Króla królów; na samych siebie, gdyż Komunia bez przygotowania należytego staje się zgubna dla nas.

Podstawowym warunkiem do przyjęcia Komunii św. – pisał ks. Michał – jest bycie w stanie łaski uświęcającej, czyli wolność od grzechu śmiertelnego i czysta intencja. Grzechy powszednie, których zresztą bez specjalnej łaski sami nie unikniemy, nie są przeszkodą samą przez się, gdyż Pan Jezus gładzi je swą obecnością”.

Do dobrego przeżycia Mszy św. ks. Michał zaleca przygotowanie się już poprzedniego wieczoru. „W tym celu wszystkie czynności wieczorne, nocne i poranne spełniać świętobliwie jako przygotowanie; czynić częste akty miłości Bożej i pytać siebie: Kto jest Ten, kto ma przyjąć do mnie i w jakim celu, i kto ja jestem?. Wreszcie trzeba wzbudzać w sobie pragnienie przyjęcia Pana Jezusa, a gdy nie czujemy tego, prosić o tę łaskę, ofiarowując w zamian usposobienie Najświętszej Panny i Wszystkich Świętych.

Przystępując do Komunii św., trzeba wzbudzić akt wiary, nadziei, miłości, żalu, pragnienia i zbliżyć się z jak największą pokorą pełną uszanowania, nie tylko ustami, ale świadomie powtarzając słowa setnika: «Panie, nie jestem godzien...» albo słowa syna marnotrawnego: «Zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie nie jestem godzien zwać się synem twoim». Miłość pełna ufności będzie uwieńczeniem przygotowania

Przystępując do Komunii św., trzeba wzbudzić akt wiary, nadziei, miłości, żalu, pragnienia i zbliżyć się z jak największą pokorą pełną uszanowania, nie tylko ustami, ale świadomie powtarzając słowa setnika: «Panie, nie jestem godzien...» albo słowa syna marnotrawnego: «Zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie nie jestem godzien zwać się synem twoim». Miłość pełna ufności będzie uwieńczeniem przygotowania i towarzyszyć będzie samemu aktowi. Czasami tej miłości nie odczuwamy, wówczas prosimy o nią z ufnością: «Jezu, ufam Tobie!». Zresztą miłość Boga nie polega na uczuciu, a mieści się w woli i gotowości służenia Mu i poświęceniu się całkowitemu.

(...) Uniżajmy się przed nieskończoną wielkością Zbawiciela, ofiarujmy uwielbienie aniołom i świętym na dopełnienie swoich niegodnych hołdów. Podziwiamy Miłosierdzie Boga zstępującego do nędznego stworzenia. Pragniemy tylko do Jezusa należeć, wyrzekając się wszystkiego, co jest na świecie. Następ-

nie wzbudzajmy akty dziękczynienia za to niewypowiedziane Miłosierdzie i prośmy, by sam Zbawiciel podziękował od nas niegodnych Ojcu Niebieskiemu. Prośmy zatem z prostotą i ufnością, przedstawiając Mu szczerze nasze nędze i braki rozmaite, potrzeby naszych bliźnich, rodaków rozrzuconych dziś po świecie i cierpiących; potrzeby nawet wrogów naszych i świata całego. Jest to chwila, w której można o wszystko prosić i wszystko otrzymać. Potem możemy ofiarować siebie samych, poświęcając Mu wszystko, co mamy i czym jesteśmy, aby nami kierował według woli swojej. Wreszcie czynimy postanowienia odpowiednie, które powinny być owocem Komunii św.

(...) Komunia bez przygotowania i dziękczynienia należytego nie tylko jest bezskuteczna, ale czasami szkodliwa, powodująca zawinioną oziębłość duszy. Wówczas przyjmujący nie poprawia się z wad, nie czyni postępów w cnocie, nadużywa łask Bożych, za które czeka odpowiedzialność. Dla takiej duszy religia nie ma już nic, co by ją poruszyło mogło, staje się zimną jak marmur, nieczułą jak kamień, twardą jak skała. Taki człowiek nie umartwia się w niczem, szuka pociechy w stworzeniach, nie myśli o swoim uświęceniu i skłonny jest do upadku. «Bodaj byś był zimny lub gorący. Ale dlatego, że jesteś letni, pocznę cię wyrzucić z ust moich», mówi Duch Święty w Apokalipsie. (...) Kiedy [człowiek] nie można przyjąć Jezusa w Eucharystii, to można przyjąć Komunię św. duchowo, inaczej nazywaną «Komunią pragnienia».

„Ta Komunia pragnienia, zwana Komunią duchową – pisze bł. ks. Michał – jest niezmiernie pożyteczna dla duszy, gdyż wzbudza w niej pociąg do rzeczy Boskich i do życia doskonałego, daje moc do ćwiczenia się w cnotach i przynosi niekiedy więcej korzyści niż Komunia sakramentalna przyjęta z mniejszą miłością. Nadto ma tę korzyść, że można przyjmować ją codziennie kilkakrotnie w każdej chwili dnia i nocy, w każdym miejscu, nie tylko kościele czy w kaplicy, ale i w domu przy pracy, a szczególnie przy nawiedzeniu Przenajświętszego Sakramentu”.

Zatem odnawiamy się każdego dnia. Jezus obecny w Eucharystii jest wśród nas i chce nas obsypywać swoimi łaskami. Pozwólmy Mu działać.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

Dziewczynka z biedronką

ks. JERZY ŚCZĘZEK

W czasie Mszy św., do Komunii św. szli razem: tata z małym synkiem na rękę, a za nimi mama z córeczką w wieku około 4 lat. Kiedy mama przyjmowała Komunię św. dziewczynka obok wyciągnęła do mnie dłonie położone jedna na drugiej. Przez moment pomyślałem, że naśladuje gest ludzi przyjmujących Eucharystię na rękę. Jednak dziewczynka z szerokim uśmiechem chciała mi coś pokazać. Zobaczyłem siedzącą na jej dłoni biedronkę. Uśmiech dziecka był zaraźliwy. Nie mogłem się sam powstrzymać do końca obrzędu. Była to chwila nie tyle powodująca lekką wesołość, co raczej rozczulająca i piękna, zmuszająca do głębszej refleksji. Czas uwielbienia po Komunii św. nadawał się do tego najbardziej.

Bóg jest godzien chwały. Odbiera ją od dzieci, od tych czystych i szczerych serc. Niech będzie uwielbiony w tej dziewczynce, jej rodzicach, dla których, jak było widać, Jezus jest Kimś bardzo bliskim. Pytałem siebie, czy potrafię jeszcze tak być wdzięczny za drobne dary, które otrzymuję od Boga każdego dnia. Dla dziecka trzymane na dłoni biedronki było czymś istotnym, jakimś osiągnięciem, częścią odkrywania otaczającego świata. Czy umiem włączyć to, co mnie spotyka w modlitwę uwielbienia? Czy umiem się jeszcze zadziwić i zachwycić otaczającym światem, który niewątpliwie jest wielkim darem Stwórcy? Gest wyciągniętych dłoni dziewczynki skojarzył mi się z gestem ofiarowania i wdzięczności Temu, od Którego wszystko pochodzi. Widać, że to dziecko wzrasta w dobrej rodzinie, gdzie relacja z Bogiem jest czymś naturalnym. Nie ma

przed Nim lęku, ale jest serdeczna z Nim więź. Bóg jest Kimś ważnym w życiu tego dziecka, skoro chciało podzielić się z Nim swoją radością i, że na swój sposób chciało się biedronką zaopiekować.

Była to jedna z tych majowych niedziel, w czasie których odbywają się w różnych parafiach Pierwsze Komunie św. Tydzień później byłem właśnie na takiej uroczystości. Dzieci pełniły różne funkcje w czasie liturgii. Osobiście wołę, kiedy te funkcje pełnią ich rodzice, aby nic nie rozpraszało dzieci w pierwszym pełnym uczestnictwie w Eucharystii. Towarzyszy im i tak wiele emocji. Niewprawne czytanie i śpiew psalmu, chociażby ucywnione z wielkim zaangażowaniem, wymaga od słuchaczy dodatkowego wysiłku. I powiedzmy sobie szczerze, nawet dobrze przeczytane przez dziecko czytanie np. ze św. Pawła, nie jest czytane przez nie ze zrozumieniem. Piękna jest radość i entuzjazm dzieci, które szczerze przeżywają swoją Pierwszą Komunię św. To prawdziwa sztuka, aby proboszcz, katecheci i rodzice tak przygotowali uroczystość, aby dziecięca prostota owocowała później dojrzałym przeżywaniem wiary. Dlatego wszystkim trującym się nad solidnym przygotowaniem dzieci do przyjęcia sakramentów należy się ogromna wdzięczność i szacunek. I nie tylko w formie wierszyków, które dzieci na koniec Mszy św. deklamują, i które im przygotowała pani katechetka.

Myślę, że dobre i regularne zaangażowanie rodziców w liturgię pozwoli dzieciom przeżywać Mszę św. jako sprawę wielkiej wagi. Z tego nie powinno

się wyrastać. Wspaniałymi świadkami są np. ministranci-seniorzy służący do Mszy św. razem ze swoimi synami. Dojrzałość w wierze rodziców prowadzi do dojrzałości w wierze ich dzieci. Bardzo ważne jest towarzyszenie dzieciom i przykład własnego życia. W wielu rodzinach służą temu rozmowy, jakaś najprostsza forma domowej katechety, wyjaśnianie tego, co dzieje się na Mszy św., przypomnienie o odpowiednim do miejsca stroju i zachowaniu.

To powinna być wspólna troska wszystkich uczestników liturgii: rodziców i tych bezdzietnych (także celibatariuszy), którzy wymuszają się najbardziej. Nie powinniśmy oburzać się na obecność małych dzieci, które ze swoistą dla ich rozwoju energią poznają świat. Ale też należy uszanować innych uczestników liturgii, którzy chcą w skupieniu przeżyć Mszę św. To na pewno jest temat na dłuższą debatę. Ważne, aby nie być egoistą i gwiazdorem na liturgii, która przecież jest dziełem wspólnym, i jednocześnie nie utracić dziecięcej prostoty w spotkaniu z Bogiem. Świadome uczestnictwo w sakramentach ma być wyrazem największej troski o zbawienie nasze oraz brata i siostry we wspólnocie.

Spotkanie z Bogiem w liturgii dokonuje się poprzez cały zespół ustalonych znaków o głębokiej treści. Pan przemawia przez nie konkretnie i skutecznie. I dlatego Msza św. wychowuje nas do dostrzegania w świecie także innych znaków, które opowiadają o Bogu i o nas. Być może powiedzą jeszcze więcej niż uśmiechnięta dziewczynka z biedronką na małej dłoni.

PSALM 32

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąć czerwiec to czas, kiedy tradycyjnie szczególną uwagę poświęcamy tajemnicy Serca Jezusa. Kilka wezwań przepięknej litanii ku czci tegoż Serca pokazuje Je jako ośrodek miłosierdzia, będącego odpowiedzią Boga na ludzki grzech i jednocześnie zgładzeniem tego grzechu oraz miejsce pojednania grzesznika – marnotrawnego syna – ze swoim Ojcem i wspólnotą braci, Kościołem.

Nieco zupełnie nowego światła rzuciła nam na to misterium pojednania *Psalm 32*, którego niedawna lektura w tłumaczeniu ks. Remigiusza Popowskiego, zawartym w *Biblii Pierwszego Kościoła*, zarezonowała we mnie trzema myślami.

Pierwsza z nich pochodzi z samego nagłówka psalmu: „Dla Dawida; o zrozumieniu” (w. 1). Ten psalm jest „o rozumieniu”, a więc o podejściu do życia rozumiejącym istotę rzeczy, jakąś „nadrzędną zasadę”. Co nią jest? Odpowiedź na to pytanie daje główne przesłanie psalmu, pokazującego szczęście człowieka, któremu zostały odpuszczone grzechy. O tym szczęściu pisze papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium*, gdzie zaznacza, że być z Jezusem i być z dala od Niego, trwać w łasce i trwać w grzechu, to nie jest jedno i to samo! Psalmista zauważa także, że „w sprawie grzechu każdy bogoboyny może modlić się do Boga w dogodnym czasie” (w. 6).

Oznacza to, że ową „sprawę grzechu”, a więc sprawę pojednania grzesznika ze sobą Bóg traktuje priorytetowo, będąc gotowym do rozgrzeszenia „w dogodnym czasie”, czyli zawsze, kiedy tylko człowiek zapragnie po to rozgrzeszenie przyjść, a także – jak przypomina Franciszek – Bóg nigdy nie męczy się przebaczaniem.

To właśnie nadrzędna zasada życia duchowego, której „rozumienie” pozwala mi wejść na drogę świętości. Jeśli widzę, że grzech to naprawdę najpoważniejszy z problemów, jaki może mi się przydarzyć, i dlatego – pomimo swojej ludzkiej słabości i ułomności, wskutek której wbrew posiadanej wiedzy grzeszę – nie godzę się na życie w grzechu, ale od razu po upadku biegnę do najbliższego „źródła miłosierdzia”, jakim jest

konfesjonał, „rozumiem” o co chodzi w chrześcijaństwie.

Ktoś mógłby zarzucić, że w takiej logice nie ma miejsca na etykę czy moralność, a ograniczenie życia chrześcijańskiego do ciągłego przychodzenia po przebaczenie może rozzuchwalać, wpędzając tym samym w tzw. grzech przeciwko Duchowi Świętemu. Odpowiedzią na ten zarzut jest druga myśl z *Psalmu 32*, ukryta w wersecie 2: „(...) człowiek, któremu Pan już nie liczy grzechu, i w którego ustach podstęp się nie pojawia”. „Podstęp”, a więc grzech, „nie pojawia się w ustach” tego człowieka, „któremu Pan już nie liczy grzechu”. Kolejność wynikająca z tego wersetu jest jasna: najpierw przebaczenie, potem poprawa, rozumiana jako jego konsekwencja. Byłoby rażącym błędem twierdzenie, że wystarczy przyjąć łaskę przebaczenia, a dostępność i „nieręglamentowanie” tej łaski zwalnia mnie z pracy nad sobą. Jednak niemniej rażącym błędem byłoby myślenie, że łaska może mi zostać udzielona jedynie wtedy kiedy perfekcyjnie przygotowuję się na jej przyjęcie, wcielając postanowienie poprawy w życie przed pojednaniem z Bogiem i Kościołem.

W katechizmowych warunkach dobrej spowiedzi przed „wyznaniem grzechów”, czyli sakramentalnym spotkaniem z przebaczącym Panem, jest nie „poprawa”, ale „postanowienie poprawy”. Miejsce wcielenia go w życie, a więc „zadostuczynienie”, znajduje się po sakramencie. Wykładnia katolicka jest w tej materii jednoznaczna: łaska sprawia we mnie żal za zło i dobre pragnienia, łaska gładzi moje grzechy, i tylko łaska – przebaczący dotyk Pana – jest zdolny uruchomić mnie do życia na miarę otrzymanego pojednania. Bóg nie wstrzymuje rozgrzeszenia do czasu, aż wszystko poukładam. On zawsze chętnie i hojnie podejmuje ryzyko rozgrzeszenia mnie także po to, bym dał radę owo „wszystko” poukładać.

I jeszcze jedna myśl, odsuwająca nas jeszcze dalej, niż poprzednia, od lekceważącego myślenia o grzechu: grzech to naprawdę nie „bagatela”. Werset 10 mówi jasno: „Baty na grzesznika – liczne”, ale zaraz dodaje: „a tego, kto pokłada nadzie-

ję w Panu, osłoni miłosierdzie”. Prawda jest, że – jak pisze św. Paweł – zapłatą za grzech jest śmierć, i to śmierć rozumiana nie jako tylko ustanie funkcji życiowych organizmu, ale jako śmierć duchowa, to, co nazywamy piekłem. W tym kontekście stwierdzenie Psalmisty o „licznych batach na grzesznika” brzmi wyjątkowo eufemistycznie. Jakie konsekwencje niesie ze sobą grzech śmiertelny, najpełniej pokazuje nam Męka Pańska: widzimy tam Jezusa maksymalnie cierpiącego: fizycznie z powodu doznawanych kaźni, emocjonalnie z powodu fałszywych oskarżeń i opuszczenia przez swoich bliskich i przyjaciół, oraz duchowo z powodu pozornego opuszczenia przez Ojca, czego wyraz dał, gdy z wysokości krzyża wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”. Nie jest przesadą powiedzenie, że Jezus w godzinie swojej Męki, wtedy gdy rzuciło się na Niego całe zło wszystkich wieków, szedł przez piekło. Tak dramatyczna jest konsekwencja grzechu.

Psalmista jednak przypomina, że jeśli będę „pokładał nadzieję w Panu”, to „osłoni mnie miłosierdzie”. Jezus przecież to piekło zniósł i przeszedł za mnie, a dosłownie: zamiast mnie, po to, bym ja, który na nie zasłużyłem swoimi grzechami, nie musiał przez nie przechodzić. Serce Jezusa, które dla mnie zostało „zelżywością napełnione, dla nieprawości moich starte, aż do śmierci posłuszne i włócznie przebite”, stało się również dla mnie „źródłem wszelkiej pociechy, życia i zmartwychwstaniem moim, moim pokojem i pojednaniem”, a także „zbawieniem w Nim ufających i nadzieją w Nim umierających”.

Odpowiedzią na tę prawdę niech będzie nasza gorliwość w sięganiu po sakrament pokuty i pojednania, w którym Jezus, rozgrzeszając mnie, aktualizuje owoce swojej Męki w moim życiu, biorąc owo piekło, konsekwencję moich grzechów na siebie, zaś mi darowuje „pociechę, życie, zmartwychwstanie, pokój, pojednanie i zbawienie”. Im bardziej będę w tę tajemnicę z wdzięcznością wnikał i ją rozumiał, tym mniej będzie mi groził zuchwałe i lekkomyślne sięganie po grzechy śmiertelne.



30 lat kapłaństwa

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Pobudka o 4.30 rano nie należy do najprzyjemniejszych. Temperatura powietrza wahała się w granicach 25-28 stopni Celsjusza. Słońce jeszcze spało na prawym boku i mogło pozostać w tej pozycji przez kolejne półtorej godziny. W szybkim przebudzeniu pomogła mi świadomość, że o 4.45 musimy wyruszyć w trasę, aby na czas dotrzeć na wykłady do seminarium diecezjalnego w Luandzie. Dziewięcioosobowy samochód marki Toyota pomieścił tym razem jedenastu kleryków i kierowcę, czyli mnie. O tej godzinie moi pasażerowie zachowywali się nietypowo jak na dwudziestolatków, którzy pragną dla Chrystusa oddać całe swoje życie. Zamiast rozmów o Sokratesie i Emmanuelu Kancie, zza moich pleców dochodziły odgłosy misia Yogi zapadającego w sen zimowy. Po przejechaniu ok. 30 metrów zatrzymałem samochód i wyszedłem na zewnątrz. Tuż przy bramie wyjazdowej, zawsze zamkniętej ze względu na częste napady rabunkowe z bronią w rękę, znajdowała się niewielka wartownia, a w niej uzbrojony w kałasznikowa pracownik naszego seminarium. Porozmawiałem z nim przez chwilę o jego rodzinie, a następnie umówiliśmy się, o której wrócę z Luandy i jaki dam mu sygnał, aby wiedział, że to ja, a nie złodziej. Wróciłem do samochodu i kiedy postawiłem stopę na stopniu, aby zająć miejsce za kierow-



Spawanie ciężarówki star na misji Caculama w Angoli

nicą i jak najszybciej ruszyć w drogę, usłyszałem przeraźliwy krzyk małego dziecka. Przez okno zauważyłem z jaką prędkością biegł do mnie ten chłopak, krzycząc coraz głośniejszym głosem: „Ojciec, ojciec, ojciec Henryku!”. Dzieciak

informację przyniósłby starszy katecheta odpowiadający za lokalną wspólnotę. Jeżeli to nie jest sprawa poważna, to po co te krzyki? Pomyślałem wtedy: ależ te dzieciaki są rozpuszczone przez misjonarzy i misjonarki. Prawie przy każdym spotkaniu dzieciaki wymuszają coś słodkiego – cukierka albo małe ciasteczko. Krew zaczęła nabierać rozpędu w moich żyłach, ciśnienie wzrosło, tętno przyspieszyło, a ja zmieniłem wyraz twarzy w taki sposób, aby okazać moje niezadowolenie i dezaprobatę dla tego typu „rozbójniczego” wymuszania. Bardzo mi się spieszyło, aby do centrum miasta dojechać jeszcze przed gigantycznymi korkami, z których znana jest stolica Angoli i nie chciałem wdawać się w rozmowę z tym dzieciakiem, będąc pewny, że on chce coś ode mnie wyciągnąć. Ponieważ bardzo krzyczał, pomimo niechęci, zaczekałem aż się przybliżył. Z dużą niecierpliwością zapytałem go czego chce, jednocześnie tłumacząc się, że nie mam przy sobie ani drobnych pieniędzy ani ciastek. Wtedy on, ledwie mogąc oddychać po sprincie wykonanym w moją stronę, spoglądając na mnie wielkimi brązowymi oczami, powiedział z uśmiechem na twarzy: „Ojciec, chciałem ojca pozdrowić i powiedzieć «dzień dobry, jak się ojciec czuje?»”. Ten dzieciak przyleciał nie po to, aby coś otrzymać,

lecz aby coś dać. Zamurowało mnie! Było mi łyso!

W jednej sekundzie przestałem myśleć i martwić się tym, co jeszcze tego dnia mnie czekało: korkami w mieście, złodziejami na targu, kopaniem studni, zakupem żywności, napisaniem projektu z prośbą o nowy agregat prądowłóczy, bo stary już wyzionął ducha itd. Gest życzliwości i dobroci płynący z dziecięcego serca wyleczył mnie z dwóch chorób ludzi dorosłych: z bezustannego przejmowania się wszystkim i z pewności, że wiem, co drugi człowiek myśli i jakie ma intencje wobec mnie. W jednej chwili zobaczyłem, jak wiele mogę w życiu stracić, jeżeli z góry do kogoś się uprzedzę, a jak wiele mogę zyskać, jeżeli każdego przyjmę bez względu na to, co ten ktoś z sobą przynosi. Bo jakby nie było, Chrystus przychodzi do nas w każdym człowieku.

W tym roku świętuję 30. rocznicę moich święceń kapłańskich i pomyślałem, że warto na chwilę zatrzymać się i spojrzeć na ten niezwykły dar otrzymany od Boga. Nie chcę jednak, aby była to sentymentalno-romantyczna podróż w czasie ani matematyczne wyliczanie kapłańskich „dokonań”. Pragnę poświęcić trochę czasu, aby zobaczyć, jak dar kapłaństwa rozwijał się w moim sercu, jak zmieniło się moje postrzeganie tego daru i przeżywanie go na co dzień. Historia sprzed lat o chłopcu, który przyszedł do mnie, aby powiedzieć „dzień dobry”, którą powyżej opisałem w dużym skrócie, to jedno z wielu wydarzeń, poprzez które Bóg kształtował i nadal kształtuje moje powołanie kapłańskie.

Kilka tygodni temu, 24 kwietnia, w dniu, w którym przypadała rocznica moich święceń kapłańskich, pewien mężczyzna składając mi życzenia zapytał, czy będę organizował jakąś uroczystość dla rodziny i lokalnej wspólnoty. Odpowiedziałem, że to nie jubileuszowe 25 lub 50 lat, że to nie jest rocznica taka jak te srebrne czy złote. Na moje słowa rozmówca zareagował bardzo gwałtownie i zdecydowanym, pełnym przekonania głosem powiedział: „Nie tylko każdy rok, każdy miesiąc i każdy dzień, lecz nawet każda godzina kapłaństwa jest godna świętowania. Ten Boży dar jest

ważny i tak bardzo nam potrzebny, abyśmy mogli się wzmacniać Ciałem i Krwią samego Boga, Jezusa Chrystusa”.

Co łączy dzieciaka z Angoli z mężczyzną z Polski, którzy pojawili się w moim życiu w różnych miejscach i w różnym czasie? Mogłoby się wydawać, że niewiele. Ale zamiast zastanawiać się, po co oni pojawili się w moim życiu, można zadać



Zespół muzyczny w mieście Juranda w Brazylii



Na pielgrzymim szlaku

sobie pytanie, po co Bóg postawił mnie na drodze ich życia? W jaki sposób dar kapłaństwa, którym obdarzył mnie Bóg, dotknął ich serc i całego ich życia?

Na początku mojej drogi kapłańskiej zastanawiałem się, co mogę dać światu, do którego posyła mnie Jezus Chrystus słowami: „Idźcie na cały świat...” Posiadałem podstawową wiedzę teologiczną, liturgiczną, biblijną, duszpasterską, etc. Na misjach w Angoli korzystałem z wiedzy wyniesionej z katechezy, studiów filozoficzno-biblijnych oraz z dwuletniej pracy jako kapelan w szpitalu św. Juliusza w Rybniku. W trakcie pracy misyjnej w Angoli zostałem wysłany na dodatkowe studia do Stanów Zjednoczonych, gdzie miałem okazję pogłębić moją wie-

dzę w zakresie duchowości biblijnej. Do tego wszystkiego można dodać jeszcze kilka kursów dla wychowawców, kursów biblijnych i mniej profesjonalnego samokształcenia w różnych przydatnych w Kościele dyscyplinach. W porównaniu z wieloma moimi kolegami, którzy mają doktoraty i lata doświadczeń w pracy duszpasterskiej i formacyjnej, moja wiedza i osiągnięcia nie należą do najwybitniejszych. Jeszcze jeden mały szczegół: w moim 30-letnim życiu kapłańskim nigdy nie pracowałem na parafii ani jako wikariusz, ani jako proboszcz.

Patrząc z perspektywy 30 lat kapłaństwa, myślę, że chociaż wiedza, doświadczenie i zdolności w realizowaniu kapłańskiego powołania są ważne, to jest coś o wiele ważniejszego niż one wszystkie razem wzięte: to obecność biskupa czy kapłana we wspólnocie, z której uciekli przywódcy innych religii z powodu wojny; przytulenie trędowatego, pogardzanego i odrzuconego przez najbliższych; przybicie „piątki” i powiedzenie dzieciakowi „dzień dobry” przed piątą rano, kiedy w zabieganiu myśli się o tysiącu rzeczy; pomoc chirurgowi w zszywaniu pacjenta, ponieważ pielęgniarka zemdłała w trakcie zabiegu; trzymanie za rękę człowieka odchodzącego z tego świata, aż do ostatniego uderzenia jego serca; przeproszenie za kazanie, w którym, z powodu nadgorliwości, pojawiły się słowa bezsensownej krytyki krzywdzące dla wielu wiernych; świętowanie daru kapłaństwa codziennie, a nie tylko przy okazji okrągłych rocznic;

sprawowanie Eucharystii pobożnie i bez dziwaczenia, nie robiąc z niej teatru jednego aktora; naśladowanie w konfesjonale miłosiernego Chrystusa, a nie obrażonego na grzechy i grzeszników inkwizytora; stawianie bezkompromisowych wymagań Ewangelii sobie i każdemu wierzącemu, nie wyłączając rodziny, przyjaciół i znajomych itd.

Czy do tego wszystkiego potrzebna jest wiedza, lata studiów i doświadczenie? Tak, są potrzebne i przydatne. Lecz ponad wiedzą jest Miłość, którą jest Bóg. To ta miłość sprawia, że stajemy się cierpliwi i wyrozumiali, odważni na wojnie i podczas operacji, wrażliwi i pokorni wobec innych. Wiedzy zabraknie, dar języków zniknie, a miłość pozostanie. ■

czerwiec
27
**W CIERPIENIA CZAS
POMOCA DARZ
I NIEUSTANNIE RATUJ NAS**

ks. TADEUSZ GOLECKI



Koronowana przez męczeństwo – ogłaszasz najwierniejsza Służko Pana swe ponad wszechświat wzniesione macierzyństwo.

Samotności Orędowniczko niepełna – Zbolały, łaknący miłości matkę swą w Tobie wielbi i kocha.

(Emil Zegadłowicz, *Matce Boskiej i Ludzkiej*)

Obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest jednym z najbardziej znanych wizerunków Maryi na całym świecie. Ikona ta łączy Kościół Wschodu i Zachodu. W świątyniach prawosławnych czczona jest pod nazwą Matki Bożej Cierpiącej (*Strastnaja*). Obraz, który został przywieziony do Rzymu z wyspy Krety w XVI w. Podobno podczas sztormu uratował życie załodze statku. Do czasu rewolucji francuskiej był czczony w rzymskim kościele św. Mateusza na Eskwilinie. Niestety, świątynia ta uległa zniszczeniu podczas wojen napoleońskich. W 1866 r. wybudowano w tym miejscu nowy kościół pod wezwaniem Najświętszego Odkupiciela i św. Alfonsa Liguori, a obok niego klasztor. Papież Pius IX podarował ocalałą ikonę redemptorystom, kustoszom sanktuarium, którzy przyczynili się do rozkrzewienia kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W 1876 r. ustanowiono Jej święto, które obecnie jest obchodzone 27 czerwca.

Nie ma chyba katolika, który nie słyssałby o nowennie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. W wielu kościołach na całym świecie takie nabożeństwo odprawiane jest co środę. Wierni oddają się wtedy pod opiekę Maryi, która jest ratunkiem w wielu potrzebach. Pięknie o tym pisze poeta i powstaniec listopadowy Antoni Gorecki w wierszu *Do Najświętszej Maryi*:

*Nie znająca grzechu skazy,
O Panno czysta, bez zmayı!
Mario święta, módl się za nami –
Cóż dokażemy my sami?*

*Tyś Matka! Wspomożycielka!
Święta Boża Rodzicielka!
Dom złoty, Arka przymierza,
Tyś jest Dawidowa Wieża!*

*W Tobie ludzie opuszczeni,
W Tobie smutkiem obciążeni
Zawsze znajdują ochronę:
O! przyjm nas pod swą obronę!*

*Dzisiaj i w śmierci godzinę
Módl się za nami grzesznymi!
Żebyśmy przez Twoją przyczynę
Łask Pańskich byli godnymi.*

Z podobną wiarą i ufnością zwraca się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy ksiądz poeta Stefan Durzyński:

*Gdy wizja męki Ogrójca – nocy,
Lękiem przejęty drzę cały
Jak Dziecię Twoje, jak Jezus Twój mały,
Bądź mi, o Matko,
Bądź ku pomocy!*

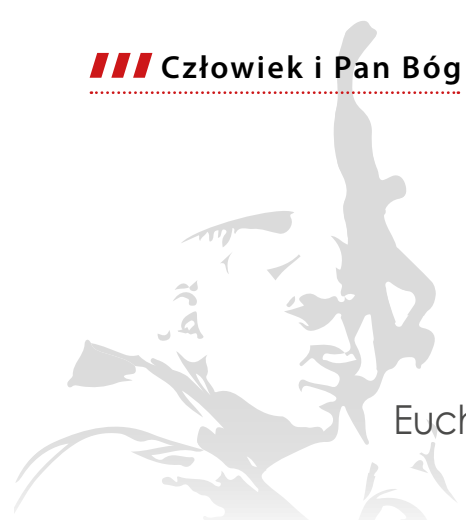
*Rzadkie są szczęścia, radości przebłyski
W tułactwa ziemskiego ponurej nocy –
Jakże człek często rozpaczy jest bliski!
Nieustającej więc Matkę Pomocy
Dał nam Zbawiciel.*

30 czerwca 1991 r. Jan Paweł II nawiedził kościół św. Alfonsa w Rzymie. Wobec zgromadzonych tam ojców redemptorystów i czcicieli Maryi dał wtedy przepiękne, osobiste świadectwo: „Pragnę podziękować Bożej Opatrzności i Matce Bożej Nieustającej Pomocy, która zawsze ukazywała się dla mnie jako Nieustająca Pomoc w trudnych chwilach, ośmielałem się nawet powiedzieć – w bardzo trudnych chwilach. [...] Przypominam sobie okres okupacji nazistowskiej w Polsce w czasie II wojny światowej. Pracowałem wówczas w jednej z fabryk w Krakowie. Po pracy, często wstępowałem do kościoła redemptorystów, który miałem w drodze do domu. W kościele tym modliłem się przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który uważam za wyjątkowo piękny.”

*Bo tak mnie matka w pacierzu uczyła,
i taką wiarę we mnie rozpalila:
Gdy ci się serce krwawą łzą rozplacze
I krzyż cierpienia nad tobą zawisnie,
a los tak ciężką drogę ci wyznaczy,
że rozpacz w duszę czarne myśli ciśnie –
Idź, synu serce otworzyć przed tron Matki
Bożej. (...)*

*Idź synu drogi, przed Matki oblicze,
Ona najlepszą Twą Wspomożycielką,
Jej miłość płonie wiecznotrwałym
nierzem
i dzierży w dłoni moc i łaskę wszelką.
Niechaj w modlitwie twe usta się korzą
przed... Matką Bożą.*

(L. Socha, *Bo tak mnie*)



...przyjmij, Panie ten podziw

Eucharystia w poezji i nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II

WALDEMAR SMASZCZ

Eucharystia, zdaniem ks. Jana Twardowskiego, to jedna z tych wielkich prawd teologicznych – Trójca Święta, Wcielenie, Eucharystia i zapowiedź, że będziemy Boga oglądać twarzą w twarz – jakich człowiek nie mógł wymyślić, musiały zostać objawione.

Jan Paweł II wciąż powracał do „tajemnicy Eucharystii”, od młodzieńczego poematu mistycznego *Pieśń o Bogu ukrytym* po swoją ostatnią encyklikę *Ecclesia de Eucharistia*. Ponadto w nauczaniu papieskim odnajdujemy liczne mniej lub bardziej okazjonalne wypowiedzi, zwłaszcza z okazji międzynarodowych i krajowych kongresów eucharystycznych czy uroczystości Bożego Ciała.

Najwcześniejsze były wypowiedzi poetyckie. Wspomniany poemat *Pieśń o Bogu ukrytym* powstał zanim jeszcze autor został księdzem, na początku lat czterdziestych ubiegłego wieku, w okresie fascynacji mistyką po nawiązaniu kontaktu z Janem Tyranowskim.

Z pierwszej części tego utworu, zatytułowanej *Wybrzeża pełne ciszy*, najbardziej poruszyła mnie krótka trzystrofowa modlitwa-uwielbienie Syna Bożego. Zdumiewające, w owych trzech niezwyklej urody strofach ujął autor najważniejsze prawdy dotyczące Chrystusa – Boże Narodzenie, Śmierć na krzyżu i Eucharystię:

*Uwielbiam cię, siano wonne, bo nie
znajduję w tobie
dumy dojrziałych kłosów.
Uwielbiam cię, siano wonne, któreś tuliło
w sobie
Dziecinę bosą.*

*Uwielbiam cię, drzewo surowe, bo nie
znajduję skargi
w twoich opadłych liściach.
Uwielbiam cię, drzewo surowe, boś kryło
Jego barki
w krwawych okiściach.*

*Uwielbiam cię, blade światło pszennego
chleba,
w którym wieczność na chwilę
zamieszka,*

*podpływając do naszego brzegu
tajemną ścieżką.*

Później, w swoim nauczaniu Jan Paweł II – jak już pisałem – wielokrotnie powracał do tajemnicy Eucharystii. W homilii na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Wrocławiu 1 czerwca 1997 r., mówił: „Aby zgłębić tajemnicę Eucharystii, trzeba ciągle na nowo powracać do Wieczernika, tam gdzie w Wielki Czwartek miała miejsce Ostatnia Wieczerza. W liturgii dzisiejszej św. Paweł mówi właśnie o ustanowieniu Eucharystii. Zdaje się, że jest to najstarszy zapis mówiący o Eucharystii, wcześniejszy od zapisu Ewangelistów. Święty Paweł w *Liście do Koryntian* pisze: «Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę! Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy picie będziecie, na moją pamiątkę! Ilekroć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie» (1 Kor 11,23-26). Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twojego przyjścia w chwale.

Słowa te zawierają sam rdzeń tajemnicy eucharystycznej. Odnajdujemy w nich to, czego codziennie jesteśmy świadkami i uczestnikami, gdy sprawujemy i przyjmujemy Eucharystię. Jezus dokonuje w Wieczerniku przeistoczenia. Mocą Jego słów, chleb – zachowując zewnętrzną postać chleba – staje się Ciałem Chrystusa, wino zaś – zachowując zewnętrzną postać wina – staje się Jego Krwią. Oto wielka tajemnica wiary.

Sprawując tę tajemnicę nie tylko ponawiamy to, co Chrystus uczynił w Wieczerniku, ale także wchodzimy w misterium Jego śmierci. «Głosimy śmierć Twoją» – śmierć odkupieńczą. «Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie!». Jesteśmy prawdziwymi uczestnikami Triduum Sacrum i Nocy Paschalnej. Jesteśmy uczestnikami zbawczego miste-

rium Chrystusa i oczekujemy Jego przyjścia w chwale. Wraz z ustanowieniem Eucharystii weszliśmy w czas ostateczny, w czas oczekiwania na drugie i ostateczne przyjście Chrystusa, kiedy dokona się sąd nad światem, a zarazem wypełni się dzieło odkupienia. Eucharystia o tym wszystkim nie tylko mówi. W Eucharystii wszystko to jest sprawowane – to wszystko się w niej dokonuje. Zaiste, jest ona wielkim, największym sakramentem Kościoła. Kościół sprawuje Eucharystię, a równocześnie Eucharystia tworzy Kościół”.

Powinniśmy wszakże pamiętać, że Eucharystia to dziękczynienie nie tylko za straszliwą Mękę i hańbiącą Śmierć naszego Pana na krzyżu, ale i o dramacie Ojca i Syna, o czym tak napisał młody Karol Wojtyła w przywoływanym tu poemacie *Pieśń o Bogu ukrytym*:

*Często stamtąd długo na mnie patrzy
spojrzeniami przykuwając mi twarz –
Czy ty wiesz, czy ty wiesz, mój bracie,
jak miłuje nas Ojciec nasz?*

*Ale głębi owych słów nikt nie zna,
ale przyczyn najdalszych nikt nie wie,
jaka męka to była bezbrzeżna
ta samotność na krzyżowym drzewie.*

*Lecz nie krew, która w drzewie rozkwitła,
jak rozkwita każdy trud w jutrzejszym
chlebie –
tylko to odepchnięcie od Ojca,
to odtrącenie... (podkr. – W.S.)*

*Za te słowa: Czemuś mnie opuścił,
Ojciec, Ojciec – za mej Matki płacz –
Ja na wargach Twoich odkupiłem
dwa najprostsze słowa: Ojciec nasz.*

Taka była cena naszego odkupienia: wola Ojca, który wydał Syna na bezbrzeżną Mękę i Śmierć, oraz Syna, który wszystko to przyjął, także – powtórzmy – „to odepchnięcie od Ojca, / to odtrącenie...”

Nowicjusz

ADAM RADZISZEWSKI

Niedawno w polskich kinach można było obejrzeć dokument *Nowicjusz* poświęcony życiu dominikanów. Reżyserem obrazu jest także dominikanin – Łukasz Woś, który skończył Akademię Filmu i Telewizji oraz Szkołę Wajdy. Jednym z tematów zaproponowanych przez niego do realizacji na uczelni był właśnie temat nowicjatu. Został on przez wykładowców uznany za najciekawszy, czemu trudno się dziwić. Przecież nikt inny oprócz zakonnika nie mógłby zrobić filmu dokumentalnego z perspektywy uczestnika i obserwatora jednocześnie. Łukasz Woś jest od 15 lat w zakonie, a więc doskonale zna kolejne etapy, które przeżywają nowicjusze i dzięki temu wiedział, kiedy mogą się wydarzyć kluczowe sceny dla filmu. Jednak niezbędna była zgoda, akceptacja i nawiązanie relacji wzajemnego zaufania pomiędzy młodymi mężczyznami a reżyserem. Te wszystkie warunki udało się autorowi *Nowicjusza* zrealizować.

Do świata za murami zakonu dominikanów wchodzimy razem z grupą jedenaśtu nowicjuszy. Na początku nie wiedzą, jak poruszać się w zakonnej przestrzeni, że jeden klucz otwiera i cele i kaplice, co oznaczają niektóre nazwy. Rozpoczynają okres próbny, czas rozeznania powołania do dalszej drogi życia. Jedni z nich są nieśmiali, inni pewni siebie, głośni. Widzimy, że każdy z nich ma swoje zainteresowania typowe dla ludzi w ich wieku: sport, muzyka, sztuka. A jednak coś wyróżnia tę grupę chłopaków. Trafili tu, bo czują, że „Bóg tego chce”. Rezygnują więc

z dotychczasowego życia i za klasztorną furtaa uczą się nowych obowiązków, ale przede wszystkim nawiązują przyjaźnie, zaczynają się otwierać i zwierzać. Dzielą się swoimi wątpliwościami co do samej wiary w Boga, ale też tego, czy zakon to droga, którą powinni obrać w życiu. Tęsknią za rodziną i przyjaciółmi.

W filmie wchodzimy w niedostępne na co dzień meandry życia dominikanów. Uświadamiamy sobie, że oglądamy opowieść o niezwykłym stylu życia, bo zbudowanym na paradoksie. Towarzyszymy zakonnikom, czyli ludziom, którzy uwierzyli obietnicy: stracić życie, a zyskać życie. Ważne jest, że rytm funkcjonowania w klasztorze poznajemy właśnie z perspektywy nowicjuszy, czyli osób, które są na początkowym etapie życia zakonnego. Wraz z bohaterami filmu wyruszamy w mozolną podróż w głąb zgromadzenia i w głąb każdego z nich, w głąb poznania siebie. Na początku obserwujemy pracę nad redukcją bodźców rozpraszających młodych ludzi i wprowadzanie ich w przewidywalny rytm codziennego funkcjonowania. Jedną z części tej podróży są też spotkania z dojrzałymi zakonnikami, których nowicjaci sprzed 35 lat został uwieczniony na unikatowych czarno-białych nagraniach. Oglądanie archiwalnych obrazów wspólnie przez starszych i młodszych zakonników pozwala nam wejść w dialog dwóch punktów widzenia – świeżości i doświadczenia. Jesteśmy zaproszeni do bogatego świata emocji: entuzjazmu, rezygnacji, tęsknoty, frustracji i spełnienia.

Nowicjusz to film dokumentalny zrealizowany zgodnie z zasadami klasycznej, polskiej szkoły dokumentu. Nie zobaczymy tu modnych zabiegów telewizyjnych, „gadających głów”. Film jest obserwacją bohaterów, ich relacji, rozmów, fascynującym podglądaniem, ale nie podglądactwem. Każda scena, nawet najtrudniejszej rozmowy, jest pokazana z ogromnym szacunkiem i dyskrecją. I to jest coś, co zwraca uwagę w tym filmie – delikatność i wrażliwość. Nie zobaczymy tu sensacji, ale doświadczymy intymności, ciszy, dokumentalnego „cierpliwego oka”. Autor pozwala nam dotknąć zakonnej tajemnicy upływu czasu odmierzanego starym zegarem, porami roku, rytuałami, ceremoniami. Reżyser w subtelny, ale bardzo symboliczny sposób opowiada o tym, jak szum zewnętrznego świata przeszkadza w słuchaniu się w siebie. Zwykła scena zamykania okna, za którym toczy się głośne życie miasta, staje się sceną o poszukiwaniu wewnętrznej ciszy.

Aby zrealizować taki film potrzeba niewątpliwie doskonałego warsztatu, ale także talentu. A tego na pewno Łukaszowi Wosiowi nie brakuje. Po obejrzeniu *Nowicjusza* nasuwa mi się refleksja. Młodzi chłopcy wstąpili do zakonu z potrzeby serca. Czy to wystarczy, żeby za klasztorną bramą spędzić całe życie? Ilu z nich będzie dane się tu zestarzeć i za 60-70 lat niespiesznie przemierzać klasztorne korytarze, podpierając się laską? //

Kadr z filmu *Nowicjusz*

MUZEUM I ARCHIWUM POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH IM. PŁK. BOLESŁAWA ORLIŃSKIEGO

w Wawel Villa - Polskim Domu Seniora Missisauga (Toronto) w Kanadzie

ANNA KIETLIŃSKA

Maj to miesiąc, w którym przywoływaliśmy pamięć o żołnierzach Andersa, a zwłaszcza ich włoskiej odysei i bitwie o wzgórze Monte Cassino. 18 maja w wielu miejscach Polski odbywały spotkania patriotyczne, akademie czy capstrzyki wojskowe, gdzie rozbrzmiewa melodia *Czerwonych maków* lub słowa chwalcące czyny polskiego wojska. Mnie wspomnienie „chłopców od Andersa” przenosi na cmentarz polski pod Monte Cassino, a od niedawna do Kanady, do szczególnego miejsca naznaczonego polskością – Villi Wawel w Missisaudze, kryjącej niezwykle muzeum.

Muzeum i Archiwum Polskich Sił Zbrojnych im. Płk. Bolesława Orlińskiego w Wawel Villa zbiera, przechowuje pamiątki i dokumenty poświęcone historii Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz życiu żołnierzy-weteranów biorących udział w II wojnie światowej.

Prowadzi też badania, publikuje oraz organizuje wystawy poświęcone żołnierzom Andersa czy polskiemu lotnikom w Anglii. Instytucja ta chroni i jednocześnie dba o zachowanie polskiego dziedzictwa historycznego. Muzeum posiada unikalne, niepublikowane dotąd materiały, dotyczące okresu formowania Armii Polskiej w Związku Sowieckim, jak również artefakty po żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W zbiorach muzeum znajdują się m.in. pamiątki po wybitnym polskim oblatywaczu i jednocześnie dowódcy 305 Dywizjonu Bombowego, pułkowniku Bolesławie Orlińskim, który zmarł w Domu Seniora w Missisaudze.

Zbiory w placówce to indywidualne kolekcje pozostałe po pensjonariuszach dożywających w ośrodku. Weterani założyli Dom Seniora Wawel Villa dla siebie, w nim mieszkali na emeryturze i dożywali swoich ostatnich dni. Wiele pamiątek po nich niszczało, rodziny nie były zainteresowane spuścizną, dlatego postanowiono utworzyć Muzeum. Najpierw była to izba pamięci, później po śmierci Bolesława Orlińskiego przemianowano ją na Muzeum.

Muzeum Orlińskiego zostało otwarte 24 lutego 2002 r. i jest wynikiem inicjatywy inżyniera Jerzego Kowalczyka. Od tego czasu grupa oddanych kuratorskich wolontariuszy intensywnie pracuje nad zbieraniem i organizowaniem artefaktów, dokumentów, książek i innych materiałów związanych



głównie z Wojskiem Polskim podczas II wojny światowej. Muzeum jest działalnością społeczną kilku zapaleńców – historyków i historyków amatorów, których ojcowie służyli w 2. Korpusie, czy dywizjonach lotniczych na terenie Wielkiej Brytanii. Wolontariusze są już bardzo wiekowi, dlatego szukają opieki dla swoich zbiorów i następców zachowywania pamięci o Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie na terenie Kanady. Do tej pory odmawiano im wsparcia, zainteresowało się ich losem i dziedzictwem Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Stowarzyszenie „Fontis et Futura”. W poszukiwaniu środków na wsparcie placówki, napisany został projekt w ramach konkursów senackich i pozyskano środki na inwentaryzację

i digitalizację. To pozwoliło mi odwiedzić placówkę i poznać osoby, dzięki którym miejsce istnieje. Ponad tygodniowy pobyt pełen był intensywnej pracy. Razem z dyrektorem białostockiego Muzeum Wojska zrobiliśmy pierwszy krok prowadzący do digitalizacji i skatalogowania zbiorów. A potencjał Muzeum Orlińskiego jest ogromny. Trafiają tu liczne zdjęcia, nierzadko całe albumy, archiwalia i artefakty po zmarłych weteranach II wojny światowej.

Udało nam się zdobyć zaufanie założycieli Muzeum. Podczas pobytu w Kanadzie przejrzałam prawie całe zbiory, rozmawiałam z żyjącymi jeszcze pensjonariuszami. Była to dla mnie prawdziwa wyprawa w przeszłość. Weterani liczą na to, że ich historią i losem polskich żołnierzy, którzy po wojnie znaleźli się w Kanadzie, ktoś się zainteresuje. Stąd powstał pomysł na cyfryzację zbiorów, skatalogowanie ich i upowszechnienie w tej formie zainteresowanym. Na razie opisy zbiorów są robione w języku angielskim. Aby to zrobić po polsku, potrzebują pomocy ze strony wyspecjalizowanych instytucji w Polsce.

Dzięki wprowadzeniu materiałów w cyfrowy obieg, niepublikowane nigdy dotąd unikalne materiały, zdjęcia i eksponaty z osobistych kolekcji żołnierzy – weteranów z czasów wojny i czasów powojennych, pojawiły się w internecie i stały się dostępne dla szerszego odbiorcy.

Wyniki tego zadania dokumentuje strona internetowa (<https://orlinskimuseum.pastperfectonline.com>) i profil na Facebooku, które powstały jako pochodnia projektu Museum and Archives of the Polish Armed Forces. //

DRZEWO DARÓW

-SHEL SILVERSTEIN-

opowieść nie tylko dla dorosłych!

ANNA ŻUKOWSKA

Wzięło sobie drzewo, które kochało małego chłopca. Chłopiec przychodził do drzewa codziennie. Z jego liści spletał sobie wieńce na głowę i udawał leśnego króla. Wszedł się po jego pniu, huśtał na jego gałęziach i zjadał owoce. Razem bawili się w chowanego. A kiedy chłopiec się zmęczył, zasypiał w cieniu drzewa. Chłopiec kochał drzewo, kochał je bardzo i drzewo było szczęśliwe. Mijał czas. Chłopiec był coraz starszy i drzewo często zostawało samo.

Wreszcie pewnego dnia, gdy chłopiec przyszedł, drzewo powiedziało: – Chodź,

chłopcze, chodź i wspinaj się po moim pniu, huśtaj się na moich gałęziach, jedz moje owoce, baw się w moim cieniu i bądź szczęśliwy. – Jestem za duży, by się tak bawić – powiedział chłopiec – chcę kupować sobie różne rzeczy i cieszyć się nimi. Chcę pieniędzy. Czy możesz mi je dać? – Niestety nie mam pieniędzy – powiedziało drzewo – mam tylko liście i owoce. Weź chłopcze moje owoce i sprzedaj je w mieście. Tak zdobędziesz pieniądze i będziesz szczęśliwy.

Chłopiec wspinał się na drzewo, zerwał owoce i zaniósł je do miasta. I drze-

wo było szczęśliwe. Ale chłopiec nie wracał bardzo długo... I drzewo było smutne. Ale pewnego dnia chłopiec wrócił. Drzewo drżało z radości i powiedziało: – Chodź, chłopcze. Wspinaj się po moim pniu, huśtaj na moich gałęziach i bądź szczęśliwy. – Jestem za bardzo zajęty, by łączyć po drzewach – powiedział chłopiec – potrzebuję domu, by mnie chronił przed zimą. Chcę mieć żonę i dzieci, dlatego potrzebuję domu. Czy możesz dać mi dom? – Nie mam domu – powiedziało drzewo. Moim domem jest

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE POŻĄDAJ ŻONY BLIŹNIEGO SWEGO

Wiele jest smutnych słów, ale takim bardzo, bardzo smutnym słowem jest NICZYJ albo NICZYJA. Od razu przypomina mi się mrówka, co zgubiła drogę do swojego mrowiska, pisklę, co wypadło z gniazda i tylko kwiliło przerażone, czy małeńki szczeniak, któremu ktoś porwał psią mamę...

To straszne nie mieć nikogo, nie mieć do kogo pójść, wtulić się pomiędzy serdecznie wyciągnięte ramiona. Gdy wracasz z daleka, to nawet po ciemku trafisz do domu, gdzie czeka ktoś tak bardzo bliski – MAMA. Czyja? „MOJA!” – zawołasz od razu. Lubisz mówić: MOJA Mama, MÓJ Tata, MÓJ dom... i słyszeć jak Mama

mówi o Tobie: MOJA kochana córka. MÓJ kochany syn. Cały świat wtedy zmienia się jakby w dom!

Ale czasem jakieś dziecko staje się NICZYJE. Ktoś ukradł mu Mamę. Ale przedtem patrzył na nią jakby żądał: „Nie będziesz już czyjaś mamą czy żoną – będziesz moja!” I zabrał ją jak swoją, a dziecko zostało jak kundelek bezdomne, niczyje...

Dlatego Pan Bóg broni tym drogowskazem-przykazaniem wszystkie dzieci, by nie zostały niczyje i żeby im nikt nie odbierał największego skarbu, bo MAMA się tylko swoim dzieciom należy i swojemu mężowi – nikomu innemu!

No, nie ściskaj tak zdjęcia Mamy, Mała. Ona jest wciąż Twoja. O, już wraca z pracy. Słyszysz? Zapukała...

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

las. Ale możesz ściąć moje gałęzie i zbudować dom. Wtedy będziesz szczęśliwy.

Chłopiec ściął gałęzie i poszedł budować swój dom. I drzewo było szczęśliwe. Ale chłopiec długo nie wracał. A gdy wreszcie wrócił, drzewo było tak szczęśliwe, że ze wzruszenia nie mogło wydobyć głosu. – Chodź, chłopcze – wyszeptano – chodź i baw się. – Jestem za stary i zbyt smutny, by się bawić – odpowiedział chłopiec – chcę mieć łódź, żeby stąd odpłynąć gdzieś daleko. Czy możesz dać mi łódź? – Zetnij mój pień i z niego zrób sobie łódź – powiedziało drzewo. Wtedy będziesz mógł odpłynąć daleko i będziesz szczęśliwy.

Chłopiec ściął pień drzewa, zrobił z niego łódź i odpłynął daleko. I drzewo było szczęśliwe... Jednak nie zupełnie. Upłynęło dużo czasu zanim chłopiec wrócił. – Niestety chłopcze – powiedziało drzewo – nie zostało mi już nic do ofiarowania. Nie mam już owoców. – Mam za słabe zęby, żeby jeść owoce – odpowie-

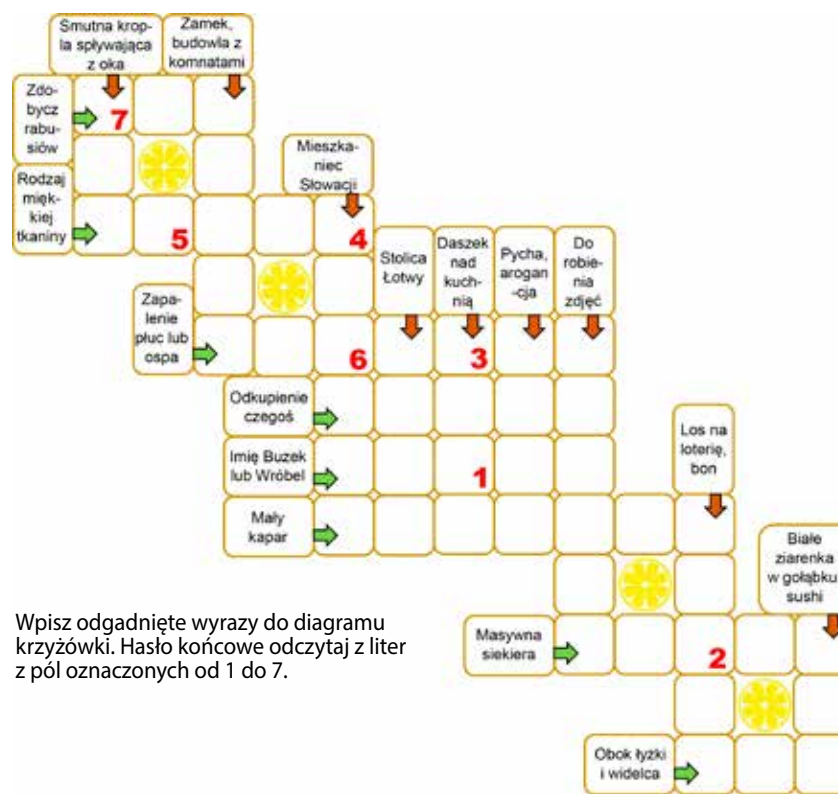
dział chłopiec. – Nie mam już gałęzi – powiedziało drzewo. Nie będziesz miał się na czym huśtać. – Jestem za stary, żeby huśtać się na gałęziach – odpowiedział chłopiec. – Nie mam już pnia – powiedziało drzewo. Nie będziesz miał się po czym wspinać. – Jestem zbyt zmęczony, żeby wspinać się po pniu – odpowiedział chłopiec. – Szkoda – westchnęło drzewo – pragnę ci coś ofiarować, ale nie mam już nic. Niestety... jestem tylko starym pniakiem. – Nie trzeba mi wiele – powiedział chłopiec – szukam tylko spokojnego miejsca, by usiąść i odpocząć. – Skoro tak, – powiedziało drzewo – prostując się na ile mogło – stary pień doskonale nadaje się do tego, by na nim usiąść i odpocząć. Chodź chłopcze. Usiądź i odpocznij. I chłopiec tak zrobił. I drzewo było szczęśliwe.

Pozornie nieskomplikowana opowieść, o empatii, niezaspokojonej miłości, o wartościach i przemijaniu, ale też o pokorze, która pojawia się wraz z wiekiem.

Jak w klasycznej bajce rozpoczynającej się słowami „było sobie drzewo”, kryje za sobą moc niewypowiedzianych treści i ważnych tematów, które można poruszyć z dzieckiem bądź przemyśleć samemu. A każdy znajdzie tu coś dla siebie i o sobie. Jedni odnajdą tu być może historię o poświęceniu albo odwrotnie: o bezdusznym wyzyskiwaniu, inni – o relacji między człowiekiem a Bogiem, kolejni odniosą ją do aktualnych palących kwestii związanych z ekologią, braku poszanowania dla natury czy też do swoich relacji w rodzinie. Inaczej zrozumie ją dziecko. Inaczej odbierze ją młody rodzic. Co innego zwróci uwagę dziadka, który będzie czytał ją swojemu wnukowi. Z pewnością w głowach i sercach będą się mnożyły różne pytania, może nawet popłyną łzy. Jak głęboko w Twoje serce trafiła ta opowieść? Jakie wspomnienia sprowokowała treść *Drzewa darów* i co sobie na postawione pytania odpowiesz?

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA



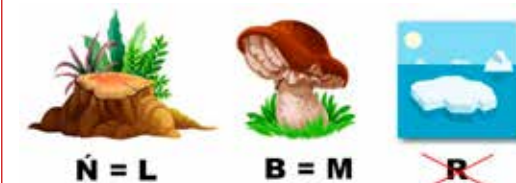
Wpisz odgadnięte wyrazy do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od 1 do 7.

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

REBUSY

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze P.



2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze P.



RYMOWANKA

Na koniec roku szkolnego Nie ominie ucznia żadnego Ważny dokument – z paskiem lub bez. Czy już wiecie co to jest?



Rebusy: 1) pielgrzymka; 2) proboszcz. **Krzyżówka:** poziom od góry – łup, atlas, choroba, wykup, Agata, kaparek, topór, nóż; pionowo od lewej – łza, patac, Słowak, Ryga, okap, buta, aparat, kupon, ryż. Hasło końcowe: Apostoł. **Rymowanka:** świadectwo.

Białystok znany i nieznan!

Historia Białegostoku na falach archidiecezjalnego „Radia i”

BIAŁYSTOK W CZASACH II RZECZYPOSPOLITEJ

Niedziela, 11 czerwca 2023 r. godz. 18.00

Sejm Ustawodawczy 9 lutego 1919 r. przyjął rezolucję o konieczności włączenia ziemi wileńskiej i grodzieńskiej do Rzeczypospolitej, co zostało następnie zaakceptowane przez zwycięskie państwa Ententy. Niemniej jednak wkroczenie wojsk polskich do Białegostoku 19 lutego 1919 r. spotkało się z formalnym protestem ze strony władz bolszewickich w Moskwie, uznających miasto za część swojego państwa.

Tymczasowy Komitet Miejski postanowił z dniem 10 maja 1919 r., że miasto Białystok powiększy się do obszaru ok. 42 km². W granicach miasta znalazły się wtedy Antoniuk, Białostoczek, Dojlidy, Dzięsieciny, Marczuk, Horodniany, Ogrodnicki, Pieczurki, Skorupy, wieś Starosielce, Słoboda, Wygoda, Zacisze, Wysoki Stoczek, Zacisze i Zwierzyniec-Letnisko.

W mieście liczącym ponad 80 tys. osób pod względem wyznaniowym największą społeczność stanowili Żydzi (43 tys. – prawie 54% mieszkańców). Drugą co do liczebności grupę tworzyli katolicy (32 tys. – ponad 40% mieszkańców). Co trzydziesty białostoczanin był ewangelikiem, a najmniejszą grupę stanowili wyznawcy prawosławia.

Na mocy ustawy sejmowej z 2 sierpnia 1919 r. Białystok awansował na stolicę nowo utworzonego województwa białostockiego. Fakt ten w znacznym stopniu zaważył na przyszłości miasta i jego rozwoju. W tym czasie Białystok nie prezentował się najlepiej. Fatalny stan budynków, ulic i chodników, zdekompletowany park maszynowy fabryk i tragiczne warunki sanitarne dopełniały całości.

7 września 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Rady Miejskiej, której prezesem został Feliks Filipowicz. Prezydentem miasta wybrano Bolesława Szymańskiego. Wybory zbojkotowała ludność żydowska a frekwencja wyniosła zaledwie 12%.

Rozpoczęto prace związane z organizowaniem administracji szczebla wojewódzkiego. Dźwiganie się z upadku po latach zaborów przerwała wojna polsko-bolszewicka. W dniu 28 lipca 1920 r. Białystok zajęły oddziały wroga a w mieście powstał Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski z Feliksem Dzierżyńskim na czele. Miał on stanowić załączek nowego rządu Polski po zdobyciu Warszawy. Okupacja nie trwała długo i już 22 sierpnia 1920 r. żołnierze 1 Pułku Piechoty Legionów, wspartego siłami 5 Pułku Piechoty Legionów i 7 pułku ułanów, wyparli Rosjan z miasta. Dwa dni przed wyzwoleniem zostało zamordowanych 16 obywateli Białegostoku, a miejsce tragedii znajduje się na terenie Nadleśnictwa Dojlidy, w pobliżu skrzyżowania w kierunku na Augustów.

Podczas pierwszego posiedzeniu Rady Miejskiej (jeszcze w 1919 r.) podjęto uchwałę o nadaniu Józefowi Piłsudskiemu godności honorowego obywatela Bia-

łegostoku. Oficjalnie tytuł wręczono 21 sierpnia 1921 r. podczas pobytu Marszałka w Grodzie nad Białą. Ostatni pobyt Piłsudskiego miał miejsce po jego śmierci. W nocy 31 maja 1935 r. na białostocki dworzec wjechał pociąg przewożący urnę z jego sercem na cmentarz wileński na Rossie.

Zaniedbany przez okres zaborów, zniszczony i ograbiony przez okupantów Białystok wymagał ogromnych nakładów finansowych. Trzeba było nie tylko odbudować przemysł, stworzyć od podstaw szkolnictwo oraz struktury administracji publicznej i państwowej, ale też zadbać o wygląd miasta tak, aby odpowiadał statusowi stolicy województwa. Mimo skąpych środków, a dzięki wielkiej determinacji i zapałowi władz udało się zrobić wiele w stosunkowo krótkim czasie. W drugiej połowie lat 20-tych i 30-tych podjęto działania dotyczące uporządkowania układu przestrzennego i chaotycznej zabudowy miasta, które od powstania rozwijało się w sposób nieplanowany. Stworzono m.in. reprezentacyjną dzielnicę administracyjno-urzędniczą w obrębie ulicy Legionowej, Akademickiej, Świętojańskiej i Mickiewicza z siedzibą wojewody w Pałacu Branickich. Zbudowano gmach Sądu Wojewódzkiego i Grodzkiego oraz Izbę Skarbową przy ulicy Mickiewicza. Realizowano również inicjatywę zakładania tzw. kolonii mieszkaniowych – domków o starannej architekturze i estetycznym otoczeniu. Uregulowano wylewającą rzekę Białą i podjęto prace przy kanalizacji miejskiej. Zmodernizowano i rozbudowano elektrownię i wodociąg miejskie.

Oprawę nowej architektury nadały Plany miejskie otaczające z trzech stron Park Pałacowy Branickich. W okresie tym powstał też Teatr Miejski im. Józefa Piłsudskiego i stadion sportowy w Zwierzyncu. Stopniowo Białystok odbudowywał pozycję ważnego centrum przemysłu włókienniczego. W 1928 r. istniało tu 440 zakładów, w których pracowało ok. 5,8 tys. osób.

W roku 1926 rozpoczęto budowę monumentalnej świątyni pod wezwaniem św. Rocha. Autorem projektu był profesor Oskar Sosnowski. Był to zarazem symboliczny pomnik powrotu miasta do niepodległości, który do dzisiaj dumnie dominuje nad miastem. To jeden z pierwszych modernistycznych kościołów w Europie. Kościół stanął na wzgórzu św. Rocha, gdzie w czasach hetmana Branickiego znajdowała się niewielka kaplica. Parafię św. Rocha utworzono w 1925 r. a pierwszym proboszczem został ks. Adam Abramowicz. Po wkroczeniu Niemców w 1939 r. w niewykończonym kościele urządzono koszary. Konsekracja świątyni miała miejsce już po wojnie w 1946 r.

Podsumowując dzieje miasta w okresie międzywojennym stwierdzi należy, że w ciągu zaledwie dwudziestu lat wolności Białystok zmienił się nie do poznania. Będąc swoistym tygłem wielu narodowości, języków i kultur, rósł w siłę i stawał się miejscem przyjaznym dla mieszkańców. Jak zauważono szczególnie pod koniec lat 30-tych XX w. Białystok „się zeuropeizował”. Wizytujący miasto w 1937 r. premier Felicjan Sławoj-Składkowski miał powiedzieć z uznaniem: „no, no, Białystok ostatnio mocno się podciągnął”.



Rynek Kościuszki w latach 30-tych XX w.



Procesja w połowie lat 30-tych (w tle budujący się kościół św. Rocha).



Zadanie dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku



DZIAŁAMY DALEJ!

Caritas Archidiecezji Białostockiej od ponad 30 lat niesie pomoc osobom najbardziej potrzebującym z naszego miasta i regionu. To dzięki Waszemu wsparciu duchowemu i materialnemu.

Działając w duchu Ewangelii prowadzimy na co dzień kilkanaście placówek i akcji pomocowych wspierając tysiące naszych podopiecznych: osoby ubogie, będące w kryzysie bezdomności, osoby z niepełnosprawnością, samotne, chore, seniorów, dzieci i młodzież, uzależnionych oraz migrantów i uchodźców. Ponad stu pracowników oraz kilkadziesiąt kół wolontariatu zrzeszających setki wolontariuszy w szkołach i parafiach, niesie pomoc wszędzie tam, gdzie jest ona najbardziej potrzebna.

Nasze placówki to m.in. warsztaty terapii zajęciowej, Środowiskowy Dom Samopomocy, mieszkania wspomagane, Klub Seniora, Rodzinny Dom Dziecka, świetlice dla dzieci, Dom Matki i Dziecka, Katolicki Ośrodek Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia, Noclegownie dla bezdomnych mężczyzn i kobiet, Ogrzewalnia, Centrum Pomocy Samarytanin, Wypożyczalnia Sprzętu Medycznego, Klub Seniora, Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom.

Prowadzimy również cykliczne akcje takie jak: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Jałmużna Wielkopostna, Tornister Pełen Uśmiechów, programy stypendialne: „Skrzydła” oraz „Dwa talenty”.

Grupą społeczną, która skupia ogromne zainteresowanie Caritas są seniorzy. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom Caritas Archidiecezji Białostockiej pro-

wadzi programy, które mają na celu aktywizację osób starszych, kształtowanie postaw patriotycznych i moralnych, jak również pomoc seniorom w codziennych obowiązkach.



Aktualnie seniorzy mogą uczestniczyć w zajęciach organizowanych w Klubie Seniora, zaangażować się w projekcie „Aktywnie przez życie” oraz otrzymać wsparcie w ramach projektu „Na codzienne zakupy”.

Caritas Archidiecezji Białostockiej wyżej wymienione zadania realizuje

w partnerstwie z parafiami, Caritas Polska, instytucjami państwowymi i fundacjami.

Od ponad roku oczy całego świata skierowane są w stronę Ukrainy. Wojna tocząca się tak blisko nas, sprowadziła również na teren Archidiecezji Białostockiej setki uchodźców szukających schronienia dla siebie i swoich bliskich. Wychodząc naprzeciw potrzebom naszych braci i sióstr zza wschodniej granicy otworzyliśmy Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom. To właśnie tu ukraińskie kobiety, młodzież i dzieci, codziennie od poniedziałku do piątku otrzymują niezbędną pomoc: materialną w postaci paczek żywnościowych i odzieży, zabawek i książek, psychologiczną, prawną, pomoc w znalezieniu pracy czy mieszkania. Tu również udzielamy lekcji języka polskiego, opiekujemy się dziećmi, prowadzimy warsztaty i zajęcia rekreacyjne.

Nasze działania nie byłyby możliwe, gdyby nie Wasza pomoc! Za każdy dar serca oraz duchowe wsparcie ogromnie Wam dziękujemy.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitewne i materialne, składamy, jeszcze raz, wyrazy wielkiej wdzięczności.

Zanocuj w lesie

fot. Stock/Adobe.com

Jesteś miłośnikiem turystyki outdoorowej i chcesz spędzić noc pod gwiazdami? Dzięki programowi „Zanocuj w lesie” dzikie biwakowanie wśród drzew może odbywać się legalnie. W ramach tego projektu Lasy Państwowe udostępniły blisko 6 tys. ha w 425 nadleśnictwach, wśród których znalazło się również Nadleśnictwo Dojlidy.

Nadleśnictwo Dojlidy wyznaczyło strefę obejmującą ponad 1500 ha przeznaczoną dla miłośników survivalu i bushcraftu oraz wszystkich, którzy pragną przeżyć przygodę i zanocować „na dziko” w lesie. Mapę wytyczonych obszarów można znaleźć na stronie internetowej nadleśnictwa, a także na stronie Banku Danych o Lasach w zakładce „mapa turystyczna” oraz na mobilnej

aplikacji mBDL. Zanim jednak wybieremy się na leśny biwak, powinniśmy się do niego odpowiednio przygotować oraz zapoznać się z zasadami programu. Zgodnie z regulaminem, nie musimy zgłaszać naszego pobytu, jeśli grupa nie przekracza 9 osób, które planują spędzić w lesie nie dłużej niż 2 noce. W pozostałych przypadkach obowiązuje przesłanie dostępnego na stronie nadleśnictwa formularza zgłoszeniowego, który musi być zaakceptowany w wiadomości zwrotnej. Zmianom nie ulega zakaz wjazdu do lasu pojazdami silnikowymi, a także poruszania się drogami leśnymi, jeśli te nie są udostępnione do ruchu publicznego. Przebywając w lesie nie możemy też zapominać o zachowaniu ciszy i czystości – śmieci zabieramy ze sobą.



Lasy Państwowe

Do biwakowania nie zawsze potrzebujemy namiotu. Lasy Państwowe rekomendują hamaki, które są znacznie bezpieczniejsze dla runa leśnego i ściółki. W Nadleśnictwie Dojlidy dopuszcza się także używanie kuchenek gazowych, jednak tylko, gdy na danym terenie nie obowiązuje trzeci stopień zagrożenia pożarowego. Należy przy tym pamiętać, by nie korzystać z nich w otoczeniu wysokich traw. W wyznaczonym do biwakowania terenie możemy też znaleźć miejsce na ognisko. W Nadleśnictwie Dojlidy usytuowano je w oddziale 9 d, gdzie znajduje się specjalnie utworzony kamienny krąg, zapobiegający rozsunięciu się palonego materiału.

Musimy również pamiętać, że w szczególnych okolicznościach mogą zostać wprowadzone okresowe zakazy wstępu do lasu np. podczas zagrożenia pożarowego. Wtedy bezwzględnie przekładamy naszą wyprawę do lasu. Aby zadbać o swoje bezpieczeństwo, nie powinniśmy też biwakować przy wąskich ścieżkach, które mogą okazać się trasami przemieszczania się dzikich zwierząt. Przed każdą wyprawą do lasu zawsze powinno się sprawdzać pogodę, by nie zastała nas w nim burza. Warto też zapoznać się z mapą terenu, który chcemy odwiedzić, a także pobrać aplikację mBDL (działa też offline), dzięki której znacznie łatwiej będzie nam odnaleźć się w lesie. Pomocne w ustaleniu lokalizacji będą także słupki z numerami oddziałów, które znajdują się na skrzyżowaniach linii oddziałowych.

Zagrożenie pożarowe można sprawdzić na stronach: <https://bazapozarow.ibles.pl/zagrozenie/> i <https://www.traxelektronik.pl/pogoda/las/ws.php>.

Anna Stypułkowska



Nadleśnictwo Dojlidy

Czy samobójca jest już z góry potępiony?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Jesteśmy po dwóch latach pandemicznych, w których uczyliśmy się zdalnie, było bardzo mało kontaktu z rówieśnikami. Wszyscy doświadczali poczucia niepewności co do przyszłości, niepokój stawał się udziałem młodzieży. Potem wybuchła wojna w Ukrainie do drzwi naszych domów zapukał kryzys ekonomiczny, w mediach pojawiły się obrazy koszmaru wojny, śmierć, zniszczone budynki, pożoga nad miastami. Świadomość historyczna dziadków i rodziców budowała przeświadczenie o powadze sytuacji. Wszystko to pozostawiło ślad na psychice dzieci i młodzieży.

Nie tylko to może być przyczyną zagubienia emocjonalnego i utraty sensu życia. Może to być – frustracja egzystencjalna. Jak twierdzi prof. Frankl, w duszy dotkniętego tym stanem człowieka powstaje jakby pustka, która prowadzi często do rozpacz i szukania ucieczki i wyzwolenia na drodze samobójczej. Jak twierdzi, w krajach rozwiniętych, źródłem tego stanu nie muszą być trudności materialne, ale przeciwnie – dobrobyt i związany z nim przesyt w korzystaniu z dóbr i przyjemności prowadzi często do utraty sensu życia i samobójstwa.

W jednej z klas maturalnych padło trudne pytanie: „Czy samobójca jest już z góry potępiony?” Za tym pytaniem kryły się zastępowane enigmatyczne historie o tym, że takiej osobie odmówiono pochówku czy też chowano w ziemi niepoświęconej przy murze cmentarnym. Wyczułem jednak, że po prostu temat zachowań suicydalnych czy też myśli samobójczych jest aktualny.

Podjęliśmy więc niełatwe zadanie próby oceny moralnej samobójstwa. Powtórzyłem za prof. Tadeuszem Ślipko tezę: samobójstwo bezpośrednio stanowi akt wewnętrznie zły i zawsze, a więc w sposób absolutny i bezwyjątkowy, zakazany. Zastanowiliśmy się nad tym, dlaczego tak należy twierdzić.

Człowiek jest osobą, czyli bytem samoistnym, samowiednym, zdolnym zrozumieć świat i samego siebie, aby mocą tego poznania podejmować działania, których celem jest doskonalenie własnej osobowości. Tylko w ciągu życia „stwarza” on swój moralny kształt po linii przyświecającego mu ładu moralnego. Tylko życie człowieka jest stanem egzystencjalnym w doczesności otwierającym przed nim perspektywę realizacji powyższego celu.

To jest podstawowy imperatyw moralny zobowiązujący człowieka do zachowania w nienaruszalnym stanie własnej egzystencji, czyli życia. W szczególności to uprawnienie realizujemy przez używanie środków koniecznych

do zachowania życia i zdrowia, a więc pokarmów, napojów, leczenia się w chorobie, troski o zachowanie integralności ciała, odpowiedniej higieny itp. Akt samobójstwa bezpośredniego, mocą tkwiącej w nim celowości, skierowany jest zawsze ku zniszczeniu fundamentalnej w strukturze człowieka wartości moralnej, jaką jest jego egzystencja. Niszczenie wartości moralnej nie może być aktem moralnie dobrym, ale jest aktem moralnie złym.

W samobójstwie bezpośrednim, o którym mowa, to osoba podejmuje świadomie i dobrowolnie działania z natury samobójcze wówczas na pierwszym miejscu i bezpośrednio zamierza i przez to zamierzać musi własną śmierć uwatunkowaną celowością tego działania. Tylko takie rozumienie działania możemy przyjąć za samobójstwo *sensu stricte*.

Omówiliśmy kwestię wystawienia życia na pewną śmierć, narażenie życia na śmierć prawdopodobną, strajk głodowy, przymusową rezygnację ze środków do życia, śmierć zastępczą, poświęcenie z miłości ofiarnej jako sytuację, których nie mogliśmy uznać za samobójstwa we właściwym tego słowa znaczeniu.

O możliwości potępienia i istnieniu piekła nie dyskutowaliśmy. Po zapoznaniu się z wieloma tekstami biblijnymi, które to potwierdzają było to bezdyskusyjne. Przywołał fragment *Ewangelii*. „Wtedy wszedł król, aby przyjrzeć się gościom. Zobaczył kogoś, kto nie był ubrany odświętnie. Zapytał: «Przyjacielu, jak tutaj wszedłeś bez odświętnego stroju?» On zaś milczał. Wtedy król rozkazał sługom: «Zwiążcie mu nogi i ręce i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów»” (Mt 22, 11-13). W porządku duchowym być bez stroju odświętnego oznacza brak łaski uświęcającej tzn. być skalanym grzechem śmiertelnym. Kościół naucza, że idzie na wieczne potępienie ten, kto w chwili zgonu jest w grzechu ciężkim i go nie żałuje. Warto przytoczyć fragment *Katechizmu Kościo-*

ła Katolickiego (Jana Pawła II): „1033. Nie możemy być zjednoczeni z Bogiem, jeśli nie wybieramy w sposób dobrowolny Jego miłości. Nie możemy jednak kochać Boga, jeśli grzeszymy ciężko przeciw Niemu, przeciw naszemu bliźniemu lub przeciw nam samym: «Kto... nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego» (1 J 3,14-15). Nasz Pan ostrzega nas, że zostaniemy od Niego oddzieleni, jeśli nie wyjdziemy naprzeciw ważnym potrzebom ubogich i maluczkich, którzy są Jego braćmi. Umrzeć w grzechu śmiertelnym, nie żałując za niego i nie przyjmując miłosiernej miłości Boga, oznacza pozostać z wolnego wyboru na zawsze oddzielonym od Niego. Ten stan ostatecznego samowykluczenia z jedności z Bogiem i świętymi określa się słowem «piekło».

1035. Nauczanie Kościoła stwierdza istnienie piekła i jego wieczność. Dusze tych, którzy umierają w stanie grzechu śmiertelnego, bezpośrednio po śmierci idą do piekła, gdzie cierpią męki, «ogień wieczny». Zasadnicza kara piekła polega na wiecznym oddzieleniu od Boga; wyłącznie w Bogu człowiek może mieć życie i szczęście, dla których został stworzony i których pragnie”.

Pozostaje dla nas tajemnicą to, co dzieje się w chwili samobójstwa. Czy osoba, która dopuszcza się tego aktu, jest rzeczywiście świadoma tego, co robi, czy rozumie jak wielkie zło czyni, czy ma świadomość tego, że odwraca się od Życia, jakim jest sam Bóg. Być może jej stan psychiczny jest taki, że świadomość jest w pewnym stopniu ograniczona. Być może kondycja psychiczna osoby odbierającej sobie życie jest ograniczająca wolę. Może jest w stanie jakiegoś wewnętrznego przymusu. Wtedy nie będziemy mogli powiedzieć o grzechu ciężkim – śmiertelnym. A więc pozostanie wówczas nadzieją zbawienia. /

W PRZYSPIESZONYM TEMPIE DO NEUTRALNOŚCI KLIMATYCZNEJ

KRZYSZTOF JURGIEL

Unia Europejska (UE) podąża w przyspieszonym tempie do neutralności klimatycznej, czyli zerowego poziomu emisji dwutlenku węgla netto, który powinien być osiągnięty do 2050 r. Ambicji klimatycznych nic nie powstrzymuje, ani pandemia i związana z nią recesja, ani wojna na Ukrainie z jej efektami w postaci wysokich cen energii. Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej (KE), Frans Timmermans, odpowiedzialny za politykę klimatyczną, jak maszynista pociągu zwiększa prędkość, by jak najszybciej dojechać do stacji docelowej, do Europy zielonej, świecącej przykładem dla całego świata.

Najpierw chcę przypomnieć, że 10 grudnia 2020 r. podczas szczytu Rady Europejskiej przyjęto radykalną strategię "Fit for 55" („Gotowi na 55”). Jej głównym założeniem jest redukcja emisji CO₂ o co najmniej 55% do 2030 r. W następstwie uzgodnionej decyzji szefów państw i rządów ruszyła machina urzędnicza w Brukseli, ażeby dostosować unijne prawodawstwo, które zaostry walkę z wysokoemisyjnym przemysłem, transportem każdego rodzaju – lądowym, powietrznym i morskim, a także z budownictwem, nadmiernie wytwarzającym gazy cieplarniane.

Parlament Europejski (PE) zatwierdził 18 kwietnia br. kilka kluczowych aktów prawnych, będących elementami pakietu „Fit for 55”, obejmują one: reformę systemu handlu uprawnieniami do emisji (ETS), ustanowienie mechanizmu dostosowywania cen na granicach UE z uwzględnieniem emisji CO₂ (tzw. mechanizm CBAM) oraz powołanie Społecznego Funduszu Klimatycznego. Niestety, posłowie PO, PSL i Lewicy opowiedzieli się tak jak większość parlamentarna. Głosowałem „przeciwko” razem z grupą polityczną EKR. Rada UE, 25 kwietnia br., w ślad za Parlamentem większością głosów, przy sprzeciwie Polski, przyjęła ostatecznie przepisy pakietu „Fit for 55”.

Unijny system handlu uprawnieniami do emisji (ETS) powstał w 2005 r. w wyniku uzgodnień Protokołu z Kioto do Ramowej Konwencji ONZ w sprawie zmian klimatu. Wprowadzono go stopniowo. System ETS stał się w istocie podatkiem od emisji CO₂, obciążającym przedsiębiorstwa, których produkcja oparta jest na wykorzystaniu energii z węgla i gazu.

Komisja Europejska określa całościowy pułap uprawnień do emisji, a przedsiębiorstwa dostają je bezpłatnie albo muszą kupować na giełdzie lub od innych uczestników rynku, którzy zmniejszyli emisję. KE z roku na rok zmniejsza ilość bezpłatnych pozwoleń, co w przypadku Polski skutkuje rosnącymi kosztami wydobycia węgla, wytwarzania energii elektrycznej i ciepłej, produkcji w hutnictwie, cementowniach i zakładach nawozowych. Od 2021 r. zaczęły gwałtownie rosnąć ceny ETS za tonę wyemitowanego CO₂, z 30 euro do ok. 100 euro obecnie. Główną tego przyczyną była decyzja KE o dopuszczeniu różnych instytucji finansowych do udziału w handlu pozwoleńiami, co uruchomiło cenową spekulację. Po tych wyjaśnieniach, czym jest ETS, wróćmy do wspomnianych wcześniej decyzji PE oraz Rady UE. Tak więc rozszerza się stosowanie systemu ETS na dwie kolejne dziedziny gospodarki: transport morski i powietrzny. Przewidziano, że w sektorze lotniczym proces wycofywania bezpłatnych certyfikatów zostanie zakończony do 2026 r. Sektor ten znajdzie się w podobnej sytuacji jak energetyka i przemysł, co w konsekwencji oznaczać będzie skokowy wzrost cen biletów lotniczych. Tanie latanie pasażerów linii lotniczych pozostanie raczej we wspomnieniach.

Od 2027 r. (lub od 2028 r. – w zależności od aktualnych cen energii) będzie stworzony system ETS II dla budownictwa i transportu drogowego. Zasady podobne – wprowadzenie opłat za emisję CO₂. Zmieniona dyrektywa w sprawie charakterystyki energetycznej budynków zawiera wymóg, aby wszystkie nowe budynki w UE spełniały standard zeroemisyjności już od 2028 r., zaś budynki instytucji publicznych od 2026 r. Do ogrzewania domów nie będzie można używać węgla ani gazu, bo zastąpić je mają instalacje voltaiczne i pompy ciepła. Większa efektywność energetyczna budynków jest owszem potrzebna, ale w Polsce renowacja domów, wymiana ogrzewania, docieplanie, będzie ogromnym kosztem, który uderzy w budżety domowe. Nie każdą rodzinę będzie na to stać. Musimy realnie oceniać nasze możliwości, nie godzić się na pospieszne działania oraz domagać się wsparcia finansowego od UE.

Ambitne plany dotyczące redukcji CO₂ budzą obawy o tzw. ucieczkę emisji

czyli przenoszenie bardziej emisyjnych gałęzi przemysłu do krajów spoza UE, gdzie rygory klimatyczne nie są tak restrykcyjne. Z tego powodu zostanie wprowadzona graniczna opłata węglowa CBAM. Obejmie takie towary jak: żelazo, cement, stal, aluminium, nawozy czy dostawa prądu elektrycznego.

Podczas debaty w PE grupa EKR zwracała uwagę, że wchodzimy w nową fazę zaostrzonej polityki klimatycznej, kreowanej przez zwolenników zielonej rewolucji, którym jest chyba wszystko jedno jak wysokie koszty transformacji poniosą przedsiębiorstwa, a także obywatele. Objęcie systemem ETS II samochodów prywatnych oraz budynków już od 2027 r. spowoduje, że Europejczycy w państwach o najniższych PKB będą jeszcze biedniejsi, bo najczęściej ogrzewają domy paliwami kopalnymi, tam też pojazdy elektryczne są bardzo drogie. Zamożniejsze państwa lepiej sobie z tym poradzą, zaoferują na pewno swoim obywatelom solidne wsparcie finansowe.

Takiego wsparcia nie dostarczy Bruksela, gdyż utworzenie Społecznego Funduszu Klimatycznego od 2026 r., by zapewnić sprawiedliwą transformację, tylko w niewielkiej części pozwoli pokryć koszty termomodernizacji budynków, montażu fotowoltaiki, pomp ciepła czy zakupu samochodu elektrycznego. Ubóstwo energetyczne i transportowe pogłębi się, oczywiście, w całej UE, a zwłaszcza w naszej części Europy.

Koszty zielonej transformacji prawie w każdej dziedzinie życia będą bardzo wysokie, odczujemy je wszyscy, europejscy przedsiębiorcy i gospodarstwa domowe. Czy uda się przyhamować pociąg rewolucji klimatycznej? Myślę, że nie będzie to łatwe. Za szczytnymi hasłami ochrony klimatu kryją się interesy potężnych grup biznesowych Europy Zachodniej, szczególnie z Niemiec; zainwestowały one w nowe technologie energetyczne gigantyczne pieniądze. A poza tym walka ze zmianami klimatycznymi stała się ideologią, która przeniknęła do umysłów ludzi w wielu krajach UE i roznieciła obawy przed katastrofą na skalę planetarną.



Dlaczego Polska nie przyjmuje euro?

W zdecydowanej większości państw Unii Europejskiej waluty narodowe zostały zastąpione przez wspólną walutę – euro. Jest to konsekwencja samego faktu przystąpienia do UE, gdyż wszystkie państwa członkowskie zobowiązują się do przyjęcia euro, gdy tylko spełnią tzw. kryteria konwergencji określone w traktacie z Maastricht z 1992 r. Czy Polska je spełnia i kiedy może wstąpić do strefy euro?

Euro jest najbardziej widocznym symbolem integracji europejskiej. W życiu codziennym korzysta z niego ok. 341 mln osób, co oznacza, że jest to druga najczęściej używana waluta na świecie. Euro zastąpiło krajowe waluty w 20 krajach; jak dotąd nie przyjęły go: Bułgaria, Czechy, Polska, Rumunia, Szwecja i Węgry, a także Dania, która na podstawie odrębnych umów zagwarantowała sobie możliwość pozostawania poza strefą euro.

Gospodarcze kryteria konwergencji, które poprzedzają przyjęcie państwa do strefy euro to: 1. Poziom inflacji nieprzekraczający o więcej niż 1,5 punktu procentowego inflacji trzech najstabilniejszych państw członkowskich, 2. Długotrwała równowaga finansów publicznych, 3. Stabilny kurs walutowy 4. Stabilne stopy procentowe, nieprzekraczające o 2 punkty procentowe stóp procentowych trzech najstabilniejszych państw członkowskich. Dodatkowo kandydaci do członkostwa w strefie euro muszą także zapewnić, by ich przepisy krajowe były zgodne z Traktatem i ze Statutem Europejskiego Systemu Ban-

ków Centralnych (ESBC) i Europejskiego Banku Centralnego (EBC). W ocenie Komisji Europejskiej aktualnie Polska nie spełnia warunków przyjęcia euro, w zakresie zgodności przepisów prawnych, a spośród kryteriów gospodarczych Polska spełnia jedynie kryterium dotyczące finansów publicznych.

Pomijając spełnianie przez Polskę wskazanych wyżej kryteriów, można zauważyć, że brakuje woli politycznej, aby przyspieszyć proces integracji walutowej. Konstytucja RP wskazuje, że to Narodowy Bank Polski ma wyłączne prawo do emisji pieniądza oraz ustalania i realizowania polityki pieniężnej i jednocześnie odpowiada za wartość polskiego pieniądza. Według części ekonomistów z punktu widzenia rozwoju gospodarczego posiadanie waluty narodowej przynosi dwie główne korzyści. Po pierwsze, własna waluta o płynnym kursie wpływa stabilizująco na gospodarkę w okresach globalnych zaburzeń ekonomicznych. Po drugie, waluta narodowa umożliwia prowadzenie polityki pieniężnej w sposób autonomiczny i dopasowany do potrzeb krajowej gospodarki. Oba te czynniki sprzyjają szybszemu rozwojowi gospodarczemu. Wskazuje się też, że przyjęcie euro nie zapewniło sukcesu gospodarczego państwom południowej Europy, w szczególności Grecji i Włochom. Gospodarki te boleśnie odczuły skutki kryzysu zadłużeniowego z początku drugiej dekady XXI w., a ich PKB w 2021 r. pozostawał poniżej poziomu z początku obecnego stulecia. Brak własnej waluty unie-

możliwił tym krajom szybsze wyjście z pułapki zadłużenia oraz nie pozwolił na osiągnięcie szybkiego tempa wzrostu gospodarczego. W przypadku, gdyby kraje te posiadały własną walutę, ich sytuacja gospodarcza mogłaby być bardziej korzystna: deprecjacja waluty krajowej pozwoliłaby odzyskać konkurencyjność i zmniejszyć realny ciężar długu publicznego.

Jak wskazują badania opinii publicznej, większość Polaków jest sceptyczna wobec wprowadzenia euro (w zeszłorocznym sondażu Pollster było to 65% badanych). Głównym argumentem wydaje się obawa przed nagłym wzrostem cen, ale również wątpliwości czy wprowadzenie wspólnej waluty będzie motorem rozwoju gospodarczego. Z drugiej strony, potencjalnymi korzyściami są: ograniczenie ryzyka kursowego oraz zmniejszenie kosztów transakcyjnych w wymianie międzynarodowej.

Wśród państw, które jeszcze nie przyjęły wspólnej waluty widać wyraźnie dwie grupy: jedna z nich – Bułgaria i Rumunia jednoznacznie kroczą ku unii walutowej. Pozostałe nie śpieszą się z tym, niemniej za kilka lat może się okazać, że siła państw spoza strefy euro będzie zbyt mała, aby przeciwstawić się gospodarczemu skutkom integracji. Jeśli największe państwa europejskie doprowadzą do stworzenia budżetu tylko dla tej strefy, Polska znalazłaby się w nowej, o wiele trudniejszej sytuacji.

Adam Dębski

RZYMSKIE WSPOMNIENIA

17 maja br. odbyła się audyencja ogólna w Watykanie, w której wzięło udział około 300 polskich harcerzy. Pielgrzymka do Rzymu miała związek z 20. rocznicą ogłoszenia bł. ks. phm. Wincentego Frelichowskiego patronem polskiego harcerstwa. Skauci przybyli do Wiecznego Miasta z Polski, Australii, Argentyny, Białorusi, Belgii, Francji, Litwy, Łotwy, Kanady, Niemiec, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii. Naszą archidiecezję reprezentował jeden druha, czyli piszący te słowa. I chyba tyle tzw. „suchych faktów”.

Moje wrażenia? Przede wszystkim spotkanie z Ojcem Świętym, który stara się prowadzić Kościół po wzburzonych falach świata. Z jednej strony uśmiechnięty pasterz, który błogosławi wiernych, a z drugiej przygnieciony krzyżem cierpienia starszy człowiek, poruszający się na wózku. W czasie audyencji miała miejsce zabawna sytuacja, gdy Franciszek przerwał spotkanie

i rozmawiał z kimś przez telefon komórkowy.

Tego samego dnia odprawiałem Mszę św. w Bazylice Świętego Piotra. Z innymi kapłanami i harcerzami modliliśmy się o pokój, a tę intencję przedstawiali skauci, którzy przybyli z ogarniętej wojną Ukrainy. Cały ruch harcerski polecaliśmy wstawiennictwu druha Wicka. Ten kapłan – patron harcerzy – jako młody człowiek wstąpił do drużyny harcerskiej, a po maturze postanowił poświęcić się służbie Bogu. Aresztowany w czasie wojny przez Niemców, oddał życie w obozie w Dachau.

Z kolei 18 maja z rana, zgromadziliśmy się przy grobie św. Jana Pawła II. Okazją była przypadająca rocznica urodzin papieża, a także rocznica bitwy o Monte Cassino. W koncelebrze wzięło udział 120 kapłanów i kilkuset rodaków z Polski i zagranicy.

Nasza trójka (w podróż wyrabiam się z dwoma kapłanami z diecezji elckiej), godnie reprezentowała kresy północno-wschodnie. Miło wspominać dom polskich sióstr elżbietanek niedaleko dworca Termini, który był bazą wypadową. Udało się odwiedzić ciekawe miejsca i nawiązać nowe znajomości. Między innymi spotkałem bp. G. Suchodolskiego, który z ramienia Episkopatu Polski odpowiada za młodzież. Mniej ciekawe wspomnienia to nocleg na siedzeniach wiedeńskiego lotniska. Ale na tym też polega harcerska przygoda. Bo jak śpiewają skauci: „W drogę, póki serce młode!” Czuwajcie!

ks. Aleksander Dobroński



Przemyslenia babci Ani

Pies



Kiedy nasz piesek był młodym szczeniakiem, poradzono nam, że dobrze byłoby go „ułożyć”, to znaczy wyszkolić, żeby rozumiał podstawowe komendy i nie był głupim kundlem, tylko posłusznym, mądrym pieskiem.

W szkoleniu psa braliśmy udział oboje z mężem, więc pies słucha zarówno męża, jak i mnie. Tak, jakby miał pana w dwóch osobach. Wszystko jedno, które z nas powie: „siad”, „stój”, „leż”, pies jednakowo potraktuje komendy nas obojga. Wie, że jego Podwójny Pan dba o niego, daje mu jeść, więc ufa mu i chce słuchać jego poleceń. Na swój psi sposób okazuje miłość nam obojgu, choć chyba każdemu inaczej.

Bo przecież w życiu psa pełnymi różne role. Mąż go wyprowadza, ja sypię chrupki do miski; mąż bawi się z pieskiem piłeczką czy patykiem, ja wyczesuję mu kudły i drapię po brzuszku.

Kiedy idziemy z pieskiem na spacer, on patrząc od czasu do czasu na nas, idących razem pod rękę, widzi swego Pana: Jednego w Dwóch Osobach. I chyba czuje, że między tymi dwiema osobami istnieje jakaś więź i harmonia, która jest dla jego psiego rozumku zamkniętą tajemnicą.

Myślę sobie, jak to jest, że przez takiego psa i przez nasze zwykłe codzienne sprawy, Pan Bóg w swojej nieskończonej dobroci pozwala mi moim babcinym rozumkiem dotknąć wielkiej, niepojętej tajemnicy Trójcy Świętej.

I myślę, jak to dobrze, że Bóg nie jest samotnym Bogiem, że są w Nim jakieś wewnętrzne, tajemnicze więzi, miłość i harmonia. Bo skąd wzięłaby się Miłość na świecie, gdyby wcześniej nie istniała pomiędzy Osobami Trójcy Świętej? Czy pojedynczy Bóg mógłby kochać nas, gdyby przed stworzeniem świata kochał tylko Samego Siebie?

Babcia Ania

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które są związane z osobą na obrazie.

POZIOMO:

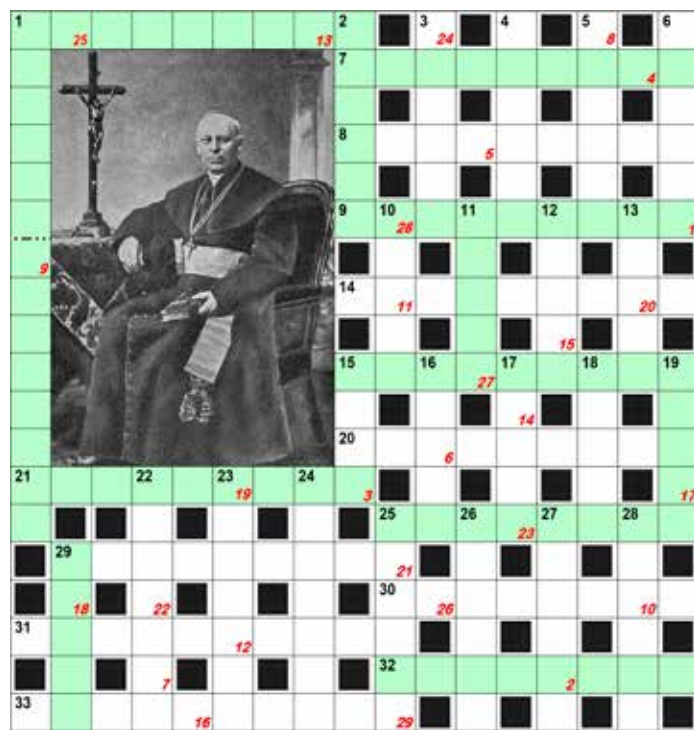
- ogół biskupów, na czele którego stała osoba ze zdjęcia,
- tak zwracano się do osoby ze zdjęcia,
- członkini zakonu (skojarz z Loreto),
- krzewiciel wiary, jakim była osoba ze zdjęcia,
- przyrząd gimnastyczny do wspinania się,
- pod nim chodziła osoba ze zdjęcia w czasie procesji,
- dawna szkoła bez internatu,
- krzyż stojący obok osoby na zdjęciu,
- miejsce urodzenia osoby ze zdjęcia,
- wszechnica wiedzy,
- drzwi obrotowe,
- miłośniczka hodowli rybek,
- ... Kościoła, naukowa profesja osoby ze zdjęcia,
- bezdładna jątka.

PIONOWO:

- imię i nazwisko osoby ze zdjęcia,
- była nim osoba ze zdjęcia,
- wrzucane w glebę,

- łuskane ze słonecznika,
- skrawki materiału,
- ... Santi, malarz renesansu *Zaślubiny Maryi z Józefem*,
- „broń” na muchy,
- zjazd biskupów, któremu przewodniczyła osoba ze zdjęcia,
- jednolity masyw skalny,
- rodzaje utworów literackich,
- zły duch,
- przyrząd chirurga,
- parkowe uliczki,
- Ryszarda ..., polska aktorka *Wesele*,
- noszona przez osobę ze zdjęcia,
- rodzaj bułki,
- zakład produkcyjny,
- rośliny z rabatki,
- stado wilków,
- pod nosem lub na brodzie,
- Aleksander ... – Ryński, reżyser polski *Jutro Meksyk*,
- gaz musztardowy,
- biskupi obrzęd, w którym uczestniczyła osoba ze zdjęcia.

Wśród Czytelników, którzy do 20 czerwca na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki majowej, której hasło brzmiało „Kobieta jest zaproszeniem do szczęścia” nagrody wylosowały:

Janina Lach, Mirosława Piętka i Halina Kruszewska.

Andrzej Mariusz Pereszczako

www.wilenska.bialystok.pl

Wierzę w Kościół

XXXI EKUMENICZNA PIESZA PIELGRZYMKA
Białystok - Wilno
20 - 25 sierpnia 2023

ZAPISY
od 01.08 do 15.08 internetowo
od 07.08 do 11.08 osobiście
w Domu Księżki Emerytów
w Białymstoku
ul. Cedrowa 16
w godz. 17⁰⁰ - 19⁰⁰
+48 579 553 753



Irena gotuje

TARTA ZE SZPARAGAMI



Składniki: 300 g mąki, 150 g masła, 2 jajka, 1/3 łyżeczki soli. Nadzienie: 2 pęczki szparagów, 4 jajka, 2 szklanki śmietany 12-18%, 300 g żółtego sera, zryta gałka muszkatołowej, sól, pieprz.

Przygotowanie: Mąkę przesiać na stolnicę. Dodać zimne masło i posiekać. Posolić. Zrobić kopczyk, w kopczyku dołek. Wybić jajka. Wymieszać nożem, następnie szybko wyrobić ciasto. Włożyć do zamkniętego pojemnika i na 1/2 godziny wstawić do lodówki. Sztudzone ciasto lekko zagnieść, rozwałkować i przełożyć do wysmarowanej masłem formy na tartę (średnica 32 cm). Nakłuć widelcem. Przykryć papierem do pieczenia i obciążyć kulkami ceramicznymi lub grochem. Wstawić na 15 minut do piekarnika rozgrzanego do 180 st. C. Po tym czasie usunąć papier i piec przez kolejny kwadrans. Zrobić farsz. Jajka wybić do miski i roztrzepać. Dodać śmietanę. Połowę sera zetrzeć na grubych oczkach, resztę pokroić w kostkę. Wrzucić do jajek ze śmietaną. Szparagi umyć i osuszyć. Odlamać zdrewniałe końcówki. Głównki odciąć i odłożyć. Łodyżki pokroić w grube plastry i wrzucić do farszu. Przyprawić świeżo otartą gałką muszkatołową, solą i pieprzem. Wymieszać i przełożyć na podpieczony spód. Na wierzchu ułożyć główki szparagów. Wstawić na 1/2 godziny do piekarnika rozgrzanego do 180 st. C. Podawać na ciepło lub na zimno.

PRZEDAWNNIENIE ROSZCZEŃ zagadnienia ogólne

Niezwykle istotną instytucją w polskim prawie cywilnym jest tzw. przedawnienie. Wywiera ono daleko idące skutki prawne dla każdej ze stron stosunków cywilnoprawnych. Niestety, znajomość tej regulacji jest wśród Polaków dalece niezadowalająca. Mając to na względzie w bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” omówię ogólne kwestie odnoszące się do tych przepisów. Szczególnie zainteresowanych tą tematyką, odsyłam do treści art. od 117 do 125 ustawy z dnia 24 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (Dz.U. z 1964 r., nr 16, poz. 93 z późn. zm.) – dalej jako kc., dostępny m.in. na stronach Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP pod adresem www.isap.gov.pl.

Na wstępie musimy stwierdzić, że przedawnieniu podlegają wyłącznie tzw. roszczenia majątkowe, czyli takie, które nakierowane są na realizację jakiegoś szeroko rozumianego interesu ekonomicznego np. dotyczyć to może wszelkich roszczeń pieniężnych. Wnioskując z przeciwności możemy stwierdzić, że nie przedawniają się zatem roszczenia niemajątkowe np. dotyczące dóbr osobistych (ochrona wizerunku, czci, dobrego imienia itp.) lub też związane z prawem rodzinnym (z wyłączeniem alimentów).

Jaki zatem jest wpływ tej regulacji na już istniejące stosunki cywilnoprawne? Skutkiem przedawnienia jest przekształcenie roszczenia, którego ochronę gwarantuje Państwo, w tzw. zobowiązanie naturalne tj. takie, które wymienionej gwarancji już nie posiada. Co ważne, przekształcenie to nie powoduje wygaśnięcia zobowiązania, ale jego wykonanie bardziej już wynika z obowiązujących norm pozaprawnych np. moralnych lub zasad współżycia społecznego obowiązujących między ludźmi. Te, póki co, młode sformułowanie zobrazują plastycznymi przykładami pod koniec naszych rozważań.

Kwestie te należy też uzupełnić o bardzo ważną informację tj. przedawnienie następuje zawsze po upływie określonego w ustawie okresu. Jako przykład można wskazać, że zgodnie z treścią art. 118 kc., generalną zasadą jest, że termin przedawnienia wynosi 6 lat. Niemniej jednak Ustawodawca wpro-

wadził od tej zasady wyjątek, który dotyczy roszczeń o świadczenia okresowe (np. alimenty, renta) oraz roszczeń związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej (np. dotyczy to wszystkich przedsiębiorców) – termin przedawnienia tych roszczeń wynosi tylko 3 lata. Niestety przepisy szeroko rozumianej prawa cywilnego ustanawiają jeszcze szereg innych wyjątków odnośnie do terminu przedawnienia i w różnych miejscach, rozsianych po różnych kodeksach i ustawach możemy spotkać różne ich długości (np. są też terminy dwuletnie, dwudziestoletnie itp.).

Warto jeszcze zaakcentować, że początkowa data przedawnienia rozpoczyna się od dnia, w którym roszczenie staje się wymagalne tj. z upływem ostatniego dnia przewidzianego dla zobowiązanego do spełnienia świadczenia. Jego koniec natomiast co do zasady przypada (dla okresu 3 i 6-letniego) zawsze na ostatni dzień roku kalendarzowego tj. 31 grudnia (chyba, że termin przedawnienia jest krótszy niż 2 lata).

Przejdźmy zatem do przykładów, które uporządkują naszą dotychczasową wiedzę dotyczącą przedawnienia:

1) 1 czerwca 2023 r. p. Nowak pożyczył swojemu sąsiadowi p. Kowalskiemu kwotę 100 zł na zakupy spożywcze. Strony umówiły się, że świadczenie zostanie zwrócone najpóźniej do dnia 31 czerwca br. Niestety, p. Kowalski zapomniał o zwrocie pieniędzy i od dnia następnego tj. 1 lipca br. pozostaje w zwłóce. 1 lipca to zatem termin wymagalności świadczenia. W związku z tym p. Nowak może dochodzić zwrotu pieniędzy aż do 31 grudnia 2029 r. Skąd ta data? Do terminu 1 lipca 2023 r. doliczamy 6 lat (roszczenie nie jest okresowe, ani nie wynika z działalności gospodarczej). Uzyskujemy w ten sposób termin 1 lipca 2029 r., ale jak wspominałem powyżej: termin przedawnienia co do zasady przypada na ostatni dzień roku kalendarzowego. Ostatnim dniem kalendarzowym roku jest 31 grudnia, zatem termin przedawnienia przypadnie nie 1 lipca 2029 r., a dopiero 31 grudnia 2029 r. Pan Nowak do 31 grudnia 2029 r. ma gwarancję ochrony Państwa, które może mu pomóc w wyegzekwowaniu długu. Jeżeli p. Nowak

nie podejmie żadnych czynności zmierzających do wyegzekwowania długu do końca 31 grudnia 2029 r., zobowiązanie przekształca się w naturalne i nie ma ono już gwarancji realizacji przez Państwo.

2) 1 czerwca 2023 r. firma pożyczkowa XYZ Sp. z o.o. pożyczyła p. Nowakowi kwotę 100 zł. Strony umówiły się, że termin zwrotu kwoty nastąpi 31 czerwca br. Niestety, p. Nowak zapomniał o zwrocie pieniędzy w tym okresie i od dnia 1 lipca br. pozostaje w zwłóce. Z dniem 1 lipca br. zobowiązanie stało się wymagalne. W tym przypadku termin przedawnienia to 31 grudnia 2026 r. Obliczyliśmy to w sposób następujący. Do daty 1 lipca 2023 r., doliczamy termin 3 lat (roszczenie wynika z działalności gospodarczej firmy pożyczkowej) i dzięki temu zyskujemy datę 1 lipca 2026 r. Podobnie jak w przykładzie powyższym termin przedawnienia przypada na ostatni dzień w roku kalendarzowym i finalnie uzyskujemy datę 31 grudnia 2026 r. Identycznie jak w powyższym przykładzie: do dnia 31 grudnia 2026 r. firma ma gwarancję ochrony swojej wiarygodności. Natomiast, jeżeli nie uczyni nic do tej daty, to z dniem 1 stycznia 2027 r. zobowiązanie przekształca się w naturalne. Nadal istnieje, ale jego spełnienie wynika już z norm pozaprawnych.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć, że przedawniają się również roszczenia, które stwierdzone zostały m.in. prawomocnym orzeczeniem sądu, orzeczeniem sądu polubownego, ugodą zawartą przed sądem albo sądem polubownym albo ugodą zawartą przed mediatorem i zatwierdzoną przez sąd. Termin przedawnienia z kolei dla tego typu roszczeń (stwierdzonych wymienionymi dokumentami) wynosi co do zasady 6 lat.

Jak widzimy z powyższego, obliczanie terminów przedawnienia nie jest specjalnie skomplikowane, ale niestety z drugiej strony wymaga od nas czujności, gdyż musimy postępować według ustalonych procedur, które, niestety, mogą być zróżnicowane, gdyż istnieją wyjątki od wyjątków.

Łukasz Mościcki

CZERWIEC 2023

3 10. ARCHIDIECEZJALNA PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH do Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce odbędzie się w sobotę 3 czerwca (przyjazd grup od godz. 9.30). O godz. 10.00 odbędzie się koncert ewangelizacyjny zespołu „Winnica”. Msza św. pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, Metropolity Białostockiego zostanie odprawiona o godz. 11.00. Po Eucharystii będzie czas na posiłek, rozrywkę i rekreację na stadionie sokólskim.

8 OGÓLNOMIEJSKIE UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA, pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, Metropolity Białostockiego, rozpoczną się w czwartek 8 czerwca o godz. 10.00 Mszą św. przed katedrą. Po Mszy św. odbędzie się tradycyjna Procesja Eucharystyczna do kościoła pw. św. Rocha.

23 W dniach 23-25 czerwca (piątek, sobota, niedziela) odbędzie się 41. PIESZA PIELGRZYMKA RÓŻANOSTOCKA. Białostockie grupy wyruszają w piątek 23 czerwca po Mszy św. o godz. 14.00 w Świętej Wodzie. Pielgrzymka zakończy się w Różanymstoku w niedzielę 25 czerwca o godz. 17.00 uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, Metropolity Białostockiego. Zapisy w parafiach.



Złoty Jubileusz sakramentu kapłaństwa w tym roku obchodzą kapłani Archidiecezji Białostockiej:

ks. kan. Józef **Koszewnik**, ks. prał. Wojciech **Łazewski**
ks. kan. Jan **Popławski**, ks. kan. Jan **Trochim**
ks. Antoni **Wasilewski**, ks. prał. Henryk **Żukowski**

Uroczystość jubileuszowa odbędzie się w sobotę 10 czerwca o godz. 10.00 w kościele pw. św. Kazimierza w Białymstoku. Mszy św. przewodniczyć będzie abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki. Otoczmy Dostojnych Jubilatów naszą modlitwą.



Humor

– Dziadku, czy to prawda, że w 1989 r. upadł w Polsce komunizm?
– Tak mój drogi, upadł, na cztery łapy...

– Dziadku, co to jest niuans?
– Wytłumaczę ci wnuczusiu na przykładzie. Przedwczoraj listonosz przyniósł mi emeryturę, pomyślałem o nim: przyszedł doręczyciel. A dziś rano, ten sam listonosz przyniósł mi wezwanie od komornika, pomyślałem o nim: przyszedł dręczyciel. I ta jedna literka różnicy, to jest właśnie niuans.

Bawi się dwóch kumpli w małym pokoju w chowanym. Po 15 minutach zabawy jeden z nich mówi:
– Stary, słaba ta zabawa...
– No nie da się ukryć.

Na stacji kolejowej facet kupuje bilet:
– Poproszę bilet.
– Ale dokąd? – pyta kasjerka.
– A co to pani obchodzi.
– Ale ja muszę wiedzieć dokąd pan jedzie.
– Dobrze. Powiem pani – jadę do szwagra na imieniny.

PROGRAM Klubu Inteligencji Katolickiej

czerwiec 2023

3-5 czerwca (sobota, niedziela, poniedziałek) z cyklu pielgrzymki rowerowe do znanych sanktuariów – Ciechanowiec, Treblinka, Prostyn nad Bugiem. Uczestnic-

two w niedzielnym odpuszczeniu w Prostyniu w parafii Trójcy Świętej

4 czerwca (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

14 czerwca (środa) godz. 19.00 – spotkanie organizacyjne członków Klubu Inteligencji Katolickiej w nowej siedzibie – wejście naprzeciw biblioteki seminaryjnej

We wrześniu 2023 r. w Archidiecezji Białostockiej rozpocznie się kolejna edycja kursu formacyjnego dla kandydatów na **NADZWYCZAJNYCH SZAFARZY KOMUNII ŚW.** Mogą nimi zostać ustanowieni mężczyźni, a także osoby życia konsekrowanego. Kandydaci do tej posługi powinni mieć ukończone 35 lat. Szczegółowe informacje są dostępne w parafiach.

PIELGRZYMKA DO LIBANU
Śladami św. Charbela
kozince.pl

19-27 wrzesień 2023
tel. 606132674
opieka duchowa:
Ks. Aleksander

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Dostawiamy: jaskółki, onipatia i szczerach nieprzezwonanie od 40 lat...

21 czerwca (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne. Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz

24 czerwca (sobota) godz. 10.00 – Msza św. w Świętej Wodzie na zakończenie roku działalności Klubu Inteligencji Katolickiej. Spotkanie przy ognisku członków i sympatyków KIK

A mosaic depicting the Sacred Heart of Jesus. The heart is the central focus, rendered in shades of red and orange, with a crown of thorns encircling it. The background is a complex mosaic of yellow, gold, and brown tiles, suggesting a sunburst or a divine light emanating from the heart. The overall style is traditional and religious.

Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kyrie, elejson. Chryste, elejson. Kyrie, elejson.
Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty, Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego, *zmiłuj się nad nami.*
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego
utworzone,

Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone,
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu,
Serce Jezusa, świątynio Boga,
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego,
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios,
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości,
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbico,
Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne,
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino,
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze,
Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich,
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości
i i umiejtności,

Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa,
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał,
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali,
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata,
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia,
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają,

Serce Jezusa, źródło życia i świętości,
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze,
Serce Jezusa, zelżywością napelnione,
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte,
Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne,
Serce Jezusa, włócznią przebite,
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy,
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze,
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze,
Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników,
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie,
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających,
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich Świętych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

K. Jezu cichy i pokornego serca.

W. Uczyn serca nasze według Serca Twego.

Módlmy się. Wszchemogący, wieczny Boże, wejrzyj na Serce
najmilszego Syna swego i na chwałę, i zadośćuczynienie, jakie
w imieniu grzeszników Ci składa, † daj się przebłagać tym, którzy
zebrzą Twojego miłosierdzia, * i racz udzielić przebaczenia
w imię tegoż Syna swego, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje
i króluje na wieki wieków. Amen.